

Lacoste



TENIS

PRO

WILKES BARRE, PA.

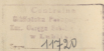
420

RENÉ LACOSTE

T E N I S

PRZEŁOŻYŁ  
E. WITTMANN

WARSZAWA 1934  
GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA



Prawa przedruku zastrzeżone

SPIS TREŚCI.

	str.
Przedmowa . . . . .	1
Przedmowa kierownika francuskiej drukarni . . . . .	3
Wstęp Williama Thidena . . . . .	5
Rozdział I. Fortuna jest łaskawa . . . . .	11
Rozdział II. Pociąg/kajany . . . . .	20
Rozdział III. Dawny i nowoczesny . . . . .	28
Rozdział IV. Technika . . . . .	35
Rozdział V. Serwis . . . . .	44
Rozdział VI. Forhend . . . . .	53
Rozdział VII. Sakhand . . . . .	61
Rozdział VIII. Weleja . . . . .	67
Rozdział IX. Loby i smetno . . . . .	74
Rozdział X. Poczaja na karole . . . . .	80
Rozdział XI. Wybór taktyki . . . . .	91
Rozdział XII. Serwis i odbicie (retura) . . . . .	100
Rozdział XIII. Z głębi korta do siatki . . . . .	110
Rozdział XIV. Szmaragd piłek . . . . .	120
Rozdział XV. Walka . . . . .	128
Rozdział XVI. Temperament . . . . .	138
Rozdział XVII. Miłośnictwa . . . . .	145
Rozdział XVIII. Gry podwójne . . . . .	157
Rozdział XIX. Polak Davies — nagroda . . . . .	167



Jean René Lorcato

## PRZEDMOWA.

Tenis jest sportem, który u nas staje się z dnia na dzień popularniejszy. Pisma wszelkiego rodzaju poświęcają mu dużo miejsca, co jest dowodem coraz większego zainteresowania wśród szerokiej sfery. Co roku powstają nowe kluby, stowarzyszenia, a nawet związki tenisowe, wzrasta ilość kortów, a przede wszystkim ilość grających. Żadna sława młodzież garnie się do tego pięknego sportu i oddaje mu się z zapałem, spędzając wolny od nauki czas na kortach.

Pomimo tak silnej popularyzacji tenisa, rozporządzamy zaledwie kilkoma wybitnymi graczami. Wszyscy pozostali wykazują zbyt powolny i nierównomierny rozwój. Coemu należy to przypisać?

Przedewszystkiem nie posiadamy w Polsce odpowiednich nauczycieli (trenerów), których znaleździemy w znacznej ilości zagranicą. Spróbowanie ich do nas związane jest z dużym wydatkiem, na który tylko niewielka ilość bogatszych klubów może sobie pozwolić.

W rezultacie nad systematycznym treningiem rozwijającego się pokolenia tenisowego nie ma kto czuwać, nie ma kto służyć mu radą i wskazówką. To też często wybitne talenty, okazujące się na prowincji, marnieją wskutek braku należytej opieki i nieodpowiedniego traktowania gry, oraz niezbędnego treningu.

Poza tem nasza literatura tenisowa jest bleda czy nie najuboższa z wydawnictw wszystkich gałęzi sportu. W Polsce mamy zaledwie 2—3 broszury o tenisie, z których najnowsza wydana została dwa lata temu. Książeczki takie, aczkolwiek w najlepszej wierze pisane, nie są w stanie objąć olbrzymiego materiału, koniecznego do systematycznej nauki.

Chcąc temu przynajmniej w części zaradzić, postanowiłem przetłumaczyć na język polski jedno z większych dzieł zagranicznych o tenisie. Wybór mój padł właśnie na Lacoste'a „Tenis”, gdyż zdaniem mojem książka ta zawiera najniezbędniejsze wskazówki do nauki tenisa i napisana jest przez człowieka, który, nie wykazując żadnych prawie zdolności, potrafił „dzięki systematycznej i pełnej energii pracy nad sobą, dopiąć szczytów tego sportu. Jego dzieło pisane jest językiem tak jasnym i łatwym, że nawet laicy mogą je dobrze zrozumieć.

Mam nadzieję, że może tym niewielkim dorobkiem naszej literatury sportowej przyczynię się do większego rozwoju i do lepszego zrozumienia tenisa wśród jego miłośników.

Ernest Wittmann.

## PRZEDMOWA

*Mierowulka francuskiej drużyny Davis-Cupowej.*

Jeśli René Lacoste'a nawet poza swoim krajem uważają z powodu jego gry i charakteru, o ile więcej musimy go cenić my, Francuzi, którzy obserwowaliśmy jego ciągły rozwój, począwszy od młodocianego zawodnika do szampjona i poznaliśmy go jako współobywatela i przyjaciela.

Na dalszych stronach przedstawia René światło wysoki swych dokładnych i pilnych doświadek. Otwiera drzwi swego warsztatu i odsłania, możnaby rzec, wszystkie swe tajemnice fabryczne. Nie należy jednak myśleć, że Lacoste zatrzymał tę wiedzę dla siebie do czasu ujęcia jej w ramy książki. Każdorazowo udzielał rad i wskazówek kolegom na kortach francuskich i to w sposób grzeczny, nienatarczywy, zawsze dla dobra grającego, w sposób zupełnie swoisty.

Duch drużynowy, który był przez Lacoste'a w rycerski sposób pielęgnowany, doprowadził do zdobycia, po długich latach zmagań, pucharu Da-

visa dla Francji. Bez Lacoste'a nie zwyciężylibyśmy amerykańskich właścicieli pucharu w Filadelfji. My bowiem potrzebowaliśmy nie tylko uderzenia i taktyki René Lacoste'a na kortach tenisowych, ale także jego wpływu moralnego. Potrzebowaliśmy jego dyscyplinowanej siły woli, jego spokojnej i optymistycznej odwagi, jego przenikliwej analizy naderleższych nawet problemów, jego spokoju i jego humoru. Zdaje się, że wszystkie te rysy odnajdzie czytelnik w tym tomie; nie spotka się natomiast nigdzie z ostrzejszą krytyką kłódkolwiek z przeciwników i nie spotka też słowa, któreby nie wykazywało głębokiej znajomości gry i nie przyczyniło się do zrozumienia jej tradycji od postaw.

Francja jest dumna z Lacoste'a, gdyż swym zwycięstwem nad światem tenisowym pokonał samego siebie. Rozwinął się na doskonałego gracza, wzięwszy na siebie niezwykle trudne zadanie. Teraz jego wiedza, zawarta w tej książce, może wpłynąć korzystnie na każdego gracza każdego kraju i w ten leży wielkość Lacoste'a nawet gdy nie gra.



W oczekiwaniu piłki (Jack Crawford)

## W S T Ę P

*napisany przez Williama T. Tildesa.*

Jean René Lacoste, mistrz świata, pisze o tenisie!

Przez długie lata słyszałem powiedzenie, że mistrzowie świata się rodzą, ale nie można ich sfa-brykować. Mówiono mi, że mistrzowie świata — to przypadki — usposobienia, lecz nigdy ludzie o świadomym rozwoju. Moja właśnie karjera służyła za dowód, że mistrz, to przypadek — i często niedobry przypadek. Zresztą moje własne zdanie, twierdzące że mistrz świata — z pewnością więc i ja — jest wynikiem długiej, twardej pracy nad samym sobą, było ignorowane i wyśmiewane. Dopiero potem zjawił się René Lacoste, szampion nie z Bożej łaski, lecz taki, który nim został dzięki długiej, uciążliwej i pełnej trudu pracy nad samym sobą.

Lacoste jest synem nadzwyczaj dobrego, wpływowego i zamożnego magnata samochodowego, którego zamiary względem René były skierowane wprost w kierunku interesu, niż sportu. Wysłu-



chał jednak prosić syna o pozwolenie na grę w tenisa pod warunkiem, że będzie grał lepiej niż inni.

Lacoste, senior, rozumiał doskonale swój interes: oczekiwał od syna gruntownego zrozumienia skomplikowanej gry w tenisa.

René poprosił o 5 lat czasu, celem wykazania swych waleków. I dopiął swego: w pięć lat później był niezwykłym mistrzem świata. Lacoste, jako chłopak, nie był „naturalnym” tenisistą i takim po dzieł dalszej nazwanym być nie może.

Jego gra jest nie tylko wynikiem wielu godzin ćwiczenia, ale także rezultatem starannych studiów teorii gry. Nie widzi się w nim geniusza gry przyrodzonej, nie widzi się uderzeń z repertuaru cudownych improwizacji Henri Cochet'a lub Vincent Richard'a. Lacoste nie posiada ani jednego uderzenia, któreby stanowiło tego rodzaju dar bogów, jakim jest wolej Richard'a, drajw Johnstona lub też smecz Patterson'a.

Pomimo to w grze Lacoste'a niesposób jest znaleźć jakiegokolwiek słabego punktu, czy najmniejszą choćby lukę w jego obronie.

Po raz pierwszy zobaczyłem Lacoste'a podczas jego pierwszego występu w Stanach Zjednoczonych w roku 1923, w Longwood Club, Boston, jako członek francuskiej drużyny Davis-Cupowej.

Był on podówczas szczupłym, ciemnowłosym, skromnym młodzieńcem, liczącym około 19-tych lat. Jego gra była zdrowa, pewna gra z głębi kortu o niewysokim poziomie. Podstawy jej były

jednak solidne, tak że każdy znawca tenisa mógł zauważyć, iż czasem do czegoś doprowadzi.

Wówczas też dowiedziałem się o istnieniu słynnego notesa tenisowego Lacoste'a. Już wtedy posiadał René mały spis graczy, z którymi się zetknął, a w którym notował ich silne i słabe strony, oraz najodpowiedniejszą metodę gry przeciwko nim. Rozwijano się to z roku na rok, a dziś Lacoste wie więcej o czołowych gwiazdach tenisa, niż ktokolwiek.

W czasie sezonu trenuje on godzinami. Wiele zasług w jego fenomenalnym rozwoju, w ciągu pięciu lat, przypisać należy słynnemu zawodcowi ze Stade Français w St. Cloud, Darsonvalowi.

Przed jeszcze trzema laty pracował Lacoste tylko nad spokojną defensywą, aby móc pilnie za wszelką cenę odbić. W ostatnich trzech latach poprawił szybkość swych uderzeń, a potężniejszy atak wspólnie z obroną doprowadziły go do szczytów.

Następnym punktem jego konsekwentnego planu było dążenie po naszym pierwszym spotkaniu do wygrania ze mną. Jakim zwycięstwo to było sukcesem, okazało się wyraźnie w roku 1927-ym, kiedy Lacoste mnie pokonał w najlepszej formie, jaką kiedykolwiek uzyskałem i to trzykrotnie w Paryżu na mistrzostwach Francji, w Germantown w Davis-Cupie i w Forest-Hill w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych.

Styl Lacoste'a był do tego stopnia pozbawiony temperamentu i ruchu, że uważałem go za niebezpiecznego, grającego bez zainteresowania, niemal

niechętnie, jak bezduszną maszyną. W perfekcji swych uderzeń Lacoste jest rzeczywiście maszyną, sam jednak jest jeszcze czemś więcej. Jean René jest zachwycającym dżentelmenem, o wysokiej kulturze, wielkim idealistą, o dobrym smaku, najbardziej inteligentni, w niejednym kierunku — artysta. Jest on jednym z najbardziej skromnych zwycięzców w tenisie, o wspaniałej umiejętności przegrywania, sportsmenem w każdym calu i wielką osobą Francji.

Uważam to za prawdziwy sukces w mojej karierze sportowej, że Lacoste'a spotkałem, że z nim grałem, że przegrałem i że mogę go zaliczyć do rzędu moich przyjaciół.

Lacoste napisał książkę o tenisie! Co to oznacza dla młodego gracza? Podchwycenie wskazówek z jego kariery tenisowej uważam za niezwykłą sposobność dla czytelnika książki Lacoste'a. Ten student w zrozumiałym języku opowiada w jaki sposób i dlaczego swe piłki posyła. Zrozumienie książki Lacoste'a nie wymaga żadnych technicznych wiadomości, lecz tylko zdrowego ludzkiego rozsądku. Nie propaguje on może teorii, tak, jakby to uczynić mógł Cochet, lecz przyczynia się wielce do stworzenia zdrowych podstaw dla każdego, kto będzie przestrzegać jego wskazówek.

Lacoste pisze dobrze, lekko, zawsze ciekawie i skromnie.

Moim zdaniem jednak największym błogosławieństwem książki Lacoste'a dla młodej, rozwijającej się gwiazdy jest przykład samego autora.

Jeśli w ciągu pięciu lat, bez specjalnego uzdolnienia, potrafił on dojść do szczytów i rozwinąć swoje uderzenia, dzięki zdecydowaniu, odwadze oraz inteligencji do tego stopnia jak obecnie nad nim panuje, to wydało mi się, że każdy początkujący może z tej książki się uczyć i śmiało skierować swe kroki na wskazaną w niej drogę.

Francja, tak godnie reprezentowana przez Lacoste'a, jest obecnie narodem mistrzów świata w tenisie. Lacoste tworzy wraz z Henri Cochetem, Jeanem Borotra i Jacques Brugnonem czterech masykietów, którzy w roku 1928-ym wygrali Davis-Cup, oraz mistrzostwa Francji, Anglii, Australji i Stanów Zjednoczonych.

Zawojowali oni korty tenisowe świata kompletnie. Ich dorobek jest większy, niż najsłynniejsza lista kariery Johnstona i mojej, kiedy odnosiłmy zwycięstwa dla barw Stanów Zjednoczonych. Swym wielkim łafaczem zwycięstw wzbudził oni nie tylko szacunek na kortach tenisowych, lecz dzięki duchowi sportowemu, panującemu w ich grze i swemu zachowaniu się zyskali wielu przyjaciół dla siebie i dla Francji.

Detronizacja Stanów Zjednoczonych i ukoronowanie Francji, jako królowej tenisa, było dla świata sportowego zdrowym zjawiskiem. Fakt ten bowiem pobudził całą kulę ziemską do nowej aktywności w tenisie: trzydziści dwa narody walczyły w roku 1928-ym o puchar Davisa.

Okrzyk bojowy świata brzmi dzisiaj: młodość. Pod tem też hasłem walczy Francja, która poza swymi czterema masykietami ma już za-

stęp obiecujących młodych graczy. Christian Bousset zostaje wysłany na trening do Australii, podczas gdy Cochet zdecydował się w grach podwójnych z Bazoletem, celem pielęgnowania jego rozwoju.

René Lacoste, choć nie ma jeszcze dwudziestu pięciu lat, prowadzi pracę nad wykształceniem młodzieży francuskiej. On też nakłonił Francuski Związek Tenisowy do kształcenia juniorów i jest stale gotów do grywania z młodzieźcami, mającymi widoki rozwoju.

Wiele o duchu Francji i własnym, odważnym duchu Lacoste'a znaleźć można w jego książce. Nawet autor „podstarzałej przy siatce gwiazdzie”, książka ta daje bardzo wiele. O ile więcej dać może graczowi, który nie kończy się, lecz zaczyna.

Tobie, René, składam moje najszczerze życzenia za wspaniałe triumfy na kortach tenisowych. Chciałbym dać wyraz mojej radości nad Twoją książką oraz przyłemości, jaką sprawiło mi napisanie dla niej wstępu.

Obył przez wiele lat jeszcze z wielkim powodzeniem grał w tenisa, Francja, Stany Zjednoczone i cały świat tenisowy potrzebują Ciebie.

Cześć Ci, mistrze świata, Jean-René Lacoste!

William T. Tilden



Lacoste ze swoją maszyną do wypracowania piłek

## ROZDZIAŁ I.

### FORTUNA JEST LASKAWA.

Kiedy jeszcze byłem dzieckiem, siostra moja często w mojej obecności opowiadała o tej lub owej partii tenisa, w której wzięła udział, przytem wymieniała również i nazwiska swoich partnerów. Czasami powierzała mi swoją rękotkę, aby dać mi przez chwilę możność grania o czerwoną ścianę ceglana, w tyle naszego ogrodu. Nigdy jednak nie wolno mi było tej towarzyszyć, gdy udawała się do klubu, gdzie zwykle grywała.

Tenis miał dla mnie początkowo powab nieznaną, zakazaną przyjemności, rozrywki przeznaczoną dla dorosłych, której przedwczesne wzięcie jest niedozwolone.

W r. 1919-ym udałem po raz pierwszy kort tenisowy. Liczyłem sobie wówczas 13-cie lat i ojciec mój postanowił w czasie ferij wystadź mnie do Anglii, celem poprawienia mego okropnego akcentu angielskiego.

Na moją prośbę kupił mi rakieta, uważał bowiem kort tenisowy w Anglii za doskonałą sposobność do nauki języka.

Graniem od rana do wieczora, prosząc jeszcze dozorcę o zezwolenie na dalszą grę, do zapadnięcia zmroku, nawet wtedy, gdy nadchodził moment czasowej pielęgnacji trawy, według zwozajów i recept, które uczyły z Anglii właścicielkę największych kortów trawiastych świata.

Codziennie rano przetrządałem się przez ploty, aby móc z przyjacielem, również Francuzem, grać w tenisa, nie trzaskając się zbyteń o angielszczyznę i trawniki.

O ile moja znajomość angielskiego poprawiała się minimalnie, o tyle w sztuce władania rakieta uczyłem się niestety postępy. Dopingowany przez szaloną ambicję, nie zawahałem się przed wzięciem udziału w miejscowych mistrzostwach. Już w pierwszej rundzie zostałem pokonany 6:1, 6:0 i następnego dnia okropnie rozczarowany, z tenisem na zawsze powątpiony, wróciłem do Francji.

W osiem dni później kupiłem nową rakieta, gdyż w tym czasie doszedłem do wniosku, że pierwsza była zbyt ciężka, lub też... zbyt lekka i ona to jedynie ponosi winę mojej porażki.

I znowu zacząłem grać w tenisa od rana do wieczora, wykorzystując ostatnie dni moich ferij w październiku przed powrotem do nauki. Poprosiłem ojca o zgłoszenie mnie do członka do Stade Francois, Sporting Club de Paris i Racing Club de France. Każdą wolną od nauki „minutę”

poświęcałem grze w tenisa. Każdego czwartku brałem lekcje gry u Henri Darsonwala, tego najwspanialszego nauczyciela francuskiego.

Byłem wówczas bladym i szczupłym młodzieńcem, średniego wzrostu, o delikatnym zbudowaniu. Aby lepiej grać w tenisa, zacząłem się na lekcje gimnastyki i w ten sposób, pomimo leczy pewnie, uzyskałem mocne zdrowie i silniejsze mięśnie.

Na kortach starałem się naśladować uderzenia Brugnona, Duponta lub Germota, których często widywałem grających w Sporting Clubie. Ponieważ pozwalali mi nieraz na grę z sobą, starałem się zrozumieć sposób wykonania każdego uderzenia pod powłoką stylu i lekkości poruszań, rozróżnić prawidłowe i skuteczne uderzenie od świetnie wyglądającego, lecz nieprawidłowego i niekorzystnego.

W pewnym schowku posiadałem dużą ilość małych noteków, których kartki pokryte są notatkami. Najważniejsze z nich dotyczą tego okresu. Przyjaciele zamęczają mnie o moje notatki tenisowe, szczególnie od czasu, kiedy pewien dziennikarz amerykański zaoferował mi za mój ostatni notatnik 1000 dolarów.

Ne zgodziłem się na to, a moi przyjaciele nie chcieli dać obmawiać, kaby bowiem z moich notateków przedstawia dla mnie większą wartość, aniżeli 1000 dolarów, gdyż umożliwiając mi gre nauki i studia, a to jest nie do zapłacenia.

Tenisowi poświęcałem wiele — często przyjemne rozrywkę, czasami ważniejsze studia. Oczywiście miał, ongi mistrzowski wioślarz i sportowiec

z przekonania, popierał i pobudzał stale to, co zrodziło u mnie prawdziwą namiętność, i pozostał mi zawsze wolną ręką do wyznaczania czasu, poświęconego sportowi.

Wszystkie moje ferie spędzałem na kortach tenisowych: w lecie r. 1920-go grałem w Mont Dore oraz w La Bourboule; w r. 1921-ym wzięłem udział w różnych szkolnych mistrzostwach, oczywiście bez większego powodzenia, i grałem potem w kilku turniejach w Dinard.

Zostałem pokonany 0:6, 1:6 przez Antoine Gentiena, który dziś jest doskonałym graczem i moim najlepszym przyjacielem. Ontiewałem się wtedy na niego, albowiem ojciec mój zapytał mnie o jego wiek, ja zaś przyznać musiałem, że jest o rok ode mnie młodszy. — Czy nie uważasz za stosowne — rzekł mój ojciec — zarzuć sport, do którego, jak się zdaje, nie posiadasz uzdolnień?

W miesiąc później prosiłem ojca o zezwolenie na grę jeszcze przez pewien czas. W rezultacie aprobaty grałem w finale francuskich mistrzostw juniorów, znów przeciw Gentienowi, i przegrałem tylko 4:6, 5:7. W dwa miesiące potem pobiełem go w tenisowych mistrzostwach Francji i wkrótce potem wygrałem mistrzostwo juniorów Francji w hali.

Ta mała ilość sukcesów wystarczyła, aby się nie zniechęcić, aczkolwiek, choć wielu dodawało mi otuchy — inni jednak odbierali mi ją mówiąc, że ze mnie wielki tenisista nigdy nie będzie.

W r. 1922-im rozegrałem mój pierwszy mecz międzynarodowy. Wieczorem tego dnia, w któ-

rym zdałem maturo, uzyskałem zezwolenie ojca na wzięcie udziału w mistrzostwach świata w Brukseli.

Miałem szczęście pokonać Ropera Baretta, Niemca bezpośrednio po przeobrażeniu przez niego pordeby morskiej, a potem pokonałem doskonałego gracza z Lille, Ponchevilla. Pora ten los mi się uśmiechnął jeszcze raz, bo wyeliminowałem przeciwnika takiego kalibru jak Mieth, poczem musiałem wracać do Paryża, aby zdawać egzamin.

W parę dni potem, w Estreets, dowiedziałem się od Hirscha, że jeszcze nie mógłbym się bronić przed graczem o dobrym woleju. O tam, że gra nie jest wygraną do ostatniej piłki, przekonałem się podczas rozgrywki o pułkar Porree w walce z Aslangul, który pozostawił na mnie wielkie wrażenie. Kiedy już prowadziłem 6:0, 5:1 i 40:15, nie mogłem się zdobyć na zwycięski strzał i wkroczył przegrałem.

Z początkiem sezonu wzięłem się w hali do studiowania woleja i do nadania mojej grze brakującego szlif. W styczniu r. 1923-go odebrałem Borotrze seta. Na mistrzostwach świata w Barcelonie dobrane grałem przeciw Manuel Alonso i w finale gry podległem pobitem Flaquera.

W kilka dni później zatriafłem w pierwszej rundzie mistrzostw Francji o g. 10 rano, po bardzo krótkiej nocy, na nieco jeszcze sennego Borotrze. Cochet miał grype i przegrał z Hirschem.

Aczkolwiek początkowo grałem słabo, pobitem przeciwnika, który myślał o medaliści zdobył po raz pierwszy mistrzostwa Francji, był tak samo zdenerwowany jak ja, a na jego grze

odbilo się to nawet więcej. Wygrałem w końcu w czterech setach.

Na międzynarodowym turnieju w St. Cloud w r. 1923-im zostałem pokonany w półfinale. Pociągającym był fakt wybrania mnie do reprezentacji Francji w rozgrywkach o puchar Davisa. Pierwszy mój mecz przegrałem z Duńczykiem Larsenem. W Dublinie wygrałem grę podwójną. Moje pierwsze, godne wzmianki, zwycięstwo nad de Gomerem wywalczyłem sobie w Deauville. W osiem dni później z pierwszą pełną radziel podjechałem z Brugnonem i Hirschem do Ameryki.

Ale zanim fortuna uśmiechnęła się drugąknie francuskiej, minęło aż cztery lata. Ósmego września r. 1927-go spełnił się mój sen i puchar Davisa przewędrował z Ameryki do Francji. Czas oczekiwania tego sukcesu wydawał się niezwykle długi, ale zato radość była tem większa.

Od tego dnia, w którym po raz pierwszy miałem rakieta w rękę, na wszystkich korciach sprzyjało mi niezwykle szczęście. Bywałem często pokonany, lecz kiedy spojrzę wstecz, na drogę pozostawioną za mną, zapytaję siebie, czy każda przegrana, przed którą Opatrzność mnie nie uchroniła, nie nastąpiła w tym momencie, kiedy była pożądana.

Może jakaś dobra bogini dała mi znak, że powinienem się jeszcze więcej przyłożyć do pracy, by później uniknąć gorszej jeszcze przegranej, przed którą nawet jej czar nie potrafiłby mnie uchronić. Odyby mnie Gentien nie pokonał 6:1, 6:0, nie stałbym się temu równorzędny po trzech miesiącach.

Na początku każdego stopnia rozwoju, przez które los przejąć mi pozwolił, znajduję porażkę i nazwiska jak Aslangul, Borotra, Cochet, Johnston i Tilden. Gdyby Loti zeszłego lata w Southampton (Stany Zł.) nie byłoby mnie pokonał, nigdy tak wyraźnie nie zaznałbym potrzeby poddać się natychmiastowemu i najsurowszemu treningowi ciała, który w miesiąc potem dał mi możliwość wspomnienia swych towarzyszy przy zdobyciu pucharu Davisa.

Zrosną zwycięstwo jest także bodźcem. Kiedy po raz pierwszy wygrałem mistrzostwo Francji, spotkałem pewnego pana, który wiele ode mnie wymagał, oddał mi jednak przysługę przez wzburzenie ambicji do stałe lepszej gry i do godnego reprezentowania państwa. Mamy zatem piękny przykład, że celem pobudzenia wzrastającej woli zwycięstwa należy umieć w równej mierze ciągnąć korzyści zarówno z sukcesu jak i przegranej.

W tenisie, jak i wszędzie, siła woli jest najlepszym i najtańszym zabezpieczeniem przed niewłaściwym oderzeniem. Aby dobrze grać w tenisa, wymagane są pewne naturalne zdolności, lecz aby zostać wielkim mistrzem — zasadniczym wykładnikiem jest wola wykorzystująca te zdolności.

Tilden wygrywa na korcie tenisowym ponieważ umie wykorzystać swój wzrost, ruchliwość i swoją inteligencję. Borotra wygrywa, bo jest cudownie szybki, Cochet — bo jego rachy refleksyjne są godne podziwu.

Nie posładam geniusza Tildena lub fizycznych właściwości Borotry, czy też Cocheta. Je-

ili mi się czasami udało ich pokonać, stało się to dlatego, że moja wola cała się parła do zwycięstwa i mobilizowała wszelkie dostępne mi środki, oparte o najbardziej podstawowe przygotowanie.

W związku z udołaleniami naturalnymi Cochet i Brugnon zawsze z największą łatwością odparują ataki przeciwników, ja zaś przez długi czas przedtem musiałem studiować grę moich przeciwników i w ten sposób dopiero udawało mi się czasami wykonać uderzenia, któremi ich zwyciężałem.

Szczegół moich zwycięstw zawdzięczam w dużej mierze dwu czynnikom, któremi zresztą każdy może dysponować. Pierwszy — to dobrze skompletowany zbiór książek o tenisie, których kartki wskutek częstego użycia straciły bardzo wiele ze swej świeżości, drugi — to czepek naprawiana ściana cementowa, albowiem zakrywam ją wskutek uderzenia piłek, które zostają przez nią niestrudzenie odbijane.

Miałem to wielkie szczęście, że w kołach tenisowych antafralałem na niezwykle dobrych kolegów i nauczycieli, którzy sprzyjemni mi trening i ułatwiali walki. Wystarczy wspomnieć znajomość z tak kochanymi kolegami i przyjaciółmi, jakimi są Gentien, Brugnon, Borotra, Cochet, Williams, Kingscote P. M. B., Fisher, Austin, Tilden, Alonso i wielu innych.

Tenisowi poświęcałem wiele, lecz wszystko zostało mi stokrotnie zwrócone. Dzięki moim umiejętnościom, odbyłem kilka pięknych podróży, które ułatwiły mi poznanie świata i umożliwiły ze-

brać wiele doświadczeń. Na lądzie i na morzu przejechałem tysiące, tysiące mil.

Paryż, Bordaux, Lion, Riviera, Normandja, Belgja, Szwajcaria, Czechosłowacja, Włochy, Hiszpanja, Niemcy, Anglja, Irlandja, Austria, Węgry, Danja, Norwegja, Stany Zjednoczone i Kanada przeleżała przed memi oczyma, jak ciekawy film.

Dobrych przyjaciół i przyjemne wspomnienia znajduję wszędzie. Tenis dał mi to wszystko, ale prócz tego jeszcze coś o wiele bardziej wartościowego: prawdziwą i głęboką radość, którą w każdym wieku i w każdym otoczeniu odczuwa się wszędzie, gdzie gra odbywa się w czystej atmosferze miłości dla sportu.



## ROZDZIAŁ II.

### POCZATKUJĄCY.

Tenis, grany na sposób Borotry lub Zuzanny Lenglen jest sportem atletycznym, wymagającym takiej samej wytrzymałości, jak piłka nożna i takiego wysiłku, jak bieg na 100 m lub wyścig wioślarski.

Lece tenis jest także gra, rozrywką dla tych wszystkich, którzy szukają w sporcie odprężenia. W każdym wieku — w młodości między godzinami szkolnymi, później między dwiema konferencjami handlowymi, można na kortie tenisowym zdobyć się na pewien wysiłek ruchowy, który w pewnej mierze uszyty, służy człowiekowi pracującemu umysłowo za doskonały wypoczynek.

W swoich różnorodnych postaciach dale tenis jednakże uczucie zadowolenia wszystkim, którzy oddają mu się z całym poświęceniem i starają się w ramach możliwości o poprawienie gry.

Jeżeli obok chęci zgotowania sobie rozrywki posiadasz jeszcze ambicję zostania dobrym gra-

czem, lub też w mniejszym lub w większym stopniu żywisz nadzieją, że pewnego dnia wygrasz mistrzostwo, nie wolno ci zbyt późno zacząć, aby trening ruchów refleksyjnych nie przychodził za ciężko.

Dziecko poniżej dziesięciu lat nabiera na kortie tenisowym złych nawyczek. Właściwym okresem początkujących jest wiek między dwunastym a trzynastym rokiem życia. Kiedy ja grać rozparałem, liczyłem piętnaście lat. Gdybym wcześniej zaczął, nie zostałbym może lepszym graczem, lecz posiadałbym większą lekkość i pewność na kortach.

Celem poczynienia szybkich postępów należy większą część swego czasu poświęcić tenisowi. Z konieczności należy zaniedbać wszelkie inne rodzaje sportu, nie dlatego, że jest niemożliwe pogodzenie techniki tenisowej z golfem lub wioślowaniem, lecz przede wszystkim dla tej prostej przyczyny, że na studiowanie tenisa pozostaje mniej energii i czasu.

Jedynie poważna praca wyrabia dobrego gracza. Często czułem w czasie gry zmęczenie, a tylko dzięki mojemu stałemu treningowi ciała, byłem w stanie zmęczenie to przezwyciężyć i grę kontynuować.

Nie oszczędzaj przy zapotrzebowaniu się w przybory. Kupuj najlepszą rakietę. Wybierz silną i dobrze napiętą, niezbyt lekką, ani zbyt ciężką. Wznowiaj swoje zapasy piłek jak najczęściej, staraj się zostać członkiem takiego klubu, w którym znajdziesz dobrych partnerów i możesz wjeść grę pierwszorzędną graczy.

Jeśli zaczniesz w korzystnych warunkach, tenis będzie dla Ciebie zawsze przyjemną i łatwą grą. Zły początek natomiast stradnia najlepsze zamiary.

Naucz się jak najwcześniej dobrego chwytu rakiety. Połóż prawą rękę na kodcu rączki rakiety. W czasie wykonywania uderzenia napręż mięśnie całego ramienia. Jeżeli prógach będzie zbyt luźny, a piłki nie trafią środkiem rakiety — co często się zdarza — uderzenie twoje będzie zupełnie fałszywe. Znajdź „chwyt” na uderzenie piłki z forhandu i drugi „chwyt” na uderzenie piłki z bakhandu, przyczem zmieniaj w twym ręku rączkę rakiety o ćwierć obrotu. Nie uderzaj piłki jak to wielu czyni, przy forhandzie i bakhandzie tą samą stroną rakiety.

Nie staraj się przy wykonywaniu każdego uderzenia trzymać rakiety na jeden sposób lecz zadawaj ją na początek dwoma różnymi chwytami. Będzieś potem w stanie dobrze serwować, wykonać bakhand - wolej tym chwytami, który wybrałeś sobie do bakhandu i forhand - wolej chwytami, który wybrałeś sobie do forhandu.

Nie staraj się naśladować chwytów swoich nauczycieli ani też najlepszego znanego ci gracza, staraj się jedynie o znalezienie dwu chwytów, które ci później bez większych zmian pozwolą na znalezienie chwytów, któremi osiągniesz najlepsze rezultaty.

Naucz się przede wszystkim zająć dobrą pozycję na korcie, w czasie oczekiwania serwisu przeciwnika, lub podczas zmiany chwytu. Trzymaj

rakiety między dwoma uderzeniami przed pierśią i podtrzymuj ją lewą ręką. Bądź zawsze gotów do wykonania dowolnego uderzenia.

Przyzwyczajaj się do pozostawania w głębi kortu lub do wybiegania tuż za stawkę. Wrzad stać stale do środka kortu. Na korcie powinien grać stać zawsze na palcach. Przy wykonywaniu uderzenia nie można być zwróconym twarzą do stawki. Przy serwisie, forhandzie lub forhand - woleju stawiaj lewą nogę przed prawą. Przy bakhandzie, lub bakhand - woleju stawiaj prawą nogę przed lewą.

Jeśli nie ustawisz się należycie, uderzeniem twoim brak będzie lekkości, precyzji oraz rozmachu. Przy tenisie każde uderzenie jest wynikiem skoordynowanej pracy wszystkich mięśni ciała. Mięśnie te jedynie wówczas pracują harmonicznie ze sobą, kiedy ciało ma równowagę, kiedy nogi są sprawnie ustawione.

Naucz się dobrze obserwować piłkę. Jeśli gracz nie trafił piłki środkiem rakiety, w dość znacznej odległości od ramienia, w dółwiciu na dziesięć wypadków jest to wynikiem tego, że nie dość starannie śledził ją oczyma. W ten sposób przegrywasz 80 proc. swoich straconych punktów.

Nie oszczędzaj swojej energii, lecz i nie nadużywaj jej. Staraj się o ekonomiczne wykonanie uderzenia. Nie przyśpieszaj swoich ruchów niepotrzebnie, przyzwyczajaj się do przygotowania twójgo ripostującego uderzenia w chwili, kiedy zobaczyleś, lub zgodyleś kierunek uderzenia prze-

ciwnika. Szybkość ruchów nie wymaga szybkości piłki. Należy sobie zarezerwować czas, aby ruch podczas uderzenia był zręczny, dobrze i starannie wykonany.

Wiele można się nauczyć, starając się o przyswojenie stylu wielkich graczy. Nie wolno ci jednak mistrza dokładnie naśladować, jeśli jesteś jeszcze początkujący. Dobry gracz bowiem nie zawsze śledzi piłkę oczyma, a wykonuje czasem doskonale uderzenia, przyjmując fałszywą pozycję nóg i próbując uderzeń ryzykownych. Są one przeznaczone dla zwycięstwa przeciwnika, lecz nie dla naśladowstwa.

Mistrz może i powinien w różnych kierunkach odbiec od klasycznego tenisu i od stylu, którym zwykle najlepsze rezultaty uzyskuje. Ogólnie można powiedzieć, że gra tego jest tem luźsza, im więcej swej indywidualności w niej wyraża.

Natomiast początkujący uczyni tem większe postępy, im dłużej potrafi swe osobiste właściwości ukryć. Powinien starać się z pośród najróżnorodniejszych stylów graczy, których pragnie naśladować, wyselektować najbardziej klasyczny i tylko ten sobie przyswoić.

Nie powinno się zbyt wczesnie rozpocząć trudnych uderzeń, lecz starać niezbyt ostrą ręką słabą zagrywać. Nim się wie, jak należy posyłać piłkę poza możliwość zasięgu przeciwnika, celem zdobywania punktów, trzeba umieć tę piłkę odbić.

Początkujący powinien nawet zaniechać chęci wyzyskania każdej sposobności na swoją ko-

rzyść. Nigdy nie powinien umyślnie omijać jednej z podstawowych zasad, t. j. nie wygrywać żadnym uderzeniem.

Zachowanie się mistrza na kortie tenisowym łączy z zachowaniem się początkującego tylko jedna wspólna cecha: stała i możliwie silna koncentracja. Nie można wygrać spotkania, jeśli się nań nie zwróci wyłącznej uwagi. Bezcelowe jest spędzanie godzin na kortie tenisowym, na przypatrywaniu lub na rozmowie z partnerem. To nie tylko nie przynosi korzyści, lecz przeciwnie — zmeczenie tak w kierunku fizycznym jak i umysłowym.

Grywaj sam, koncentruj się w grze, obserwuj swoją piłkę, ustawiaj się należycie, dobrze przygotował swoje uderzenia, nie próbuj trudnych uderzeń, a zadziwią cię twoje postępy.

Wed kilka lekcji, poproś jednakoż swego nauczyciela, ażeby wskazał ci ograniczyć jedynie do poprawiania twojej gry, a nie do stosowania jej do swojej, lub do gry tego gracza, którego sobie za wzór obrał. Pamiętaj, że indywidualność jest cechą zbyt ważną w sporcie i jedynie ogólne zasady nauczania pozostają bez zmian.

Zadanie nauczyciela jest bardzo ciężkie i powinno ograniczyć się do przestrzegania tych zasad: starać się o wykonanie uderzeń na tej samej wysokości (najpierw forhand, potem backhand); ucz się gry styła kortu, zanim się odważysz na grę przy siatce; ucz się możliwie przedko woleja i smeczka; ćwicz serwis choćby samotnie. Słowem: starać się o harmonijny rozwój twojej gry.

Wielu graczy obojga płci rozporządza lepszym uderzeniem aniżeli Suzanne Lenglen lub Tilden. A przecież żadna z kobiet, ani z mężczyzn nie potrafi im dorównać, gdyż ta dziewczka nie posiada słabych stron. Stąd płynnie wniosek: nie dopuść do utrwalenia jakiegokolwiek słabości w twojej grze.

Im dłużej zwlekasz, tem trudniej przyjdzie ci odwyknąć się od błędnych nawyków. Weź dla przykładu Pattersona lub Coqueta. Będąc jeszcze początkującymi tenisistami nie starali się o częste zagranie backhandem. Decydował brak im łatwości zagrania piłki z lewej strony kortu, jak samo jak forbandem. Złe nawykanie już się zakorzeniło. Trzebały przez miesiące swój backhand ćwiczyć i często przegrywać.

Nie staraj się o nadanie piłce za wiele rotacji. Zajmij natomiast jak najlepszą pozycję, aby uderzenia twoje miały dobry wynik. Jak trudno jest przy niektórych uderzeniach oddać piłkę płasko, kiedy się jest przyzwyczajonym do silnego jej ściśnięcia! A przecież czasami nie ma nic odpowiedniejszego, niż zwrócić, szybko uderzenie.

Ostatnie wskazówki: nie trać nigdy nadziei. Przy tenisie postępy są zawsze powolne i często nieregularne. Praca całego roku jest w czasie ciągłego rozwoju ledwie dostrzegalna, ale wynik może nadejść nagle, nawet kiedy nadzieje są już stracone. Należy być cierpliwym i mieć to przez kramie, że powolna i obowiązkowa praca da zawsze taki rezultat, jakiego można rozsądnie oczekiwać.

Wspaniałą rzeczą w tenisie jest to, że zapłata idzie zawsze w parze z natężeniem pracy. Doziedziczy do pewnego poziomu gry, każda jej poprawa odzwierciedla dla gracza raczej ilość niż jakość spędzonych godzin, i ogólność z jaką grający prowadził trening, aniżeli jego naturalne zdolności.

### ROZDZIAŁ III.

#### DAWNY I NOWOCZESNY.

Często opowiada się na kortach tenisowych o graczach z dawniejszych czasów. Rozważa i porównuje się wartość starych mistrzów i nowoczesnych graczy. Żaden sport nie dał tyle sposobności do nieskończonych kontrawersyj, jak tenis, kiedy naprzykład porównuje się Doherty'ego z Tildenem.

Przy golfie mamy uzyskany stosunek punktów, przy biegach — czas jest bezwzględny dowodem wysiłku.

Porównując byłego mistrza z takim Cochetem, można wskrzesić dawniejsze wrażenia. Dajmy też spust naszej manji porównać i przedstawić sobie tumieć, w którym zestawieni są Pim z Renshaw'em, Doherty z Larned'em, Wilding i Brooke z Decugi i Cobertem, Tilden z Johnstonem i Borotra z Cochetem.

W szampionach, którzy nigdy nie spotykali się ze sobą, a jeszcze mniej w tych, którzy często stawali naprzeciw sobie, nie należały dopatrywać

się rywali o sławę, lecz ludzi pracujących nad pewnem zadaniem, dzięki któremu dziś gramy lepiej niż wczoraj, a jutro lepiej grać będziemy, aniżeli gramy dzisiaj...

Każdy mistrz przeszłości zasługuje na równy podziw i wdzięczność ze strony wszystkich tych, którzy tenis kochają. Rząd tych nazwisk można porównać z łańcuchem, w którym każde ogniwo służy swemu celowi.

Tenis po raz pierwszy grany był w Anglii w r. 1872. Na lawn-tenis wówczas mówiono „sphairistique”. Siatka na środku była wysoka na pięć stóp, a przy słupkach wysokość jej wynosiła siedem stóp. Piłkę odbijano przy samym końcu odskoku i stale przy pomocy forhanda, wóbra. Stopniowo zmniejszano wysokość siatki. Wymiary boiska i reguły gry stały się ściślejsze, a wkłosa zostały ustalone.

Celem przyspieszenia gry odbierano piłkę rzytclci, po serwisie. Potem zaczęto używać bakhand i wyrolczono serwis, przy którym piłkę wyrzucano jak najwyżej nad głowę.

Początkowo grano na kortach trawiastych, potem na kortach pokrytych gliną, na kortach cementowych, wkłosa w krytych halach, na podłodze drewnianej lub pokrytej sukrem.

Używano piłek niewyłanych, o niepewnej elastyczności oraz rakiety o dziwacznych i często ulegających zmianie kształtach. Stopniowo zaczęto używać tylko sukrem owlanych i bardzo wysoko skaczących piłek, a na podstawie doświadczeń ustalono dokładnie długość, ciężar oraz kształt rakiety.

Gracze zaczęli od czasu do czasu używać woleja, a wyścigi też odważył osobnicy, którzy twierdzili, że po wykonaniu serwisu lub jego odbiciu nie należy dopuścić piłki do odskoku. Tani zaś — nigdy do samej siatki nie dochodzili.

Gracze z głębi kortu i wolejei przynęszą ulepszenia, które współczesnym wydała się ostateczne. Dziś jednak nie można tego inaczej traktować, niż jako mniej lub więcej doskonały wyraz ich osobistych walearów.

Przez długie lata zewnętrzne ramy meczu tenisowego uległy niewielkiej tylko zmianie, poza stałe warstwąjącym tłumem, otaczającym boisko. Lecz walka Cocheta z Johnstonem, lub Borotry z Tildenem wywołała tylko w przybliżeniu daleki obraz pierwszego meczu tenisowego, a nawet takiego na dziesięć lat przed wojną, między Larnedem a Dohertym.

Tenis był dawniej sportem, w którym zachowywano elegancję i nie chciało wywołać widoku silnego napięcia. Finisz i dokładność były walearami, na których podstawie uznawano prawdziwego mistrza.

Przed dwadzieścia laty wszyscy prawie najlepsi gracze byli, jeśli mi tak wolno powiedzieć, specjalistami dla pewnego szczególnego uderzenia, z pewnym określonym rodzajem taktyki. Jeden zawdzięczał swój sukces szybkości swego serwisu, inny zrów dokładności forhandu. Dzisiaj wylania się coraz bardziej konieczność doświadczenia i doskonałego opanowania prawie wszystkich uderzeń, jeśli się ma pretensję do wy-

rycia swego nazwiska na pucharze, przy zdobywaniu mistrzostwa o pewnym znaczeniu. Jestem przekonany, że serwis Mc Loughlina był równie dobry jak Tildena, seraz że Gou posiadał tak samo dobry forhand jak Johnston, lecz Mc Loughlin nie umiał grać z głębi kortu, a Gou nie rozporządzał backhendem i wolejem Johnstona.

Mistrzowie dawniejszych czasów stosowali do każdego przeciwnika jedynakową taktykę. Grałi oni z głębi kortu lub też wolejami. Dzisiaj każdy wielki gracz jest, mniej lub więcej, w możności dostosowania swojej taktyki do przeciwnika. Kłótnia między graczem z głębi kortu a takim przy siatce już wygasła i zapanowała ogólna zgoda w obliczu nowego bóstwa: wszechstronnego gracza, znającego swoje korzyści, czyto z tyłu kortu, czy też odważnego przy siatce.

Główną cechą nowego tenisa jest wielka szybkość piłki, skłonność do coraz twardszego uderzenia. Nie widziałem Widdinga grającego, ale z tego, co o nim słyszałem, jego właśnie uważam za zwierzchnią tenisa powojennego. Nie uderzał on może piłki twardziej, niż niektórzy ze współczesnych, lecz udzielał jej stałe tej samej szybkości, która wystarczała, aby przeciwnik nie miał sposobności do siatki i często wogóle nie był w stanie odbić piłki.

Na korcie mamy dwie modlitwy wygraną punktów: a) wyprowadzenie piłki poza zasięg przeciwnika, b) uderzenie tu jej odbicia. Jeżeli piłka otrzyma tylko mierną szybkość, można spróbować zręcznego plasowania, co jednakowoż nasuwa znacznie niebezpieczeństwo, alboważ toż modna

się zadowolę czekaniem na błędne odbicie przez przeciwnika. Gdy gra staje się szybsza, należy w mniejszym stopniu zdać się na plasowanie. Słowem, zwiększenie szybkości gry oznacza trudność w dokładności wykosania uderzeń i utrudnia w dużym stopniu zadanie przeciwnika.

Przez lata nie potrafiłem na korcie tenisowym nadać piłce dostatecznej szybkości. Potem nie stałem się wprowadzić graczem agresywnym, lecz dzięki rozgrywkom z Amerykanami przekonałem się, że znaczna szybkość piłki stanowi nieprzepracowaną obronę.

Twardsze uderzenie piłki posiada jeszcze dalszą dodatkową stronę: utrudnia przeciwnikowi plasowanie odbicia, zmusza go w ogólności do zajęcia pozycji obronnej i uniemożliwia posłanie trudnej piłki. Ostre uderzenia sprawiają wysiłek ramienia, ale równocześnie i odciążają dla nóg. A nogi męczą się na korcie znacznie wcześniej, niżbyś ramię.

Z pomiędzy wszystkich meczów rozgrywek bezsprzecznie najbardziej męczący był mecz przeciw Tildenowi, w finale mistrzostw Francji w r. 1927, albowiem bardzo wiele musiałem wtedy biegać. Podczas całej gry miałem tylko jedną myśl: zmusić przeciwnika do przejęcia taktyki regularności i dokładności, która by uczyniła naszą walkę podobną do gier, np. między Frohlichem i Decingis.

Natomiast w Filadelfii, a szczególnie w Nowym Jorku w czasie mistrzostw Stanów Zjednoczonych, starałem się przeciw temu samemu Til-

denowi grać szybciej. Te dwie walki były krótkie i mniej męczące, a wygrałem je tem łatwiej, im mocniej uderzałem, nie starając się jednak o wprowadzenie piłki poza zasięg przeciwnika.

Kobięcy tenis rozwinał się podobnie jak męski. Zuzanna Lenglen wykazała, że potrafi mężczyzną naśladować w każdym calu i w każdym uderzeniu, czyto przy serwisie z ponad głowę, czy też w uderzeniu i grze przy siatce. Pokazała także, że grę mieszaną i grę podwójną pań powinno się grać na wzór męskiej gry podwójnej.

A jednak Zuzanna Lenglen, która dzięki wspomnianym warunkom fizycznym i intelektualnym tak łatwo opanowała tenis kobiecy, nie byłaby w stanie, w swojej najlepszej formie, zdobyć choćby jednego seta, grając przeciwko któremukolwiek z dwudziestu lub trzydziestu najlepszych tenisistów.

Dzięki jednak wpływowi techniki męskiego tenisa, zawrócił tenis kobiecy na właściwą drogę. Wyraz temu dała może najbardziej miss Wills, gdyż wprowadziła ona do gry kobiet, podobnie jak Wilding u mężczyzn, wszechwładną siłę, nadającą piłce szybkość przy każdym uderzeniu. Żadna z zawodniczek, które w ostatnim roku grały w Wimbledonie, nie pokonałyby Zuzanny Lenglen. Jednakże w finale rozegrały miss Wills i mademoiselle d'Alvarez parcję, która bardziej niż każda inna przypominała walkę między mężczyznami.

W zasadzie każde uderzenie nowoczesnego tenisisty dyktowane jest chęcią szybkości gry, przy-

czem dzięki obrocie, nadanemu piłce, procent błędów naogół nie jest wysoki.

Serwis przechodził różne koleje. Dział, celem oszczędzenia czasu, uderza się piłką, po wyrzucie w górę, w najwyższym punkcie, nie płasko, lecz podnosząc jej lot lekko, aby upadła jednak w obrębie kortu.

Działaj tuż nie jest kwestją, czy należy trzymać rakiety stale tylko jednym chwycem. Tilden, Borotra, Johnston używają do każdego uderzenia chwytów specjalnych. Walej uległ podobnej zmianie jak forhand i bakhand i stał się atakującym, albowiem gra się nim coraz bliżej siatki i nie zaniedbuje się przytem pociągacil poszczególnych uderzeń.

Tilden np., ten najbardziej fascynujący z nowoczesnych mistrzów, udowodnił, że dla ambitnego gracza nie wystarczy studiowanie sposobu wykonania każdego z uderzeń tenisowych, wywołujących największy efekt. Pokazał on, że korzyść polega na różnorodności wykonania uderzeń, czasami płasko, a czasami ściągając do góry, lub w dół.

Kto dzisiaj chce przeniknąć tajniki techniki tenisa, staje przed długą a ciężką pracą. Wznieć na sobie ten znośny trud, nie jest złem pociągacilem. Przedłuża się wprawdzie drogę prowadząca do celu, lecz zaznaje się i przyjemności wiele drobnych uciech, poznając własne postępy, aż do ostatecznego urzeczywistnienia swych marzeń.

## ROZDZIAŁ IV.

### TECHNIKA.

Z wszystkich ruchów w sporcie, najnaturalniejszym i najłatwiejszym wydają się poruszenia tenisisty, aczkolwiek nie istnieją bardziej zawile.

Każda tenisistka np., widząc Zuzannę Lenglen, z początku zdziwiona jest tem, że sama nie gra równie dobrze, tak silne wrażenie wywołuje lekkość i naturalność nierównanego sposobu gry tej mistrzyni. U Cocheta i Tildena widzi natomiast przypatrujący się jedynie lekkość poruszeń. Wszystko to jest tylko zewnętrznym pozorem. Jedynie doskonała harmonia pokrywa skomplikowane zestawienia ruchów przygotowujących, wykonujących i kończących każde uderzenie.

Tenisista, chcąc odbić wysłaną przez przeciwnika piłkę, musi najpierw (świadomie czy nieświadomie) ocenić kierunek i szybkość, z jaką ona leci, i na podstawie tych spostrzeżeń wybrać pozycję, wyszukać najlepszy chwyt rakiety, skierować ją do tyłu i przygotować swoje muskły do



momentu najwyższego napięcia. Potem musi on — i w tym leży ta trudność — rakieta orzeczcie do przodu i wykonać uderzenie.

Równocześnie musi ponownie i to jak najszybciej znaleźć równowagę, albowiem im silniejsze było uderzenie, tem bardziej została ona zachwiana.

Oko widza jest bardzo niedoskonałym instrumentem do studiowania tenisa. Podczas przypatrywania się grze tenisowej więcej obserwuje się bieg piłki aniżeli ruchy gracza. Zwołanie zdjęć filmowe umożliwiły znacznie lepszą analizę poruszań i w ten sposób uczyniło spostrzeżenia rzeczy zupełnie nowe światło na niektóre momenty techniczne.

Ja np. przez długie lata przekonany byłem, że mistrz zwraca bardziej swój wzrok na piłkę, aniżeli początkujący, po zobaczeniu jednak zwolnionych zdjęć filmowych, musiałem przyznać, że wielu najlepszych graczy podnosi oczy przed dotknięciem piłki rakieta.

Jeśli ktoś godzinę spędzających na korcie wzrośnie, może sobie tenisista nieznacznie pozwolić na odwrócenie wzroku od piłki, gdyż oko tego przyzwyczaja się do rekonstruowania całego biegu piłki z chwila, gdy tylko część jej drogi będzie mu znana. Co się tyczy mistrza, tylko następujące momenty należy włożyć pod uwagę: jeśli piłkę regularnie i bezbłędnie uderza niewiele ją obserwuje, to może równocześnie śledzić ruchy przeciwnika.

Kino pokazało lepiej, niżli obserwacja gracza,

że prawie we wszystkich wypadkach piłkę uderza się płaską rakieta. Wpływ trzymania rakiety na styl grającego przedstawia się w ogólności następująco: aby uderzyć piłkę dwoma różnymi chwytami, pod jednym i tym samym kątem, zachodzi potrzeba wykonania innych lub więcej różnorodnych poruszań.

Kino potwierdziło, że wszyscy dobrzy gracze uderzają piłkę zupełnie wyprostowanym ramieniem, okazało się również, iż mięskuly pracują w znacznie bardziej skomplikowany sposób, aniżeli przypuszczano. Oba stawy ramienia, przegub i łokieć powinny pracować jak najwięcej przez zginanie i prostowanie się.

Przy wykonaniu forhanda np. się można cofnąć wyprostowanego ramienia. Należy natomiast pamiętać zgiąć łokieć i trzymać rączkę prostopadłe do przedramienia. Dopiero wówczas, kiedy rakieta zostanie cofnięta i ponownie skierowana do przodu, prostuje się ramię, otwiera się łokieć, a przegub odwraca się do tyłu. Przy samem uderzeniu wysuwa się najpierw górna część ramienia, potem dopiero dolna, przy nieznacznem zgięciu łokcia. Na koniec prostuje się przegub.

Ruch przedramienia i przegubu następuje na krótko przed momentem dotknięcia piłki rakieta, tak, że przy samem zetknięciu ramię jest zupełnie wyprostowane, a rakieta przy uderzeniu znajduje się na jednej linii z nim. Podczas zwolnienia ruchu, po uderzeniu, łokieć i przegub zginają się ku przodowi i sprawdzają rączkę rakiety ku pierścionom.

Aczkolwiek wielu się do tego nie przyznaje, to

jednak wszyscy wielcy gracze używają przegubów, zginając je — to znów prostując — aby w ten sposób nadać piłce większą szybkość.

Przez długi czas próbowałem trzymać ramię wyprostowane w ciągu całego uderzenia. I dziś nawet niedostatecznie zginam rękę w łokciu, zaczynam i kończę uderzenie ze zbyt wyciągniętym ramieniem. Mój przegub natomiast pracuje w większej mierze. Liczne zdjęcia udowodniają, że przy forhandzie i bakhandzie rączkę rakiety trzymam zwróconą ku ziemi, a na początku uderzenia zwróconą prostopadłe do ramienia, abym mógł górną część rakiety skierować do tyłu i ku dołowi i uderzyć piłkę w chwili, kiedy rakietą z ramieniem tworzy jedną linię. Na koniec zginam posownie przegub.

Przy wszystkich uderzeniach — jak serwis, wolej, forhand i bakhand — zgina się i prostuje staw ramienny, aby zwiększyć gwałtowność uderzenia. Zawsze można zauważyć, że siła uderzenia jest większa, jeśli w ciągu przygotowania uderzenia starać się o utrzymanie jak najdalejszej pozycji rakiety, t. j. mięjsca ruchu powrotnego po skończonym uderzeniu.

Film rozwiewa niektóre iluzje. Pokazał bowiem, że niema gracza, któryby przy wykonaniu poziomego forhandu prowadził rakietę zwyczajnie do tyłu i przodu, na tej samej poziomej płaszczyźnie, bez ścięcia piłki. Aby uczynić uderzenie twardszem, nie podwyższając wagi rakiety, co z powodu zmęczenia ręki tylko w ograniczonym stopniu nastąpić może, należy rakietą zakreślić możliwie

długą drogę, nadając temu uderzeniu większą gwałtowność.

Zamiast wykonania bardzo krótkiego, poziomego ruchu, który wskutek paazy na końcu zamachu powrotnego rozdzielił się na dwie części, większość graczy prowadzi rakietę daleko do tyłu i jednocześnie oba porażenia w jednej petli, która umożliwiała wykonanie uderzenia bez przerwy, wskutek czego podwyższa się siła momentu uderzenia.

Przy serwisie, używanym przez Pattersona, przy forhandzie Johnstona, albo też przy moim bakhandzie, koniec rakiety zakreśla drogę, która nie wykazuje żadnej wyraźnej zmiany kierunku. Tilden podnosi lekko rakietę w czasie przygotowania forhandu. W chwili zginania łokcia wydaje się, jakoby rakietą, wskutek własnego ciężaru, przydgnięta została ku ziemi, a w chwili zmiany kierunku, zmuszona została do zakreślenia krótkiej petli, wskutek czego unika się przerwy. Tę samą petlę znaleźć można przy wykonaniu bakhandu i poniekąd jeszcze wyraźniej przy serwisie.

W dążeniu do przywłaszczenia sobie czystego stylu, większość graczy ogranicza się do poświęcenia uwagi ruchom ramienia, przycem tylko niewielu znała na równomierną czynność wszystkich mięśni, dzięki której zwiększa się skuteczność uderzenia.

Ramię jest dźwignia, umocowana przy barku. Najprostsz sposób do wzmożenia siły uderzenia i udzielenia rakiecie większej szybkości, polega na przechyleniu ciała, tem samem i barku, podczas

uderzenia piłki ku przodowi. U Tildena i Bortry rzadko widzied można śladę uderzenia lub woleja, bez poruszenia się w zamierzonym kierunku uderzenia, w ciągu jego wykonania.

Większość graczy stoi podczas gry na jednym miejscu. Celem wysunięcia barku, maszą oni ciało w żądanym kierunku obrócić i nadać barkowi zamierzony ruch do przodu. Jeżeli się ma zamiar przy for- lub bakhandzie nachylić ciało ku przodowi, muszą nogi zająć właściwą pozycję. Przy forhandzie, gdy lewa noga stoi przed prawą, można skierować ciało i bark ku przodowi przez przeniesienie równowagi z prawej nogi na lewą. Jeśli ktoś spróbuje pochylić się naprzód, kiedy nogi ustawione są równoległe do siatki, wyczuwa skłonność do upadku.

Johnston wykonywa swój forhand spokojnie, stojąc w dobrej i szerokiej pozycji nóg, która umożliwia mu silne pochylenie naprzód. Cochet pozostawia nogi podczas uderzenia blisko siebie i zważa tylko na utrzymanie równowagi, wybiegając bezpośrednio po uderzeniu naprzód, albo też zwiększając szybkość biegu ku piłce. Jest to najskuteczniejszy i najprostsz sposób twardego uderzenia.

Niewiele tylko graczy zakreśla przy forhandzie ruch kołisty ciałem, celem wysunięcia barku naprzód. Do tego, aby przy obrocie ciała nie tracił balansu, nie trzeba tak dokładnego ustawiania się, jak do pochylenia ciała.

Opasowanie uderzenia, którego energia zaczerpnięta jest z pewnego poruszenia obrotowego ciała, jest jednak bardzo trudne, gdyż każdy bez-

ny ruch barku w chwili uderzenia powoduje zmianę kierunku uderzenia. Jeśli ruch obrotowy ciała nastąpi zbyt wcześnie, lub zbyt późno, powoduje on pewne bezcenne poruszenie, zamiast — w kierunku linii lotu piłki, przez co zupełnie opasowanie kierunku uderzenia staje się niemożliwe.

Wielu graczy myśli, że po uderzeniu piłki zadanie ich jest skończone. Oczwyciście, że kiedy piłka jest już w drodze, żaden z następujących ruchów nie ma bezpośredniego wpływu na skuteczność uderzenia. Jednakże gracz nie uderza piłki całą siłą, jeśli nie jest pewien, że zaraz potem łatwo odryska równowagę.

Wyprostowanie ramienia i prowadzenie rakiety jak najdalej śladem piłki, jest, moim zdaniem, najgorszem zakończeniem uderzenia, gdyż rakietę wcale dłużej nie pozostałe przez to w styczności z piłką, nie udziela jej większej szybkości, natomiast wyprowadza ciało bardziej z równowagi.

Nie powinno się także wstrzymywać nagle ruchów po uderzeniu piłki, lecz złączyć je z momentem największej energii.

Ruch ramienia do chwili uderzenia powinien być poniekąd przyśpieszony, a potem nieco zwolniony, podczas gdy zupełnie wyprostowane ramię zgina się w lekki i naturalny sposób, bez żadnego natężenia. Film udowodnił, że przy forhandzie wszyscy dobrzy gracze zginały ramię zaraz po dotknięciu piłki i potem na nie wlewały nie zważając, jak tylko na zahamowanie ruchów, celem odnalezienia równowagi.

Film wykazał także niezwykłą wagę pracy

nóg, na czem polega tajemnica wszystkich mistrzów. Dobry tenisista powinien instynktownie rozłożyć kolejność i siłę swych kroków, celem odruchowego zabicia poprawnej pozycji przy uderzeniu. Jeśli to mu się nie udało, tego uderzeniem brak będzie siły i regularności.

Jeżeli gracz stale gorzej wykonywa backhand aniżeli forehand, polega to właśnie na złym ustawieniu nóg. Również jeśli chybi uderzenia, które zazwyczaj poprawnie wykonywa, powód tego leży w tem, że nie miał czasu, lub zdeklasowanej decyzji na ustawienie nóg.

U mnie praca nóg była zawsze moją słabością. Przez długi czas strąłem się o szybsze i lepsze doprowadzenie nóg do właściwej pozycji. Poprawiłem się dopiero w dniu, w którym postanowiłem zawsze zaczynać grę, stojąc na palcach nóg, gdyż przez to przedziś zajmowałem właściwą pozycję, a co za tem idzie — mogłem nagle iście ustawić nogi. Dalsze postępy poczyniłem przez zwrócenie uwagi na niewykonywanie uderzeń stojąc, lecz przez chodzenie naprzeciw piłce, a nawet wybieganie poza punkt jej trafienia.

Podczas wykonywania każdego uderzenia pożądana jest jak najdłuższe i jak najdokładniejsze zestawienie długości drogi rakiety po uderzeniu piłki, z mniej lub więcej prostolinią drogą piłki. To pozwala nie tylko na łatwiejsze trafienie piłki środkiem rakiety, lecz także na nadanie jej większej szybkości i lepsze oznaczenie kierunku lotu.

Najdrobniej można to uzyskać przez powięk-

szczeniu promienia krzywizny rakiety, w chwili uderzenia piłki zakreślonej, t. zn. przez uderzenie piłki wyprostowaną ramię. To zestawienie można jeszcze lepiej wyryśnić i przedłużyć, jeśli się uderzenie śledzi z wyprostowaną ręką. Lecz to oznacza przedłużenie wysiłku na koszt opóźnej równowagi.

Z drugiej strony, dzięki odpowiedniemu doświadczeniu ruchów i dzięki mniejszemu wysiłkowi, potrzebnemu do zestawienia drogi rakiety w powietrzu, z drogą przez piłkę zakreślonej, ustala się miejsce trafienia piłki, szczególnie wówczas, kiedy się w ciągu wykonania i zakończenia uderzenia na ten punkt biegnie.

Wszystko to jest trudno objaśnić. Lata całe potrzebowałem do zrozumienia tego. Wyciągnij z tego naukę, którą i ja zachowałem: „nie tylko celem łatwiejszego uchwycenia każdej piłki, lecz także celem lepszego i poprawniejszego wykonania każdego uderzenia, jak u Zmanny Langlen, u Borotry przy siatce, u Tildera w głębi korta — nie wolno na korcie tenisowym pozostać bez ruchu, lecz nawet w chwili uderzenia należy stać na palcach”.

## ROZDZIAŁ V.

### SERWIS.

Każda wymiana uderzeń rozpoczyna się serwisem. Serwis jest może najważniejszy ze wszystkich uderzeń. Jeśli jest mierny, narażamy się na ataki przeciwnika, natomiast kiedy jest skuteczny, możemy sami ogromne korzyści z niego osiągnąć.

Przyczyną, tuż po wojnie zachserwowanej wyższości amerykańskich i australijskich graczy, należało szukać w jakości ich serwisu. Patterson wygrał w roku 1919 i 1922 w Wimbledonie, tak samo jak Tilden w roku 1920 i 1921, tylko dzięki swojemu serwisowi.

Możliwe jest, że główną podstawą skuteczności serwisów Tildena jest wysoki wzrost amerykańskiego mistrza, a u Pattersona — ogromny zasób sił. Lecz wykonanie dobrego serwisu jest tylko kwestią techniki. Weźmy np. Brugnona i Johnstona, graczy o delikatnej i lekkiej budowie. Ich serwis przewyższa serwis Borotry lub Cocheta.



Serwis (E. Vines)

którzy są wspaniałymi adletami, a jednak żaden z ich ruchów nie jest zupełnie poprawnie wykonany.

Zły serwis jest nie do wybaczenia. Przy wykonaniu uderzenia z forhandu, z bakhandu lub wolta trafia się piłkę w łatwiejszych lub trudniejszych okolicznościach, zależnych od stanu kortu i od nadanej przez przeciwnika szybkości. Natomiast przy serwisie dysponuje się czasem i uderza się prawie stojącą piłką, która się ma w mocy. Każdy może i powinien się dobrego serwisu nauczyć.

Jedell zle serwuję, biorę tuż piłki i ćwiczę sam. Czasami nie porzastałem na studiowaniu moich porażek na kortie. W roku 1926 w Ameryce przed rozgrywkami o puchar Davisa zle serwowałem. Celem odzyskania mojej zwykłej formy, tego samego wieczora ćwiczylem serwis bez piłki — przed lustrem, zupełnie jak bokser walczy ze swoim cieniem. Ponieważ przeszkadzała mi wtedy nisko wisząca lampa elektryczna, z obawy o jej stracenie — przywykłem niestety do serwowania ze zgietą ręką. Na kortie serwis mój stał się coraz słabszy.

Szczerze chciałem, że na fotografii, której zdjęcie dokonano podczas mojej walki z Johnstonem, w pierwszym dniu spotkania Ameryki z Francją, zauważyłem ten błąd. Elektryczna lampa była rozbita, ale zato w mojej grze przeciw Tildenowi serwowałem lepiej niż kiedykolwiek w życiu, bo ramię było dobrze wyprostowane.

Każdy serwis, jak zresztą każde uderzenie, składa się z trzech części: z przygotowania, wy-

konania i zakończenia uderzenia, t. zn. powrota do stanu spoczynku. Podczas przygotowania serwisu gracz powinien zająć właściwą pozycję, rakieta uchwycić i piłkę możliwie korzystnie rzucić w powietrze.

Wszyscy wielcy gracze stali przy serwisie bezpośrednio na linii końcowej, a mianowicie możliwie na tej drodze, nie narażając siebie na niebezpieczeństwo ukarania z powodu błędnego ustawienia nóg. Tilden, Patterson i Johnston ustawiali lewą nogę obok linii końcowej, w odległości około 12 cali od prawej nogi i patrzali na prawą stronę boiska, a nie na lewą. Do momentu trafienia piłki ciężar ciała spoczywał na prawej nodze, podczas gdy lewa ledwo dotyka ziemi. Podczas wykonania serwisu zgina się najpierw lewa, potem prawa kolano.

Prawie wszyscy gracze, rozporządzający dobrym serwisem, trzymali w identyczny sposób rakieta. Położyli rakieta płasko na stole, rękę położyli na racie, takgdyby ją chciał uchwycić, położyli palce około raczki tak, aby ich końce dotknęły powierzchni stołu, nie przesuwając rakiety. Podnieśli potem rakieta lewą ręką i zamknęli dłoń, obejmując raczkę w dalszym ciągu palcami. W ten sposób przyswoisz sobie wyśmienity chwyt, przy pomocy którego w dowolnej mierze wykonasz amerykański i zwyczajnie ścięty serwis.

Niektórzy gracze kładą palec wskazujący wzdłuż raczki. Osobiście trzymanie palców obok siebie uważam za lepsze. Lini gracze znówu, a szczególnie panie, serwują trzymając rakieta jak

do wykonania forhandu. Poza tem skłaniają się do pochłęcia piłki, zamiast do jej uderzenia, oraz do głębokiego podcięcia, celem nadania jej obrotu ku tyłowi.

Wielu graczy nie wyrzuca piłkę. Przy dobrym serwisie należy piłkę trafić w najwyższym punkcie osiągalnym środkiem rakiety. Piłkę należy zatem tak wyrzucić, aby i ten punkt był najwyższy. Wówczas można ją uderzyć w chwili, kiedy prawie bez ruchu stoi w powietrzu. Johnston, którego serwis jest wzorowy, podnosi przy wyrzucaniu lewą ręką, wypuszczającą piłkę ponad bark, równocześnie z prawą ręką, trzymającą rakieta. Wyrzuca on piłkę w powietrze niemal prostopadle i trafia ją ponad prawym barkiem harmonijnym i stosunkowo wolnym ruchem.

Rakieta podnosi się ponad prawą ramię, prowadzi i opuszcza możliwie najdalej za plecy, aby ją potem ponownie podnieść i piłkę możliwie wysoko trafić w chwili, kiedy w przyspieszonym ruchu powrótnie prowadzi się rakieta nad barkiem.

W momencie rozpoczęcia opuszczania rakiety poza siebie zgina się przegub do tyłu tak, że koniec rakiety możliwie głęboko można opuścić, zakreślając łukową, wzdłuż której przeprowadza się rakieta z wolnego, opadającego ruchu przygotowawczego do podnoszącego się ruchu wykonawczego.

Przy serwisie zawsze zachodzi potrzeba wyprostowania przegubu zanim piłka zostanie uderzona i to celem uchwycenia jej w jak najwyższym punkcie. Nigdy nie wolno trzymać do tyłu zgiętego przegubu.

Z pomiędzy wszystkich uderzeń serwis jest ten, które niezwykle rzadko można skutecznie wykonać bez ścięcia piłki. Tilden, Branson i Patterson w mniejszym lub większym stopniu ściąną swoje piłki przy serwisie, aby je zmusić do zakreślenia łukowatej drogi, czyli żeby tuż za siatką dotykały ziemi. Johnston wprowadza piłkę w bardzo silny ruch obrotowy, uderzając ją od lewej strony ku prawej i ściąając ją wdech na prawo.

Przy dobrym serwisie ruch ramion stał się silniejszy, nie tylko dzięki obrotowi barku, ale także wskutek ruchu tułowia ku przodowi. Ten ostatni ruch spowodowany jest ponownym rozluźnieniem stawów biodrowych, które zglębie zostały w chwili opuszczenia rakiety za plecy gracza. Johnston rozstawia nogi dość szeroko i nachyla się do przodu w celu śledzenia uderzenia. Staw biodrowy lewo odpręża. Charakterystycznym zmianieniem tego serwisu jest harmonja w całym poruszeniu.

Ruchy Tildena różnią się od ruchów Johnstona na większą szybkością i silniej zaznaczalącem się zatrudnieniem przegubu oraz masykulatury ramienia. Używa on w dużym stopniu mięśni przedramienia i przegubu. Rozpoczyna i kończy swoje uderzenia z tak silnie zglętem ramieniem, podczas gdy rakietą ustawioną jest niemalże prostopadłe do przedramienia, że wielu się zdaje, jakoby uderzał piłkę nie prostując wogóle ramienia. Nie widza przylem, że jego ramię wyskakuje jak ściętna sprężyna oraz, że Tilden stojąc na palcach, uderza piłkę możliwie najwyżej, nie pozostawiając jednego cala swojej wysokości niewykorzystanym.

stawiając jednego cala swojej wysokości niewykorzystanym.

Ruchy Johnstona są proste i harmonijne, Tildena gwałtowne i napięte.

Tilden częstokroć, przy końcu swojego uderzenia, podciągnął gwałtownością poruszenia, zmuszony jest podnieść prawą nogę, aby w ten sposób odzyskać równowagę. Wyrzuka on piłkę nieco bardziej na lewo ponad głowę, aniżeli Johnston. Podczas gdy ten piłkę serwisową, pierwszą czy też drugą, stale nieco ściąga, to Tilden serwisie często prostą piłkę, która, płasko uderzona, pada na ziemię.

Bardziej się przy ściętym serwisie, zachodził przy prostym — potrzeba trafienia piłki w możliwie najwyższym punkcie. Jeśli Johnston nigdy piłki prosto nie serwisuje, czyni to dlatego, bo wie, że nie jest dostatecznie wysoki, aby móc piłkę odpowiednio wysoko uderzyć i mieć widoki na strzymanie jej w obrębie pola serwisowego, nie ściąając.

Tilden niemal ściąga nieco swoją pierwszą piłkę serwisową, zawsze jednak ściąga drugą i to bardzo silnie. Uderza ją podobnie jak Johnston, z lewej strony ku prawej. Rakietą naciska górną część piłki ku górze, bardziej jednak wskutek uwolnienia przeguba, aniżeli wskutek obrotu barku.

Serwis Pattersona jest typowym przykładem amerykańskiego serwisu, podczas gdy serwis Tildena należy do kategorii pośredniej między ściętym serwisem Johnstona, a serwisem amerykańskim. Serwis Pattersona jest nadzwyczaj skutecz-



ny. Wykonany bez przerwy i bez gwałtownych poruszeń, jednoczy on energię harmonijnego, gwałtownego i smiarowego ruchu z silnym rozluźnieniem stawów biodrowych, połączeniem z nachyleniem ciała do przodu. Patterson, podobnie jak Tilden, bardzo często uderza swoją pierwszą piłkę płasko, przerzucając ją nad siatkę z niesłychaną szybkością.

W r. 1925 grałem raz przeciw Pattersonowi, przytem pierwszy serwis udawał mu się doskonale. Ledwo widziałem przelatującą piłkę. Nie trzeba wspominać, że niezbyt często ją odbijałem. Patterson uderza swój drugi serwis ponad lewym uchem i naciska, jak Tilden, od lewej ku prawej i od dołu ku górze. Jednak podczas kiedy rakietę przy serwisie Tildena, a szczególnie Johnstona, dotyka prawej strony, przy serwisie Pattersona trafia lewą stroną. Patterson ścina piłkę głównie wskutek bardzo silnego i wyczerpującego zgłębienia i odginięcia przegubu.

Posiadać najlepszego wśród wszystkich francuskich graczy serwisu Brugnon, serwyde piłki podobnie jak Patterson, nie mając jednak warunków Pattersona — szybko się męczy. Borotra i Cochet mają technicznie bardzo niedoskonałe serwy. Borotra prowadzi swoją rakietę zamiast ponad bark, zbyt daleko do tyłu. Cochet nie prostuje ramienia przy uderzeniu piłki. Oba serwują ramieniem i barkami, nie śledzą jednak uderzenia i nie wykorzystują obrotu ciała. Rzadko udaje im się pierwszy serwis, podczas gdy drugi jest łatwy do odbicia.

Serwis mój ćwiczyłem bardzo wiele, znacznie

więcej niż każde inne uderzenie. Najpierw serwo-wałem piłkę prostą, potem przyswoiłem sobie amerykański serwis, a dziś używam w ogólności serwisu ścięty. Z pomiędzy wszystkich uderzeń, serwis jest niewątpliwie tem, które trzeba jak najwięcej urozmaścić.

Mojem zdaniem, dobry gracz powinien dokładnie wiedzieć, jak należy wykonać prosty, ścięty i amerykański serwis, natomiast można się doskonale obyć bez „rewersowego”, lub innego ekscentrycznego serwisu, kopjowanego przez tych, którzy uważają np. Mishu za nieporównanego, ekscentrycznego mistrza. Uderzenia te „nie opłaca się” z powodu wymaganego przygotowania oraz mogącego wynikać w następstwie niebezpieczeństwa.

Przebieg o ustawienie się gracza nie pozwalają nawet na jeden cal wkroczyć na kort, zanim piłka nie zostanie uderzona. Aby nie tracić drogiego czasu, powinno się zaraz po uderzeniu umieścić prawą nogę ponad linią serwisową, nieco przed lewą nogą. Trzeba się starać o wychylenie się do przodu przed uderzeniem, aby z chwilą uderzenia piłki wskutek ciężaru ciała został podciągnięty ku siatce. Ostry wybieg do siatki, szybki, jak start do stumetrowki, jest przede-wszystkiem kwestią równowagi ciała. W przeciwieństwie do ogólnego mniemania, amerykański serwis nie ułatwia szybkiego wybiegu bardziej, aniżeli ścięty serwis. Jedyną różnicą polega na tem, że amerykański serwis, ponieważ jest wolniejszy, daje więcej czasu do wybiegania.

W gruncie rzeczy istnieje tylko jedna możliwość szybkiego startu, polegająca na wychyleniu się przed uderzeniem piłki. Richard, nie spiesząc się, szybko dostaje się ku siatce, bo wykorzystuje nachylenia ciała do przodu. Upadłby prawie, gdyby zaraz po uderzeniu nie uczynił kroku naprzód. Borotra dochodzi wprawdzie szybko do siatki, bardziej jednak dzięki szybkości biegu, aniżeli przy pomocy wystudjowanego porażenia.

Pochylił się on silnie do tyłu, ha, uderza nawet piłkę daleko za głowę, co mu przeszkadza w dostatecznym wychyleniu ciała, a zatem w skutwiezniu wybiegu.



Richard (R. Menzel)



## ROZDZIAŁ VI.

### FORHAND.

Najbardziej naturalnym i najłatwiejszym ze wszystkich uderzeń jest forhand. Nowoczesny szampjon musi opanować wszystkie uderzenia i musi się jednakowo pewnie czuć przy siatce jak i w głębi kortu. Tem niemniej dobry forhand jest w większości wypadków jego najlepszą bronią.

Szybkość i precyzja forhandu czynią z graca, grającego z głębi kortu, niebezpiecznego przeciwnika. Atak woleisty przy siatce jest często niebezpieczny dzięki siłemu forhandowi, użytemu jeszcze przed podejściem do siatki. Naturalnie użycie forhandu niezawazne jest możliwe. Jednak każdy tenisista, mający wolny wybór, chętniej wybierze forhand aniżeli bakhand.

Istnieją setki najrozmaitszych sposobów przygotowania uderzenia i zakończenia forhandu. Borotra, Williams, Cochet, Tilden, Alonso, Johnston i Howard Kinsey mają mniej lub więcej różniące się sposoby wykonania forhandów.

Postawa wszyscy ci gracze rozporządzają dobrym forhanDEM, niestety jest wybór dla poszukującego wzoru. W tem miejscu należy zaznaczyć, że najłatwiejszym do wykonania i prawie zawsze najskuteczniejszym jest poziome uderzenie z forhandu. Uderzenie to opłaca się graczowi najlepiej, gdyż łatwo można je zmodyfikować. Z płaskiego uderzenia łatwo przejść do ściętego, aniżeli odwrotnie.

Ze wszystkich sław tenisowych, wykonujących wzorowo zarówno forhand jak zresztą i każde inne uderzenie, najsilniejszym graczem jest zapewne Tilden. Jego sposób wykonania można najłatwiej dostosować do każdego stylu, przyczem pozwala ono równocześnie na studiowanie najsłabszych sposobów gry.

Chwyć rakiety Tildena, przy wykonywaniu forhandu, różni się od chwytu opisanego przy serwisie tem, że zmienia on w ręku rączkę rakiety o ćwierć obrotu. Palce leżą na płaskiej części rączki rakiety, równoległej do ramiączka, a mianowicie na tej stronie, którą uderza się w piłkę.

Przy serwisie natomiast palce sięgają do brzegów tej płaskiej części. Wiele graczy prostuje palec wskazujący wzdłuż rączki, podobnie jak to ma miejsce przy serwisie. W następstwie tego zmniejsza się jednak siła chwytu.

Ustawienie się Tildena przy wykonaniu forhandu jest doskonałe. Rzadko znajduje się on w chwili uderzenia za blisko lub też za daleko od piłki. Starannie zwraca uwagę na to, aby się znaleźć w dostatecznej odległości od piłki, przysto-

wując swój forhand tak, ażeby piłka trafiła zawsze podczas wybiegu. W chwili uderzenia bardzo wysockiej piłki, zgina kolana, rozstawia szeroko nogi i prowadzi piłkę, wychylając się jak najdalej do przodu. Pomimo swego wysokiego wzrostu, Tilden zadziwiająco dobrze odbija piłki skaczące nisko.

Często bierze on piłkę, zdającą się być poza jego zasięgiem, właśnie w chwili, kiedy prawie dotyka ziemi, wykonując doskonale uderzenie. W r. 1924 uratował on zwycięstwo w walce przeciw Johnstonowi, łusząc woleja swego przeciwnika daleko poza kortem i posyłając piłkę daleko w przeciwny róg boiska obok słupa, wspierającego siatkę.

Na korcie tenisowym każdy ułamek sekundy, przebyty w pozycji stojącej, mniejszą wartość kroku, potrzebnego do prowadzenia uderzenia, lub do zajęcia dobrej pozycji dla następnego uderzenia.

Tilden zaczyna przygotowywać swój forhand dość późno. Żywym i szybkim ruchem cofa on rakiety możliwie jak najdalej do tyłu. Ruch ten nie zmniejsza się prawie wcale w chwili, kiedy przegub Amerykanina oprowadza rakiety w krótkiej linii, która umożliwiała mu ponowne posunięcie do przodu, przyczem ruch nie traci na swej płynności. Podczas wykonania uderzenia zgina i prostuje się łokieć i przegub.

Szybkość, udzielona piłce, nie polega jednak na uruchomieniu mięśni ramienia, przedramienia i przegubu, lecz wytwarza się głównie wsku-

tek wyrzucenia barku i wzmocniona zostaje długością dźwigni (rączka rakiety i ramię), które końcem uderza się piłkę.

Droga, którą koniec rakiety zakreśla przy forhandzie, nie jest pozioma. Ponieważ najpierw rakieta wyprowadzona została dość daleko w tył i w górę, zniża się potem po linii petli. Następnie znów prowadzi się ją do przodu, celem trafienia piłki od dołu, przyczem tworzy ona z ziemią kąt prosty.

Tilden ścina nieco piłkę, nie tylko wskutek uderzenia jej od dołu, lecz przede wszystkim przez zawinięcie końcem rakiety w chwili uderzenia, za pomocą ruchu przegubu. Kiedy kończy uderzenie, górna część rakiety tworzy z ziemią kąt około 45-ciu stopni. Prowadzi on swoje uderzenie do końca, dość wolno i bez należenia, zwalniając stopniowo poruszenie, przyczem ramię zatrzymuje się naprzeciw, względnie — około pierś.

Johnston, aczkolwiek mały i lekki, nadaje swej piłce nadzwyczajną szybkość, dzięki niezwykle harmonijnemu rachowi. Nabył on to na bardzo twardych kortach kalifornijskich, na których piłka wysoko skacze, to też najchętniej uderza ją na wysokości barku. Przenosi on rakiety dość wolno do tyłu i posowniej bardzo szybko do przodu, wykorzystując w wielkiej mierze ruch przesuwający po uprzednim zgięciu łokcia i przegubu.

W czasie przygotowania swego uderzenia Johnston prowadzi rakiety tak daleko do tyłu, że można by powiedzieć, kładzie ramię około głowy. Jakoby do wykonania serwisa. W momencie, w którym piłka zostaje trafiona,



Johnston

prostule siliąc do tyłu zgięty przegub. Piłka ulega przytem mocnemu ściągnięciu w górę. Kolana trzymamy zgięte i rozstawia nogi dość szeroko; jest to pozycja, w której doskonale utrzymuje równowagę.

Johnston może i w biegu uderzyć piłką, chociaż nie z takim skutkiem jak Tilden, lecz często wykonuje on przy tem uderzeniu, omal-że na miejscu, pewnego rodzaju skok, który umożliwia mu przeniesienie równowagi do przodu, aby przy tej sposobności poprawić swoją pozycję jeśli ma się wydawać, że zbyt jest oddalony od piłki.

Forhand Johnstona nie jest tak dobrym przykładem jak Tildena, gdyż wysokim graczom nie odpowiada. Jest jednak bardzo ciekawy, ze względu na wspaniały rezultat zupełnej harmonii ruchów, wskazujący na to, że przy poprawnem wykonywaniu uderzeń każdy może się szybko przy nauce nauczyć.

Cochet rozporządza doskonałym forhandem i wykonuje go bardzo czysto. Przygotowuje on swoje uderzenie powoli, przemieszczając ramię do tyłu, nie oddalając łokcia od ciała. Mało-ćć gra górnem ramieniem, używa jednak w silnym stopniu przedramię i przegub. Piłkę bierze w większej bliskości ciała, niż jakikolwiek inny gracz. Ramię jego rzadko prostuje się w zupełnej długości, nawet wówczas, gdy piłka zostaje trafiona.

Szybkość, nadana jego uderzeniu z forhandu, polega na sposobie wyrzucania barki. Wychyla się przytem tak silnie, że upadłby, gdyby nogi je-

go nie stały silnie i jeśliby natychmiast po uderzeniu nie wybiegł naprzód.

Cochet zadaje piłkę nie ściśniętą, chyba że chwytą bardzo nisko piłkę i trafia ją mocnym uderzeniem z przegubu. Swoje najlepsze uderzenia wysokich piłek wykonuje podobnie jak Johnston.

Hunter posiada wymieniony forhand, który poniekąd przypomina uderzenie Cocheta, szczerwiek wykonany jest z wielkim nakładem sił, podczas gdy forhand Cocheta jest zręczny i szybki. Hunter natomiast dobrze ustawia nogi, wczesną przygotowawczo uderzenie i wskutek pozury, w momencie tylnego zamachu rakiety, rozdziela swój ruch, podobnie jak Cochet, na dwie części. Jego cała gra jest dźwięwnie wolna, lecz mocna; mięśnie górnego ramienia, przedramienia i przeguba pracują w kolejnym napięciu.

Forhand Huntera jest również dokładny i szybki, lecz bardzo mechaniczny. Powiedziałbym, że Hunter oddaje jedno i to samo uderzenie w stałe identyczny sposób. Kiedy w r. 1923 w Ameryce spotkałem go po raz pierwszy, obłąkano mnie, że Hunter na skośnie przychodzący forhand odpowiada stałe tem samym uderzeniem. Jeśli natomiast zagranie nastąpiło na tego bakhand, wówczas regularnie obiega piłkę, okrążając ją i zagrywając forhand skośnie, w kierunku bakhandu przeciwnika.

Ta dokładna obserwacja dała mi możność wczesniejszego obliczenia jego uderzeń i stosowania takich zagrań, że zmuszony był do częstej zmiany pozycji, co szczególnie na dyskiej powierzchni okazało się bardzo niebezpieczne.

Drugim ma bardzo szybki i indywidualny forhand. Jego kierunek odgodań jest prawie niezmiennością, gdyż w małym stopniu tylko przygotowuje on uderzenie, cofając nieznacznie rakieta do tyłu. Wysoką piłkę uderza on bardzo płasko, wychylając się naprzód. Niskie piłki ścina, a także podnosi. Rakietę trzymam przystem w najrozmaitszy sposób, przez co uderzenia jego są nieobliczalne.

Williams nadaje piłce przy forhandzie wielką szybkość. Popelnia jednak dużo błędów wskutek złego ustawiania nóg, przez dlatego, że, aby móc prowadzić swoje uderzenia, obraca górną część ciała, zamiast ją wychylić. Stałym jego błędem jest nieco spóźnione wysunięcie barku, przez co piłka ciągle zbacza na prawo.

Niektórzy gracze bardzo silnie ściągają piłki krótki. Washer potrafi, dzięki niezwykle silnemu przegubowemu uderzeniu, dać bardzo skuteczną, złyby ściętą piłkę. Inni gracze, np. Misha, podnoszą piłkę ruchem całego ramienia wprost, zamiast przegubem. Jeśli wykonanie takie jest przesadzane, to opóźnianie tego uderzenia przychodzi bardzo ciężko i traci przytem na szybkość.

Również i podcinanie piłki jest zwyczajem wielu dobrych graczy. Tilden, który rozpoznawał doskonałym ściętym uderzeniem, utrwala go tylko wówczas, kiedy wie, że uderzając płasko, nie może wygrać. Uderza on wtedy nieco wyżej i bliżej, niż przy zwyczajnej, długiej piłce. Koniec takiego uderzenia leży niżej, a wskutek złączenia łokcia otrzymuje piłka taką rotację, że rakietą.

w chwili dotknięcia, zniżkuje się po niej góry nadół.

Trzeba zasadniczo odróżniać czopa od podjętego uderzenia. Doskonałym czopem rozpoznał miks Ryan, która rakiętę trzyma bardzo wysoko, lecz niezmiernie tylko poza barkiem. Całe poruszenie wykonuje ona od góry wóół, przyczem bardziej piłkę popycha aniżeli uderza. Stopowana piłka (drop-shot) bardziej przypomina forhand - wóół, aniżeli płaskie uderzenie z forbanda.

Forhand był początkowo mojem najlepszym uderzeniem. Później, po poprawieniu bakhandu, okazał i stał się — najgorszym. Ponieważ źle ustawiałem nogi, z obawy przed popełnieniem wielu błędów, nie miałem odwagi forhandem atakować. A że bakhand, chociaż bardzo dobry, rzadko jest atakujący, cała moja gra przybrała charakter czysto defensywny.

Teoretycznie biorąc, gracz powinien te same ruchy wykonywać niezależnie od kierunku, który zamierza piłce nadać. Tylko porzycia nóg może ulec zmianie, zależnie od kierunku uderzenia. Kiedy dziś choć piłkę crossem skierować w lewo, to przede wszystkim nie prowadzę rakiety zbyt daleko do tyłu aby ją móc przemieścić szybko do przodu, piłkę wczesniej uderzyć i pomyśleć o ustawieniu nóg.

Jeśli choć piłkę postać w prawo, to prowadzę rakiętę jak najdalej do tyłu, utrzymując ją nieco niżej aniżeli przy crossem, tak, że uderzam zdola do góry nieco później w chwili, kiedy się już piłka znajduje na wysokości mojego ramienia.

## ROZDZIAŁ VII.

### BAKHAND.

Forhand jest prawie zawsze pierwszym uderzeniem, którem się początkujący zajmuje. Istnieje tylko jedna możliwość poprawienia uderzenia: częste powtarzanie.

Jeżeli dla większości graczy bakhand wydaje się trudniejszy aniżeli forhand, to dlatego, że wielu z nich okrąża piłkę, celem uniknięcia wykonania bakhandu. Porzycia stawów, gra międźni przez które została ona uruchomiona, nie pozwalała mi, że na uderzenie piłki bakhandem z taką siłą, jak z forhandu. Przykład Tildena, Borotry, Williamsa i wielu innych uczy nas jednak, że przy pewnym nakładzie trudów można dość szybko usunąć wszystkie powody, dla których unika się tego uderzenia.

Mój bakhand nie jest tak agresywny jak forhand. Przywykłem jednak do tak częstego jego użycia, że rozwinął się on w spokojniejsze i dokładniejsze uderzenie, aniżeli forhand. Tilden rozporządza wspaniałym, bardzo pew-



nym i bardzo szybkim backhendem. Jest to najlepszy przykład, który może być wzięty pod uwagę jako wzór. Do wykonania backhanda trzyma Tilden rakiety prawie dokładnie tak samo, jak do serwisu, uderza jednak piłką odwrotną stroną rakiety. W przeciwieństwie do większości graczy trzyma on palce zamknięte blisko siebie i nie prostuje kciuka wzdłuż rakiety.

Aby każde uderzenie móc wykonać z siłą, trzeba zważyć na wygodne umieszczenie dłoni, możliwie za rączką rakiety, nigdy zaś przed nią. Jeśli się wykona backhand w poprawnym chwycie forhandem, to dłoń, która przy forhandzie była nieco za rakieta, znajdzie się teraz przed rakieta, tak, że piłka uderzona zostanie przeciwną stroną rakiety. Została ona siła przyciągnięta zamiast popchnięta, niektórzy gracze uzyskują tą metodą dodatnie rezultaty, jednak nie mogę jej polecić.

Umieszczenie kciuka wzdłuż rączki uważam za lepsze, aniżeli okolo rączki, gdyż w ten sposób można bez większej zmiany chwytu, którego używam do forhandu, pewnie umieścić dłoń za rączką rakiety. Różnorodność chwytów trudno jest słowami określić.

Jeżeli Tilden przygotowuje się do odbicia piłki backhendem, stosuje dokładnie te same zasady co przy zamiarze wykonania forhandu. Do ostatniej chwili trzyma się w dość znacznej odległości od piłki, uderza wychylając się naprzód, jak przy wyskoku piłki i wybiega naprzód, nie zatrzymując się, jakgdyby chodziło o niską piłkę.

Większość złych backhandów jest wytworzoną

ślędnej pracy nóg. Cochet i Patterson mają wymienite forhandy, lecz dobroć ich backhanda pozostawia wiele do życzenia, ustawiają bowiem źle nogi. Zawsze sprawa trudność skierowanie spojrzenia w lewą stronę boiska, mając wystawioną lewą nogę, oraz zwrócenie się w prawą stronę — mając wystawioną prawą nogę.

Dla większości graczy zwrócenie się w prawą stronę podczas wykonania backhanda wydaje się naturalniejsze, aniżeli w lewą stronę. (Powód leży w tem, że chcieli i częściej grają forhandem niż backhendem). Tymczasem backhandy głównie dlatego nie są dobrze wykonywane, bo nasze ustawienie jest złe, a to znowu pochodzi z obawy przed sepsacem uderzenia. Nie rozwiniemy właściwego, naturalnego uderzenia.

Tilden przy backhandzie rakieta prowadzi stosunkowo daleko w górę i do tyłu, a tułów obraca znacznie słabiej, aniżeli podczas przygotowania forhandu. Większość graczy w ciągu przygotowania backhanda niedostatecznie obraca barki. Próba wysunięcia barku, celem wzmocnienia uderzenia, ogranicza się do jego obrotu od lewej ku prawej, przez co łwa część siły uderzenia idzie na mara.

Przy tenisie wogóle trzeba się zawsze starać o poruszanie tylko temi częściami ciała, których ruch wpływa na prowadzenie rakiety (np. barki), czyli zbliżając się do piłki, czy też śledząc uderzenie.

Czynnikiem, umożliwiającym mi nadanie siły

większej szybkości, niż to się innym graczom udaje, jest wyprowadzenie rakiety na wstępie mojego backhandu jak naddalej do tyłu. Podobnie jak Johnston przy przygotowaniu forhandu, kładę rękę około mojej szyi. Obracam pokafknie tułów, przez bardzo silne cofnięcie prawego barku, aby go potem ponownie wyrzucić naprzód.

Większość graczy uderza piłkę przy backhandzie niżej, niż przy forhandzie. Powód leży w celu się dla zaoszczędzenia czasu i poprawienia wykonania uderzenia, którego nie są zupełnie pewni. Specjalnie przy odbijaniu serwisu wszyscy gracze unikają backhandu, gdyż często zmuszeni są do uderzenia piłki na dość znacznej wysokości.

Tilden kończy swój backhand nie prostując całkowicie ramienia, wolno i dość nisko prowadząc rakieta wzdłuż prawego boku do tyłu. Przy zakończeniu backhandu, będąc zwrócony ku lewej stronie boiska, małe ramię opuścić i piłkę silnie lub słabiej podciąć. Tilden prawie zawsze podcina swoje backhandy, jeśli piłka trafia na znacznej wysokości. Jeśli natomiast bierze piłkę niską, to uderza ją prawie płasko, lub podnosi z pomocą zgięcia przegubu. Przy odbiciu niskiej piłki wychylenie się jest bezcelowe, gdyż ruch barku do przodu, w kierunku poziomym, przenosi się na rakieta; bark bowiem znajduje się ponad, a nie poza ramieniem.

Backhand Johnstona nie jest tak dobry, jak Tildena i jest mniej niebezpieczny i bardziej niepewny niż jego forhand. Warto go jednak zbadać, gdyż wykonany zostaje w osobliwy sposób. Johnston uderza piłkę, tak przy forhandzie, jak przy



Backhand (H. W. Austin)

bakhandzie tą samą stroną rakiety, nieznacznie tylko zmieniając swój chwyt. Zupełnie jak przy forhandzie pozwala mu trzymanie rakiety (dłoń za rączką) i tu na uderzenie wysokiej piłki z wielką siłą.

Kiedy w r. 1923 w St. Cloud spotkałem Johnstona po raz ostatni, podcinał on prawie każdy bakhand. Było to tylko zupełnie spokojnie grane uderzenie obrosem, przyczem czekał on na możliwość ujęcia forhandu i podejścia do siatki. Forhand Johnstona pozostał nadal bardzo szybki, ale już nie tak szybki jak dawniej, gdyż amerykański mistrz zatrzymało się teraz częściej w tyle kortu. Dopiero w tym roku pozostawiał jedyną możliwość pokonania Johnstona. Należy na jego sposób go atakować, posyłać mu tylko szybkie piłki, natenczas nigdy nie będzie miał czasu na wykonanie tak charakterystycznego dla jego gry długiego zamachu przy for i bakhandzie.

Niektórzy gracze przy bakhandzie trafiają piłkę mocnym uderzeniem z przegubu i podnoszą, lub ścinają (nadzwyczaj silnie, np. Washer, Mishu i Aeschliman).

Przy bakhandzie (a jeszcze mniej przy forhandzie) nie wierze w skuteczność zbyt silnego podnoszenia, gdyż mniej siły pozostaje do nadania piłce wielkiej szybkości. Utracenie części tej energii, wskutek nadania piłce rotacji zamiast większej szybkości, jest niezbyt celowe.

Wielu graczy ścina swój bakhand od dołu, co wprowadzić jest naturalne, lecz nigdy nie do-

poszerza do nadania piłce wielkiej szybkości. Forhand najlepiej wykonany jest wówczas, jeśli się go lekko podnosi. Urozmałcony zostaje przez ściśnięcie od czasu do czasu od dołu. Najlepszy bakhand natomiast uderzony jest prawie płasko, a piłka dla urozmańcenia ścięta zostaje od dołu, szczególnie gdy jest bardzo wysoka.

Większość graczy w praktyce modyfikuje swoje uderzenie podobnie jak przy forhandzie, zależnie od kierunku, który mu chcą nadać. Cross z bakhanda posyła się w ten sposób, że rakieta prowadzi nieco wyżej i nie tak daleko, jak przy zagranu w lewo (wzdłuż linii). Wszyscy prawie gracze uważają uderzenie z bakhanda crossem za łatwiejsze może dlatego, że niedostatecznie obracają się w lewo. To niezawsze jest złe, gdyż przeciwnik ze swojej strony zmuszony zostaje do oddania piłki bakhandem. Ma jednak to ujemną stronę, że uderzając stale w ten sam sposób, umożliwia się przeciwnikowi odgadnięcie uderzenia.

Nie należy dopuścić do automatycznego i regularnego „zagrywania” zawsze na jedną stronę. Trzeba umieć nie tylko kierować piłki sakrzyż, lecz także bakhandem nawprost, — wzdłuż linii. W grze przeciwko tak dobremu waleśnikowi, jak Bertré lub Cochet, umiejętność ta jest zasadniczym warunkiem dobrej obrony.

## ROZDZIAŁ VIII

### WOLEJE.

Dawniej byli wielcy mistrzowie, którzy nigdy nie brali piłki przed dotknięciem ziemi, czyli innymi słowy, nie znali woleja. Dziś jeszcze mamy graczy, którzy rzadko tylko i wbrew woli odwracają się póżół do siatki. Można, zdaniem ich, wygrać walkę grając ztyłu kortu. Serwis, forhand i bakhand są jedynymi uderzeniami, używanymi np. przez Zuzannę Langlen, a nierazko się zdarza, że i Tilden wygrywa mecz, nie zagrawszy w nim żadnego woleja.

Wolej rozwija się jednak coraz bardziej i staje się niezbędnym uderzeniem. Nowoczesny mistrz musi umieć grać przy siatce. Tak samo musi opanować wolej, jak zagrania po odbiciu się piłki od ziemi. Jeśli się nadarzy mu temu okazja, musi on być w stanie zakończyć wymianę uderzeń decydującym wolejem.

Warunki, wśród których wolej zostaje wykonywany, różnią się od tych, wśród których zagrawy

zostałe forhand, lub backhand z tyłu kortu. Łatwo zrozumieć, że do wzięcia woleja pozostaje mniej czasu, aniżeli do odbicia dalszej piłki, która już dotknęła siatki. Cechami dobrego woleisty są: pewna i szybka zdolność oczony oraz szybkie ruchy refleksyjne.

Z drugiej strony nie można mieć pewności co do odbicia przy siatce każdej piłki przeciwnika, niezależnie od jej szybkości. Jeśli jej nie można odgadnąć i zająć pewnie odpowiednią pozycję, szybko i dobrze plasowane odbicie przechodzi obok.

Zyskiem stosowania woleja jest to, że przeciwnik ma znacznie mniej czasu do przygotowania odbicia. Wkońcu przy siatce łatwiej znaleźć można miejsce, nadające się do plasowania piłki i wyprowadzenia jej z zasięgu nawet najszybszego przeciwnika.

Te czynniki wykonania woleja ustalała technika gracza przy siatce oraz sposób, w jaki powinien się ustawić i swoje uderzenia kierować. Dla wykonania tego dobrego woleja zachodzi potrzeba jak najbliższego zagrywania przy siatce. Przez to staje się on także agresywniejszy i w konsekwencji, atakując przy siatce, zmniejsza się ewentualne jego niebezpieczeństwo.

Uderzenia Borotry, szczególnie przy siatce, były często omawiane. Osobiście jestem zdania, że doskonałość jego uderzeń nie należy przypisywać jego szybkości, lecz wewnętrznej „tętności” jego wolejów. Boroitra bardzo dobrze trzyma rakiętę przy siatce. Przy backhand-woleja trzyma on rakiętę prawie identycznie, jak

w głębi kortu. Czyni to zresztą większość graczy, z wyjątkiem tych, którzy na wzór Washera bardzo silnie podnoszą swoje backhandy z tyłu kortu. Takim graczom bardzo ciężko przychodzi wykonanie niskiego woleja tym samym chwytym, którym podnoszą piłkę.

Przy wykonaniu forhand-woleja trzyma Boroitra rakiętę prawie zupełnie tak samo, jakobyły wykonywał forhand z tylnej części boiska. Jego palce leżą prawie że na płaskiej części przedniej strony rączki. Umieszcza on swą dłoń, tak przy grze z forhandu, jak i z backhandu — bardziej poza rakiętą aniżeli przed nią. Jest to ważniejsze przy siatce niż w głębi kortu, gdyż wolej często zostaje bardziej pchnięty niż uderzony. Do podwyższenia momentu uderzenia nie potrzeba długiego poruszenia, całkowita szybkość piłki uzyskuje się właściwie dzięki uruchomieniu przegąbki.

Ustawienie się Boroitry przy siatce jest wzorowe. Zadziwiająca jest szybkość, z jaką zmienia swoją pozycję. Doskonałość jego pracy nóg, jako też równie wielka doskonałość w oparowaniu równowagi, zasługują na specjalną uwagę.

Wielu graczy myśli, że do wykonania woleja nie potrzeba starannego ustawienia nóg. W rzeczywistości wystawienie lewej nogi, przy uderzeniu z forhandu i prawej nogi, przy uderzeniu z backhandu — jest przy siatce jeszcze ważniejsze aniżeli w głębi kortu. Wskaznik pewności woleja jest tak mały, że przy nieodpowiednim ustawieniu nóg gracz nie jest w stanie równowagi oparować, wskutek czego często chybi uderzenie.

Przy siałce udało się części jej aniżeli z głębi kortu wykonać skuteczne uderzenie przy słem ustawienia nóg. Trudniej jest zatem zostać dobrym waleistą, aniżeli dobrym graczem z łupki końcowej, jeśli pozycja nóg już z przyzwyczajenia jest fałszywą.

W ciągu przygotowania walcja Borotra nie prowadzi rakiety nawet w przybliżeniu tak daleko do tyłu, jak przy odbijaniu piłki w tyle kortu, lecz trzyma ją na tej samej wysokości. Piłkę uderza przed barkiem wzdłuż i ścina ją lekko, zwłaszcza z forhandu.

Tak w grze z forhandu, jak i z bakhandu, rakietą porusza się w tyle kortu około gracza i trafia piłkę w chwili, gdy przebiega przez nieco spłaszczoną część (wskutek wyprostowania ramienia i t. d.) całkowitego kołowego ruchu. Ruch gracza przy siałce jest krótszy, a rakietą porusza się prawie dokładnie od tyłu do przodu.

Przy zakończeniu forhand-walcja ten gracz nie prowadzi ramienia nad pierś. Rakietą zatrzymuje się nagle przed pierś. Z chwili, gdy piłka została trafiona, rakietę w mniejszym stopniu, aniżeli styku kortu, śledzić uderzenie przez silne prostowanie ramienia. Z drugiej strony, z wyjątkiem wysokich i niskich piłek, nie ma się czasu na podwyższenie szybkości piłki przez obrót ciała, lub nachylenie talowia. W ogólności mięśnie górnego ramienia, przedramienia i przedgarbna wystarczają do nadania piłce potrzebnej szybkości, jeśli przy wykonywaniu uderzenia pracują tak, jak w głębi kortu.

Rakietą przy siałce, jak też w głębi kortu nie

może być prowadzona tam i zpowrotem poziomo, przyczem i ramię nie może być sztywno trzymana, lecz zakreśla niewielką drogę, odznaczającą się znaczną krótką pętlą. Zaczyna ona jednakiem na równomiernie przeprowadzenie całego ruchu bez pochylecia lub zatrzymania, przy rozwarściu większej siły mięśni. Przechodząc silnie pracując, wskutek poduszania rakiety pod piłkę, nadal nie w ten sposób silniejszy obrót. Jeśli do prowadzenia wrotła ramieniem nie trzeba wychylenia, ani obrótu ciała, to jednak należy się starać przy siałce o trafienie piłki, wychylając ją na zewnątrz i jeszcze poza miejsce trafienia.

Przy siałce jeszcze bardziej aniżeli w głębi kortu zachodzi potrzeba stałego poruszania w ruchu, trzymania nóg dość blisko siebie oraz stania na palcach, jako też lekkiego ugięcia kolan, aby był zawsze gotowym do skoku. Nie oszczędzał swoich kroków, nie chwiał się zrobić ich kilka wstecz, aby piłka trafiła w wybiegu, gdyż przez to podwyższano szybkość twego uderzenia i koszt w stanie wykonać wysoki walec zamiast niskiego.

Z tyłu kortu można piłkę zagrać na wysokość kolana z takim samym skutkiem, jak na wysokości barku. Piłkę uderzona na wysokości barku powinna się pewnie umieścić poza zasięgiem przeciwnika. Z drugiej strony należałoby wiedzieć, że skutecznie prowadzono dobrze na każdym razem piłkę niskim walcem odtyłu.

Z technicznego punktu widzenia Borotra wykonał to samo lub prawie że to samo poruszenie,

niezależnie od wysokości trafienia piłki. Przy braniu niskiego woleja zgina on kolana i kurczy się w najmniejszym lub większym stopniu. Przy uderzeniu piłki na wysokości barków ruch ten pozostaje bez zmiany.

Niektórzy gracze, np. Brugnon i Zuzanna Lenglen uderzają piłkę dokładnie tak samo, jak w tylnej części boiska, zamiatają ją pełną przy wykośnianiu niskiego woleja. Uderzenie to używają z wielkim powodzeniem i jak się wydaje, z mniejszym niebezpieczeństwem. Borotra jednak tak samo dobrze wyprowadza piłkę poza zasięg przeciwnika, gdyż lepiej umie plasować.

Richards jest pierwszorzędnym wolejista, wprowadzić mniej agresywnym od Borotra (gdyż gra w większej odległości od siatki), lecz nadzwyczaj spokojnym i dokładnym. Piłki podcina on bardzo dobrze.

Richards rozporządza najlepszym głębokim wolejem wśród wszystkich graczy, jakich kiedykolwiek widziałem. Jest on jednym z niewielu, którzy bez względu na wysokość trafienia piłki, wprowadzają przeciwnika w trudne położenie, tak pierwszorzędnie umie swym uderzeniem plasować.

On Cochet'a przy siatce jest bardziej swobodny, niżeli z głębi kortu. Z wyjątkiem wysokich piłek, prawie zawsze zadawała się on uderzeniem z forbandu, prowadząc rakietą naprzeciw piłki, poczem następuje pełnienie bez ścięcia. Wartość jego gry przy siatce polega głównie na zadziwiająco pewnym odgadywaniu uderzeń przeciwnika, przyczem woleje swoje plasuje w zupełnie



Balkend-volej (J. Borotra)

nieobliczalny sposób, czasami krótko, a czasami nakrzyż.

Johanson jest posiadaczem wymienitego i bardzo agresywnego walcia. Piłkę uderza, podobnie jak w tyle kości, z fore- i bakhandu tą samą stroną rakiety, ścina ją dość silnie i nadaje jej szczególną szybkość przez wzmocnienie uderzenia barkiem, co u innych jest rzadkiem zjawiskiem.

Wolej nie może być pod żadnym pozorem podnoszony (liltowany), jeśli to się da unikać. Piłki nie można podnieść bez dłuższego przygotowania, wykonującego pocuszenia, a długości podniesionej piłki nigdy nie można tak dokładnie ustalić, jak przy prostej, lub zdoła ścieteł.



Swoje pewne zwycięstwa nad Borotą zawdzięcza Tilden bardziej lobom, aniżeli zwykłym uderzeniom. Również i mnie dopomogła seria dokładnych i udanych lobów do zwycięstwa nad Borotą.

Jeśli piłka jest dobrze lobowana, odbicie jej sprawia wielką trudność. Wkrótce po skonstruowaniu „maszyny treningowej” zająłem się jej ustawieniem w ten sposób, że wyrzucała możliwie doskonałe loby, które przelatywały nad siatką, w wysokości dwunastu do piętnastu stóp i upadały na linii końcowej. Z dziesięciu próbowanych smeczów zaledwie jeden lub dwa się udały.

Może tak samo trudne, jak odbicie dobrego loba, jest jego wykonanie, a mianowicie regulowanie wysokości, długości i kierunku lobowanej piłki. Lobowanie wymaga dokładnej znajomości stosunku użytej siły, do wynikającego z niej rezultatu oraz jeszcze większej dokładności, aniżeli szybkie uderzenie.

Jeśli przy lobowaniu nie trafia się piłki dokładnie środkiem rakiety, to zamiast wyprowadzić ją poza granice możliwości odbicia, posyła się piłkę, która z łatwością przeciwnik smieszcza poza zasięgiem lobującego. Stąd wniosek, że lobowana piłka, która nie udała się całkowicie, jest z reguły wynikiem fałszywego uderzenia.

Lobuj piłkę, jeśli możesz, podobnie jak Tilden, wykonując możliwie takie same poruszenie, jak przy fore i backhandzie, wysyłając piłkę podobnie. Uderzenie rozpoczynaj tak samo, tylko rakieta trzymaj niżej. Uderzaj piłkę wolnym i mierzonym

## ROZDZIAŁ IX.

### LOBY I SMECZE.

W porównaniu do takich uderzeń, jak wolej, serwis, backhand i forehand, odgrywa lob rolę uboższego krewnaka. Trudności, powstające przy lobowaniu piłki są bardzo niedoceniane, a pożyteczność i konieczność lobowania rzadko jest uznawana.

Większość graczy lobuje naoslep, kiedy już nie wiedzą, co począć, straciwszy przekonanie do skuteczności swoich uderzeń. A przecież bez umiejętności lobowania nie można zostać prawdziwym mistrzem.

Mając np. naprzeciw siebie inteligentnego i dobrego wolejistę, nie można z nim wygrać, jeśli się od czasu do czasu, zamiast niskiego i szybkiego przetrzutu, nie próbuje zapomocą loba wyprowadzić piłkę poza zasięg przeciwnika.

Charakterystyczną cechą loba jest przehylenie przez piłkę wysokiej drogi powietrzanej z nieznaną szybkością.

ruchem wóru, trzymając jednak rakiętę tak, jakbyś chciał oddać piłkę zupełnie szybko, nie skraca-  
jąc przytem uderzenia.

Jeśli chcesz wykonać lob, unikaj zawsze trzy-  
mania rakiety naprzeciw piłki (chyba, że ci nie  
innego nie pozostało). Lob jest tem pewniejszy,  
im dłuższe jest poruszenie przy wykonaniu ude-  
żenia i można tem lepiej zaszkodzić przeciwnikowi,  
który, zobaczywszy, że rakietą została daleko wy-  
prowadzona do tyłu, oczekuje szybkiej piłki.

Wielu graczy podcina nieco swoje loby, ce-  
lem lepszemu ustaleniu ich długości. Przez to jed-  
nak zmniejsza się szybkość piłki, a przeciwnik zyska  
na czasie, może pobiec do tyłu i piłkę zaszme-  
czować.

Reasumując, stwierdzamy, że aby dobrze lo-  
bować, nie wolno zbyt silnie ścisnąć. Jeśli z powodu  
szybkości piłki jest się do tego zmuszonym, to na-  
leży się zadowolić trzymaniem rakiety naprzeciw  
Piłki i w ten sposób wykonać lob. W bezradnym  
wypadku można także z powodzeniem uży-  
wać zwyczajne uderzenie obronne, podcinając pił-  
kę. Mając dużo czasu, można stosować przemyś-  
łą taktykę i na wóz Tildana piłkę lekko lifować  
(podnieść). Wskutek tego zwiększa się skutecz-  
ność lobowanej piłki, która staje się bardzo agre-  
sywnym uderzeniem.

Jeśli gracz nie dosięgnie przelatującej nad je-  
go głową piłki, to po jej odbiciu się od ziemi ma  
mało widoków na odbicie, albowiem prędkość pił-  
ki jest wówczas bardzo wielka, a odskok bardzo  
szybki.

Lob wychodzi najprędzej i najdokładniej przy  
zapelnieniu płaskim uderzeniu.

Nie tylko stylu kostu można lobować, lecz  
także przy siatce, kiedy przeciwnik znajduje się  
również przy siatce. Wolej lobowany jest nadzwyc-  
znie trudnym i rzadko opłacalnym się uderze-  
niem, jednak jednym z najładniejszych, jakie wogó-  
le zobaczyć można.

Cochet jest jednym z tych graczy, którzy lo-  
bowania często i skutecznie używają, trzymając  
rakiętę dokładnie naprzeciw piłki. W ten sposób  
czasem wyprowadza on swoich przeciwników,  
w grach podwójnych, z równowagi, deprymując  
jednak partnera. Jeśli pokolei 2 lub 3 lobowane wo-  
leje się nie udadza, co na nim samym nie robi wra-  
żenia.

Można także lobować z tylnej części kortu  
nawet gdy przeciwnik stoi w głębi kostu. Jeśli  
gracz wskutek szybkiego uderzenia znalazł się  
w trudnym położeniu, to może zamiast oddania  
równie szybkiego uderzenia, wykonać nierobyt wy-  
soki lob. Ponieważ piłka jest wolna, można dosta-  
teczną ilość czasu znaleźć na dobre ustawienie się  
w środku boiska, aby potem uderzenie przeciwnika  
łatwiej móc oddać.

Smecz jest uderzeniem, kołcem reaguje się na  
loba przy siatce. Piłka lecąca ponad głową, ude-  
rzenia zostaje w kierunku ziemi, poza siatką prze-  
ciwnika. Smecz należy koniecznie dobrze opar-  
wać, gdyż przy tego pomocy można wygrać wiele  
punktów, przez wyprowadzenie niskich lobów z  
zakresem przeciwnika, a gracz ryzykuje także na

pewności przy zagrywaniu swoich wolei, nie musi się bowiem obawiać trudności przy otrzymaniu łoba.

Smecz powinien być bardziej agresywny, mocniejszy i szybszy aniżeli wolei. Oddać lekko łobową piłkę oznacza prawie zawsze to samo, co dać przeciwnikowi okazję do wyprowadzenia piłki z własnego zasięgu i w ten sposób nie wykorzystuje się okazji do wygrania punktów.

Zę stanowiska technicznego smecz jest spokrewniony z serwisem. Zamiast jednak uderzenia piłki stojącej w powietrzu w zgóry przewidywanym miejscu, przy smeczu zachodzi potrzeba trafienia takiej piłki, której drogi nie da się dokładnie określić. Uderzenie następuje w biegu naprzód lub do tyłu, w prawo czy też w lewo a nawet nieraz przez skok.

Jeżeli uderzenie to ma być dobrze wykonane, należy piłkę obserwować jeszcze bardziej, niż przy innych uderzeniach. Praca nóg powinna być szybsza i pewniejsza, a ciało musi w najróżnorodniejszych pozycjach zachować równowagę. Cochet i Borotra wykonują to uderzenie z wielką siłą lecz zupełnie naturalnie, dzięki pewności oraz szybkości w opanowaniu pozycji nóg.

Większość graczy trzyma przy smeczu rękietę zupełnie tak samo jak przy serwisie, a ruchy ich na wstępie, podczas wykonania oraz przy zakończeniu uderzenia są również jednakowe. Przy tem uderzeniu należy zawsze unikać ścisku piłki, ponieważ nietylko, że zmniejsza się szybkość piłki, lecz powstają także większe i niepożądane trudności, połączone z wykonaniem uderzenia.

Gracz, który serwuje nie ściskając piłki jak np. Cochet i Borotra, albo też niezaczynając tylko ją ściskać jak Richard, będzie smeczował płaskim uderzeniem, nie zmieniając ruchów. Uderzenie zostaje w ten sposób lepiej wykonane niż przez Brugnona lub Tildena, którzy wykonać serwisy silnie ściskają, wskutek czego przy wykonaniu smeczu zmieszają się uderzenia amerykańskiego serwisu.

Niektórzy gracze, jak np. Johnston, ściskają nieco smecza, podobnie jak przy ścisłym serwisie. Należy jednak raczej wystrzegać się przy smeczowaniu uderzeń, przewominających amerykański serwis.

Najważniejszym warunkiem przy wykonaniu smecza jest zaufanie do samego siebie. Mój smecz był zawsze mojem najgorszym uderzeniem, gdyż nie umiem się cołać na widok nadlatującego łoba, ani też szybko zajmować odpowiedniej pozycji. Główną przyczyną złego wykonania moich smeczów jest obawa przed błędnem zagranieniem.

Brugnon podczas treningu rzadko psuje smecza, ale w grze podwójnej rozgrywki zawodowej o puchar Davisa zepsuł on cały szereg łatwych smeczów właśnie z braku zaufania do siebie. Rankiem następnego dnia poprosiłem go o mały trening, celem przygotowania się do mojej popołudniowej walki z Tildenem. Między innymi ćwiczyłem także łoby, przyczem zmuszałem go do zagrywania wielu trudnych smeczów, które wykonywał nadzwyczaj dobrze, gdyż nie obawiał się błędów.

Przy tenisie często bywa mowa o smeczu z bakhandu. W rzeczywistości do nadania temu

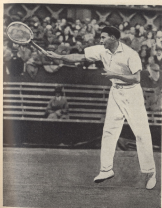
uderzeniu nazwy „smecz” skłania tylko ta okoliczność, że piłka zostaje wysoko trafiona. Chodzi tu poprostu o wysokie woleje z backhandu, wykonywane z takim powodzeniem przez Borotrę, Johnstona i Richardsa. Wysoki wolej z backhandu jest jednym z najtrudniejszych uderzeń, albowiem wymaga ono bardzo dokładnej pracy nóg i szczególnie mocnego przegubu.

Każdego lobu nie można oddać smeczem lub wolejem. Stojąc na źle wysuniętej nodze, lub też za blisko siatki, nie pozostałoby nieraz nic innego, jak cofnąć się i uderzyć piłkę po tej odbitcu. Jeśli piłka skoczy dostatecznie wysoko, to można ją zamieść forhandem lub backhandem, oddać także smeczem. Takie uderzenie przypomina bardziej serwis niżeli smecz i jest przystem trudne do wykonania. Cochet, Richards i Patterson często wykonują piękne smecze po odbitcu się lobu od ziemi. Jeszcze dzisiaj opowiadają ludzie o wspaniałych smeczach, które wykonywał Max Decaris ztytu kortu.

#### **Krótkie piłki (drop-shot).**

Przy grze z forhandu lub backhandu można spróbować zaskoczyć przeciwnika, zagrywając mu zamiast długiej i szybkiej piłki, zupełnie krótką. Tego rodzaju uderzenie trudno jest stosować z powodzeniem, gdyż wymaga ono takiego opóźnienia piłki, jak przy dobrze wykonanym lobie.

Nawet tylko graczy wykorzystuje swoje krótkie piłki. Po największej części starają się piłkę ścinać tak, że przeciwnik nieraz nie jest w stanie nawet jej dotknąć. Uderzenie to przy-



Wysoki wolej (J. Borotra)

chodzi tak cieżko, że na dalsieść uderzeń udaje się prawie zawsze tylko jedno lub dwa. Piłka taka zasadniczo nie powinna służyć do wygrywania punktów, lecz tylko do zmęczenia przeciwnika przez zmuszenie go do wybiegania naprzed, a potem do tyłu, z jednej strony na drugą, albo też do zwabiania go do siatki, aby potem przy pomocy łoba sprawić mu dalszą niespodziankę.

Przy podcinaniu skróconej piłki nie należy przesadzać, gdyż głównie chodzi o jej przecięcie tuż za siatkę oraz o możliwie krótki odskok, aby przeciwnik nie mógł zastosować kończącego strzału. Tilden niechętnie chodzi wbrew woli do siatki, to też męczyłem i prowokowałem go, zagrywając mu skrócone piłki oraz uderzenia nakrzyż, przeplatane dobrami, długimi piłkami.

W moich dwa ostatnich meczach z Tildensem zagrywałem niewiele krótkich piłek i pomimo to z obu spotkań wyszedłem dobrze. Z tylnej części kortu należy używać krótkie piłki w mniejszym stopniu niż przy siatce, kiedy to należy korzystać jak najwięcej ze stopowanych wolei.

Jeśli wymianę uderzeń można zakończyć stopowanym wolejem, gracz powinien bezwzględnie dążyć do takiego zagrania, choćby nawet zagranicą długiego, prostego woleja lub crossa, łatwiej i bez ryzyka wyprowadzić piłkę z zasięgu przeciwnika.

## ROZDZIAŁ X.

### POZYCJA NA KORCIE.

Jeśli tenisista potrafi już wykonać uderzenia najbardziej podstawowe, to powinien jak najprędzej nauczyć się zajmować dogodną pozycję na korcie.

Większość graczy wychodzi z tego założenia, że należy osiągnąć jak największą ilość piłek przy jak najmniejszym wysiłku. Nie wyznają się za tem, że pozycja w grze ma wielki wpływ na wartość uderzenia, oraz że jest podstawą działania podczas odbijania piłek, albo też przy wymianie uderzeń i ustalone zostaje przy ściśleń względnie pewnych wariantów technicznych. Moment, w którym gracz przestaje być początkującym i zaczyna pretendować do mistrza, zostaje najlepiej zobrazowany właśnie przez sposób zajmowania pozycji na korcie tenisowym.

Dobroć gry Johnstona polega na sposobie zaj-

mowania pozycji, która umożliwia mu wykonanie uderzenia o maksymalną skuteczność przy minimum wysiłku. Mistrzowska gra Tildena i Borotry polega głównie na tem, że po każdym uderzeniu natychmiast myśla o następnem i o powrocie na środek kortu. Unikają oni bliskości linii bocznych, a na powaby kuszących najbliższych nawet graczy hall-woleja nie reagują zupełnie.

Przy serwisie wszyscy wielcy gracze ustawiają się bezpośrednio za linią końcową, możliwie blisko środka placu. Z takiej pozycji wyszła Tilden i Patterson swoje „kombi“ serwisowe. Stąd można także najskuteczniej serwis plasować. Słowem wskazane jest niezbyt silne oddalenie się od znaku środkowego linii końcowej. Serwis, umieszczony nakrzyż po bocznych liniach, jest znacznie korzystniejszy od spadającego w pobliżu linii środkowej. Niemożliwością jest również odbicie do brzo umieszczonego returnu.

Ustalenie pozycji przy odbiciu serwisu jest znacznie trudniejsze, albowiem każdy gracz ustawił się inaczej. Tilden idzie daleko za linię końcową, Borotra i Johnston ustawiają się mniej więcej na niej, zaś Cochet i Williams stoją na jeden lub dwa metry wewnątrz boiska. Początkujący powinien zrobić wybór po wielokrotnem wypróbowaniu wszystkich trzech pozycji.

Rozumowanie jego mogłoby się ukształtować na stopniowo: im bliżej linii serwisowej się znajduje, tem mniej pozostaje czasu do wykonania returnu. Ale Cochet lub Williams mogą służyć za przykład graczy, który ma szybko rachi refleksyjne i

krótkie a szybkie uderzenia, że jednak można piłkę doskonale odbić niemal w chwili odskoku.

Z drugiej strony jednak, wychodząc poza linie końcowe, wyskute się na czasie przy oddawaniu piłki. Gracz wykonujący długie poruszenie przy uderzeniu, t.j. gradacji wołno, zmuszony będzie zachować większą odległość. Trzeba jednak uwzględnić niektóre spostrzeżenia natury technicznej. Naprzykład gracz, który chce swojego przeciwnika zaskoczyć podchodząc do siatki, musi przez to podejść bliżej ku linii końcowej, aniżeli tego wymaga jego sposób wykonania uderzenia. Jeśli zaś gracz, który odbija serwis szybko, nie chce oczywiście szybkością piłki zaskoczyć przeciwnika, dobrać czyni ustawiając się w znacznej odległości.

Tilden, Cochet, Johnston i Borotra są pod tym względem tego samego zdania:

ustawiała się on i w większą lub mniejszą odległością na linii przeciwnikowej ką. powstający przy zestawieniu po ziemi drze dwa najbardziej skrajnych serwisów, jakie może wykonać przeciwnik.

Ponieważ jednak return prawie zawsze lepiej wychodzi z forhendu aniżeli z bakhandu, należy się w ogólności ustawić nieco w lewo od tej przeciwnikowej linii. Gracz nie powinien oddalać się zbyt mało od tej linii, jeśli nie chce narazić się na nieodbitcie szybko i dobrze umieszczonych serwisów.

Jak powinien się zatem ustawić gracz, gdy piłka jest odbita lub go wykonaniu serwisu? Musi się przede wszystkim zdecydować, czy na-

stępne uderzenie ma być wykonane wolejem, czy też odbite go dotknięciem ręką. Jeśli gracz chce woleja wykonać, to musi jak najprędzej pójść do siatki. Wartość woleja polega przecież na jak najbliższem zagranie piłki przy siatce. Jean Borotra i Henri Cochet, obaj najtrudniejsi do pokonania wolejści, uderzała swoje woleje najczęściej w chwili, gdy piłka przeleżała ponad siatką.

Jeśli linia serwisowa została już raz przekroczona, nie wolno czekać na piłkę stojąc, lecz należy pójść dalej, aż do uderzenia piłki, a nawet poza moment uderzenia. Niektóre fotografie Borotry czynią wrażenie jakobyby gracz ten przy wykonaniu woleja tak gwałtownie ruszał się do przodu, że nie jest w stanie zatrzymać się przed dosięgnięciem siatki.

Jedną jednak myśl powinna hamować zapal gracza bliższe do siatki: niebezpieczeństwo dobrze zagranego leba. Chociaż uchodzić za grzeczne woleista, trzeba krótko i mocno smęcić. Wówczas nie uderzono się obawy przed lobowaną piłką, a nawet lekceważy się ją.

Dochodząc już raz do siatki, należy się starać o wygranie punktu zaraz przy sterownem uderzeniu. Jednakże nie zawsze odnie się w takich wypadkach wyprzedzić piłkę poza zasięg przeciwnika. To też po zagranie pierwszego woleja trzeba zastanowić się nad pozycją, w której należy oczekiwać odpowiedzi przeciwnika. Oczywiście należy jak najprędzej wrócić do linii środkowej, rozdzielającej pola serwisowe.

Gracze nie wolno w każdym razie pozostawać zupełnie blisko siatki, albowiem nie obroniłby się przed lobowaną piłką, nie może też wracać ku linii końcowej. Najodpowiedniejszą pozycję przy siatce ustala się na podstawie pewności w oszacowaniu smocza. Tak czy inaczej, nie wolno być bardziej oddalonym od siatki, jak na dwa metry.

Przekonawszy się, że piłka opuszcza rakieta przeciwnika w kierunku poślonym, a więc nie trzeba oczekiwać loba, należy naturalnie pomownie podejść naprzód celem możliwie skutecznego zagrania woleja. Przy siatce gracz powinien być w ciągłym ruchu, wysuwając się naprzód, to znów cofając się, lub też biegnąc w prawo albo w lewo.

Ustawianie się woleisty jest przedmiotem bardziej ożywionych dyskusyj, aniżeli gra pozycyjna tenisistów w głębi kortu.

Tilden ustawia się stale daleko, gdyż dobrze bierze niskie piłki. Nie pośchodzi do piłki blisko, gdyż obawia się, że uderzenia nie będą dokładne i dlatego stara się o sprawniejsze i trudniejsze swobodnie przeciwnikowi niestylę szybkością gry, liczącami swych uderzeń, a mianowicie: dokładnością, mianem i zręcznym ścinaniem.

Johnston podchodzi bliżej, gdyż łatwiej mu trafić wysoką aniżeli niską piłką i posiada przytem bardzo szybkie ruchy refleksyjne, któremi może wykonać szybkie uderzenie, stosując przytem jeszcze większy zamach aniżeli Tilden. Poza tem stara się stale zaskoczyć przeciwnika szyb-

kością. Borotra ustawia się również bliżej niż Tilden, gdyż unikając technicznych rozważań, stara się o zaoszczędzenie czasu przez jak najrychlejsze dobiegnięcie do siatki.

Cochet, Williams jak również i młodociany szampion australijski (obecny mistrz świata) Crawford, zajmują pozycję bliżej siatki, gdyż dzięki szybkości ruchów refleksyjnych mogą wykonać uderzenia przy minimalnem zużyciu czasu. Za wszelką cenę, bardzo odważnie starają się o oświadczenie kortem zapomocą siatki. Przy odpowiedniej szybkości gra taka pozwala im dościsnąć każdą piłkę, niewiele się przytem ruszając.

Kiedy technika gry ulega poprawie, gracz zaczyna dążyć do szybszego zagrywania, ustawia się jednak coraz dalej, aby móc pozostać w tyle kortu. Pewnym wyjątkiem jest pozycja Cocheta, jak najdalej wysunięta w głębi kortu. Jeszcze krok dalej, a znalazłby się w „strefie zakazanej”.

Jeżeli sytuacja zmusi nas do wykonania uderzenia między linią końcową a serwisową, po takim uderzeniu nie wolno pozostawać na miejscu, gdyż wiele piłek tam właśnie styka się z ziemią. To też znajdując się w „strefie zakazanej”, trzeba piłkę odbić wolejem lub half-wolejem, t. zn. na krótko po dotknięciu ziemi, albo też zaraz po odbiciu.

Trzeba też pamiętać, że niski wolej jest zawsze uderzeniem trudniejszym i mniej skutecz-



nem, aniżeli wolej zagrany przez tego samego gracza o kilka kroków bliżej.

Aczkolwiek half-wolej jest najspanialszem z uderzeń, które możemy wykonać, to jednak jest uderzeniem najtrudniejszem i najhardziej niepewnem. Trudno jest bowiem piłkę prawidłowo uderzyć, jeśli jej uderzająca trudniej przychodzi, aniżeli przy każdym innym sposobie jej zagrania. Jeśli pomimo trudności uda się go zagrać, to przecieć rzadko będzie skuteczny, albowiem nie można tak niską piłkę dokładnie uderzyć.

Z technicznego punktu widzenia wyrażenie half-wolej jest dla tej piłki źle dobrane, bowiem half-wolej nie ma z wolejem nic wspólnego. Chodzi tu o zwyczajny forhand lub bakhand, wykonany tuż po odbiciu się piłki.

Większość graczy przy wykonaniu half-woleja zadawała się trzymaniem rakiety naprzeciw piłki i jej lekkim nachyleniem tak, że piłka w odpowiedni sposób odbita, skacze znowu naprzód. Tak samo należy unikać podnoszenia piłki i należy ją możliwie płasko trafiać, oczywiście wówczas, kiedy half-woleja nie można uniknąć. Doskonale wykonują half-woleja Richards i Cochet. Niezadko znawcy mówią, że ich przeciwnicy zostali zaskoczeni, gdy zamiast oczekiwanego uderzenia obronnego otrzymują stosunkowo szybką i dobrze plasowaną piłkę. Jednakże gracz, który się temu uderzeniu poświęcił, nie będzie miał z niego sporządzających korzyści. Należy je używać tylko w wyjątkowych i ostatecznych wypadkach.

Niezawsz można zająć dobrą pozycję na placu. Jeśli się chce odbić krótką i szybką piłkę z tyłu kortu, albo też lobowaną piłkę przy siatce, wówczas często zachodzi potrzeba tak azytkiego deskokoku, że gracz po uderzeniu znajdzie się w bardzo kiepskiej pozycji. W walce na kortcie należy się przeciwstawiać każdemu niebezpieczeństwu, nie wolno rezygnować i jeśli uderzenie będzie przez to zagrane skutecznie, można wybiec nawet na kilka metrów poza kort, jak to często czynią Tilden i Borotra. Nie wolno także zapominać o następnem uderzeniu, to też należy się starać powrócić jak najprędzej blisko siatki albo za linię końcową, w każdym razie na środek kortu, celem uniknięcia niebezpieczeństwa przy zagranu przez przeciwnika wzdłuż linii.

Większość graczy ustawia się nieco w lewo od linii przepalawiającej kort, gdyż forhand ich jest skuteczniejszy od bakhandu. Anderson podczas wymiany uderzeń prawie zawsze oczekiwał na piłkę w lewym kącie boiska. Grał z powodzeniem przez stałe atakowanie przeciwnika, zmuszając go do odbijania stosunkowo wolnych piłek. Kiedy jednak przeciwnik zaczął atakować, dobrze umieszczona piłka łatwo wprowadzała Andersena w kłopotliwą sytuację.

Gracz nie powinien się zdać wyłącznie na swoje najlepsze uderzenie, lecz powinien w miarę możliwości pielegnować nawet swoje najgorsze uderzenia, gdyż mogą się one bardzo szybko i korzystnie rozwijać. Na początku mojej kariery tenisowej forhand był w miarę dużo lepszy od bak-

handu. Potem jednak, w nagrodę za pilne jego ćwiczenie, właśnie backhand stał się mojem najlepszym uderzeniem. To też rzadko kiedy próbowałem zamiast backhandu zagrać forhand lub zamiast forhandu backhand.

Dalszą jestem w szczególnem pośpiechu, gdyż ustawiam się stale i dokładnie na środku kortu.

## ROZDZIAŁ XI.

### WYBÓR TAKTYKI.

Rakieta trafia w piłkę, ramię porusza rakieta, ale głowa kieruje ruchami i decyduje gdzie i jak należy każde uderzenie wykonać. Stopień i skutek wysiłku fizycznego i intelektualnego, zatem i sukces, zależy od charakteru gracza.

Celem poznania prawdziwego piękna gry w tenisa należy po ominięciu nieraz zbyt stereotypowych ruchów graczy, zapoznać się nie tylko z działalnością rozumu przy wykonywaniu uderzenia, lecz także z wysiłkiem intelektualnym — napięciem nerwów podczas walki o zwycięstwo.

Mecz tenisowy, to bój. Aby zwyciężyć, musi się być równocześnie dobrym żołnierzem i dobrym generałem. Najpierw trzeba zostać dobrym żołnierzem, trzeba się nauczyć wykonać najważniejsze uderzenia oraz zajmować właściwą pozycję na kortcie.

Wskutek szybszego lub wolniejszego powtarzania tych samych ruchów gracz musi w swoim

umyśle stworzyć pewne idee, pomysły lub domysły, które dzięki antychinilastowemu odtwarzaniu refleksów wywołują przy każdym zamierzonym uderzeniu odpowiednie ruchy. W ten sposób bezwiednie dochodzi się do zajmowania dobrej pozycji, po każdym zagranu mechanicznie powracając na środek boiska, który pociąga nby magnes. Wszystko to jest zadaniem żołnierza.

Wiadomo jednak, że na polu walki nie zwycięży najlepszy żołnierz, lecz najlepszy generał; podobnie i na korcie tenisowym sukcesów nie zawdzięczamy uderzeniom najlepiej wykonanym, lecz najlepiej zastosowanym. Z chwila, gdy gracz nie musi poświęcić swym uderzeniom całkowitej uwagi, albowiem wykonuje je prawie że automatycznie, powinien swoje myśli i całą inteligencję skoncentrować na możliwie korzystnym stosowaniu uderzeń, aby w ten sposób wywalczyć zwycięstwo.

Jeśli mięśnie zostały już całkowicie opanowane tak, że piłka upada na zgryz pomyslanem miejscu, wtedy gracz musi ustalić plan, zapomocą którego chce pokonać przeciwnika.

Jednym z najbardziej pożądaných rysów tenisa jest studjowanie taktyk rozmaitych mistrzów, w których znaleźć można zupełnie jak przy uderzeniach grającego wielką różnorodność i niezwykłą ilość wariacji. Jeśli uderzenie można wykonać poprawnie na tuzin rozmaitych sposobów, to istnieje setki poprawnych sposobów taktycznego prowadzenia walki.

Aby wygrać grę, wystarczy się zdecydować na zwyczajne odbicie piłki nad siatką, można tak-

że, jak Washer uderzyć każdą piłkę z nakładem całych sił, albo też na wzór Cochet'a, zapomocą krótkich skoków skierowanych strzałów, przygotować dłuższe ataki, przy których pomocy wygrywa się punkty przy siatce.

Można także najszybciej wybiegać i jak Borotra zająć przy siatce mocną pozycję, albo też przeciwnie — jak Tilden odbijać piłkę na różne sposoby z głębi korta i zadawać przeciwnikowi za każdym razem inną zagadkę do rozwiązania.

Najlepszych graczy nowoczesnego tenisa można podzielić na trzy grupy. Pierwsza grupa obejmuje wszystkich tych graczy, którzy w ogólności są spokojni, chłodni i cierpliwi, którzy nie mając odwagi porzucić na obronie, tylko odbijają atakującą piłkę, podwyższając przez to jednak moment niebezpieczeństwa, albowiem przeciwnik stara się o możliwie szybkie wyprowadzenie piłki z zasięgu takiego gracza. Niektórzy gracze bronią się bardzo skutecznie przez dokładne plasowanie odbijanych piłek tak, że przeciwnik często zmieszony zostaje do biegnięcia tam i zpowrotem i do częstego wykonania np. backhand'a, jeśli mu forband łatwiej wychodzi.

Były szarżonjowiec niemiecki, Froitzheim, Duńczyk Petersen i Holender Timmer nie ujmują nigdy w swe ręce inicjatywy atakowania i wówczas tylko przechodzą do ofensywy, jeśli przeciwnik popełni jakiś błąd. Gracz angielski Austin i zawodowiec Kozłuh nie grają ostro i niechęt często chodzą do siatki, lecz zato przeciwstawiają przeciwnikowi tak różnorodną i inteligentną obronę,

przeplatana szybkimi kontratakami, że gra taka staje się jeszcze niebezpieczniejsza niż gwałtowne ataki.

Do grupy drugiej zaliczyć można wszystkich tych graczy, którzy w ogólności ustawicznie atakują zapaścią, energicznymi, niespokojnymi, odważnymi, szybkimi i gwałtownymi uderzeniami, co im bardziej odpowiada aniżeli stała obrona. Niektórzy atakują z głębi kortu i nie podchodzą często do siatki, inni znów wiernie trzymają się siatki.

Washer może uchodzić za wódr gracza atakującego z tylnej części kortu, uderza bowiem piękną całą siłą, wykonując przytem piękne forhandy, a czasem i bakhandy, do których nieraz zostaje zmuszony. Nigdy nie widziałem gry zawodowca Nalucha, jednakże na podstawie tego co o nim słyszałem można by go umieścić w jednym rzędzie z Washerem.

Australijczyk Anderson jest również graczem z końca kortu, ustawicznie atakującym, przyczem uderza piękną z całą siłą i wykonuje piękne forhandy, unikając w miarę możliwości gry z bakhandu i rzadko podchodząc do siatki.

Ale niema chyba tenisisty, któryby tak sobie zastukał na miarę gracza agresywnego, jak Borotra, który umiarkowanie swą wykazuje dopiero w pobliżu siatki. Niema też gracza, któryby tak rzadko jak Borotra wykonywał uderzenia obronne, nikt też nie potrafił tak uchwylić każdej sposobności do podjęcia do siatki i do wyprowadzenia piłki jednym tylko wolejem z zasięgu przeciwnika.

Do trzeciej grupy trzeba zaliczyć wszystkich

tych graczy, którzy mogliby sprawdzić należąc do pierwszych ówu grup, którym jednak dzięki (ślugotwawej) pracy udało się zadać oraz należytym staraniami i wprowadzić takie udoskonalenia, że przy atakach przeciwnika nie stoja bezradnie, lecz umiarkowanie się bronią.

Większość wódrkich graczy należy właśnie do tej trzeciej grupy, reprezentowanej przez Tildena, Johnstona, Kingscota, Cochet'a, Burka, Alonso, de Morspurgo.

Tildem podczas meczu utrzymuje dłuższą pozycję obronną, atakując i czuje się najlepiej wówczas, gdy przeciwnik przejmuje ofensywę, t. j. twarde uderza lub podchodzi do siatki. Jednakowoż często próbuje on zaprzęwać decydujące uderzenia przy pomocy długich piłek, serwisa oraz gry przy siatce, i sławiprawie wykorzystuje wszelkie nadarzające się ku temu okazje.

Johnston czuje się najlepiej w ataku, niż w obronie. Cochet jest znacznie niebezpieczniejszy przy siatce, niżeli podczas obrony z głębi kortu. Burka, Alonso i de Morspurgo są znów lepszymi graczami styłu kortu niż przy siatce. Stosują oni taktykę najbardziej ich naturze odpowiadającą, a polegającą na ustawicznej zmianie uderzeń z pomocnych i obronnych — takich, po których pozostaje się inicjatywę i takich, które służą jedynie do odbicia piłki. Tych graczy trudniej jest pokonać niż stale atakujących, lub też stale się broniących.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że pokonanie graczy, wykonywających poprawnie wszystkie

uderzenia sprawia większą trudność, niżeli takich, którzy wykiełknie opanowali jedno uderzenie, ale zato gorzej wykonują inne.

Barżko ciężko jest doradzić młodemu graczowi tenisistę z pośród mistrzów, których widział, lub o których grze słyszał, którego z nich taktykę miałby sobie przyswoić.

Podobnie jak wódz, który przed ułożeniem planu musi przede wszystkim dokonać przeglądu sił zbrojnych, aby mieć obraz środków, mających służyć do wygrania bitwy, młody tenisista musi wypróbować skuteczność swoich uderzeń, zanim się zdecyduje na grę agresywną lub obronną, z głębi kortu albo też przy siatce. Jest rzecz zrozumiała, że pomimo wielkich wysiłków w kierunku rozwoju jego gry, nie może on stosować metod takiego Borotry, jeśli np. rozporządza wyśmienitym forhandem i dobrym backhandem, natomiast stosunkowo słabym wolejem.

Ambiny gracz, obok wartości uderzeń, powinien także dokładnie zbadać swie psychiczne i intelektualne możliwości, jako też swój charakter. Żadna taktyka nie może zadawać dobrych rezultatów, jeśli nie odpowiada właściwosciom osoby, która ją stosuje, oraz jeśli nie pozwala na wolny rozwój indywidualności. Nie taktyka bowiem uczyniła np. z Borotry tak fenomenalnego gracza, lecz poprostu instynktowne zastosowanie właściwej Baskowej ruchliwości jego umysłu, szybkiej decyzji i odwagi. Dobroć gry Cocheta polega na tem, że udało mu się znaleźć pewne ramy przy prowadzeniu swoich gier, polegające na działaniu szybkich ruchów refleksyjnych, bar-



Forhand-wież (H. Cochet)

dzo pewnej ocenie przeciwnika i nigdy nie brakującemu wyczuciu najlepszego, odpowiadającego uderzenia.

Nazewnątrz prowadzony indywidualnością gry, duchowo zaś idąc drogą wskazaną przez charakter, młody gracz powinien przedewszystkiem wybrać taktykę, która mu się wydaje najnaturalniejsza. Jeśli posiada on z natury skłonności do atakowania albo też pozostaje w bierności obronnej, powinien pracować w kierunku możliwości należenia do grupy Tildena albo Johnstona.

Wówczas będzie także adawał sobie sprawę z tego, że okoliczności, wśród których grać będzie, mogą być rozmaite, i że każdy natrafiony przeciwnik prowadzić będzie walkę na swój sposób. U większości zawodników tenisa sposób wykonania uderzeń ulega niewielkiej zmianie i z wyjątkiem Tildena oraz niewielu innych, prawie wszyscy wykonują uderzenia stale w ten sam sposób. Z punktu widzenia taktycznego, należałoby się starać o zastosowanie taktyki skutecznej w walce z każdym przeciwnikiem, i która by podczas gry pozwalała stosować wszelkie możliwości zagrań przez wykonywanie następujących po sobie uderzeń atakujących i obronnych.

Metody te muszą jednak zachować pewną elastyczność, odpowiednio do indywidualności przeciwnika i do okoliczności, wśród których gra się odbywa.

W tenisie gra się na drzewie, glinie, cementu, oraz na trawie, zupełnie jak w początkowej erze tej gry. Gracz, który grając na glinie, po-

zostało wtyłk kortu, nie powinien przy grze na drzewie albo też na trawie zamienić się na waleciskę. Nie wolno bowiem zapominać o tem, że drzewo jest sztybsze od cementu, oraz że piłka lepiej skacze na trawie aniżeli na glinie.

Orając na drzewie, powinno się więcej atakować styłu kortu jako też przy siatce, aniżeli podczas gry na trawie, jeśli się zaś gra na trawie, należy częściej atakować aniżeli na korcie ziemnym.

Ja gram stale na końcu kortu bez względu na materiał, z którego jest on zrobiony, przyczem łatwiej przychodzi mi się bronić, niż atakować. Jednakże przy grze na drzewie lub na trawie uderzenia moje są twarde i gram częściej przy siatce, aniżeli w czasie gry na korcie ziemnym.

Wysoka i niska temperatura, jako też suchy lub wilgotny kort, w różny sposób wpływają na grę przy ataku i obronie. Nienawidzę gry na mokrym placu, albowiem piłka skacze niedostatecznie i trudno jest młnąć gracz przy siatce. Stąd wolę: jeśli kort jest mokry, graj dużo przy siatce.

Dobry gracz nie powinien przed walką zapominać o pozycyjnem spostrzeżeniu, mającym na celu dokładne ułożenie najdrobniejszych szczegółów planu, który ma być zastosowany. Tleden góruje nad innymi dzięki mądrym sposobowi zastosowania swych taktyki, przez skierowanie całkowitej uwagi na atakujące albo też na obronne uderzenia, zależnie od właściwości przeciwników.

W ostatniej mojej walce przeciw niemu, która miała miejsce w Ameryce, zmienił on taktykę w każdym secie. W pierwszym zaatakował

mnie styłu kortu, w drugim zaczął się zbliżać do siatki, aby potem w trzecim secie zadowolić się obroną. W każdym secie miał początkowo przewagę i prawdopodobnie tylko dlatego nie mógł żadnego wygrać, bo nie znajdował się w tak dobrej kondycji fizycznej, jak ja.

W półfinale mistrzostw Ameryki w r. 1926-m, zwyciężyłem Coeheta jedynie dzięki zastosowaniu zupełnie nowej taktyki. Podczas pierwszych dwa setów, które grałem już z przyzwyczajenia styłu kortu, miał on stale przewagę. Na początku trzeciego seta postawiłem wszystko na jedną kartę i zacząłem ustawić się podchodząc do siatki. Ale i tu grałem niezczęśliwie.

Jeślibym w każdym meczu grał tak jak w końcu omawianego, nie wygrałbym chyba nigdy. Przebieg meczu wykazał jednak, że sta gra przy siatce była dla mnie korzystniejsza, gdyż zmuszałem Coeheta do jeszcze gorszej gry z głębi kortu. Kiedy natomiast dobrze grałem w głębi kortu, Cochet grał jeszcze lepiej przy siatce.

Nawet można powiedzieć: niezawiesz można dostosować własną taktykę do przeciwnika przez używanie zwykłe stosowanych metod, mających na celu ustalenie sytuacji kontrpartniera. Należy raczej w granicach określonych różnorodnością uderzeń i ruchliwością własnej taktyki zakrywać uderzenia w ten sposób, żeby zadanie przeciwnika było możliwie ciężkie.

Pierwszą zasadą gry w tenisa jest naturalnie ustawienie się w grze. Druga zaś polega na zmuszeniu przeciwnika do odbijania piłki w jak najróżniejszych warunkach.

## ROZDZIAŁ XII.

## SERWIS / ODBICIE (RETURN).

Na korcie tenisowym gracz nie powinien wogóle myśleć o sposobie trafienia piłki, lecz starać się o uderzenie możliwie automatycznie, celem lepszego urzeczywistnienia ogólnego planu gry, wykonczywanego przed meczem.

Niezależnie od wyboru taktyki, od warunków, w których gra się odbywa i od przeciwnika, należy się zawsze starać o jak najbardziej agresywne ukształtowanie serwisu. Większość graczy uderza pierwszą piłkę z całą siłą, nadaląc jej możliwie wielką szybkość. Tłóden przy każdym swoim serwisie wygrywa regularnie jeden lub dwa punkty przez wyprowadzenie piłki jednym uderzeniem poza zasięg przeciwnika.

W r. 1925-ym pokonał mnie Patterson w trzech setach, albowiem wielka ilość punktów wygrywał samymi serwisami, które przechodziły obok mnie, nie dając mi czasu nawet na najmniejszy ruch. Jednakże twarde uderzenie piłki nie

jest jedynym sposobem do wyprowadzenia pierwszego serwisu poza zasięg przeciwnika.

W pierwszej mojej walce z Tildenem w r. 1925-ym w Filadelfii, wyrywałem przy pomocy serwisu taką samą ilość punktów jak on, dzięki plasowaniu oraz między innymi przez wysyłanie od czasu do czasu pierwszej piłki serwisowej, przy pomocy ostrego i szybkiego zamachu, na forhand przeciwnika, oczekującego ścietą piłką na bakhand.

Vincent Richards często wygrywa serwisem, aczkolwiek nie nadaje piłce zbyt wielkiej szybkości, gdyż uderza ją w krótkim zamachu, z którego nie można się domyślić kierunku tego uderzenia. Drugi serwis rzadko jest dostatecznie szybki, aby mógł znaleźć się poza zasięgiem przeciwnika. Należy się jednak starać, aby przeciwnik się jak najwcześniej poruszał i nie był w stanie odgadnąć miejsca ataku.

Drugi serwis przeciw takiemu Borotrze lub Cochetowi lekko zagrany jest niemal identyczny ze stratą punktu, gdyż odpowiedź będzie tak szybka, że trudno będzie ją odbić. W każdym razie na taki return należy odpowiedzieć piłką, którejby przeciwnik nie mógł zakończyć jednym decydującym uderzeniem.

Serwis powinien być jak najczęściej plasowany i to w ten sposób, aby przeciwnik zmuszony był do wykonania swego najlepszego uderzenia. Jeśli się serwuje z lewej strony np. przy stanie 15-0, to należy prawie zawsze zagrywać na bakhand przeciwnika. Jeśli się natomiast serwuje z prawej strony, nigdy nie wolno posyłać piłki



na linie środkowa, chyba się ma pewność, że piłka uzyska dostateczną szybkość, a przeciwnik nie będzie miał czasu na wykonanie odpowiednich ruchów celem zagrania forhandu.

Serwując jednak przeciw Cochetowi z prawej strony, lepiej jest skierować piłkę na jego forhand niż na linie środkową, czyli na bakhand. Zagranie na jego bakhand jest niemal równoznaczne z wykonaniem uderzenia, którego on oczekuje. W takich razach Cochet szybko zmienia pozycję i uderza bardzo szybko forhand, po którym w korzystnych warunkach wybiega do siatki.

Natomiast pewniej jest serwować na forhand, gdyż aby móc piłkę dobrze odbić, zmuszony jest do oddalenia się od środka boiska, a droga do siatki staje się wskutek tego dalszą.

W rezultacie więc plan taki zmusza go do pozostawienia w tyle kortu, a przy podjęciu do siatki powiększa możliwość minięcia.

Należy się zawsze zadowolić nabyciem umiejętności umieszczania serwisu w ten sposób, aby przeciwnik znalazł się w kłopotcie. Trzeba także umieć ocenić czy przeciwnik przy niespodziewanym uderzeniu nie napotyka na większą trudność aniżeli wówczas, gdy się obawia o błędne zagranie.

Za każdym razem, kiedy grałem przeciw Tidonowi, strzelałem piłkę serwisową z prawej strony w kierunku jego forhandu. Im więcej wałk rozgrywaliśmy między sobą, tem więcej psuł on returnów. Jeśli natomiast grałem przeciw Bro-

trze starałem się o stałe wzmocnienie mego serwisu, gdyż wystarczyło kilka piłek serwisowanych w ten sam sposób, aby wykonał on trudne do wzięcia returny.

Nigdy nie grałem przeciw Schmidz, ale wszyscy, którzy kiedykolwiek na niego trafili, starali się jedynie o wprowadzenie piłki do gry przez odbicie serwisu, który wprowadzić wydawał się wolny, lecz w rzeczywistości był wyśmienicie plasowany i miał rozmaite długość.

Gralec musi się wszelkimi sposobami starać zmniejszyć przeciwnika. Nieraz może się zdarzyć, że gralec o dużej rozpiętości, odbijający z łatwością najszybsze i nallepiej plasowane serwisy, nie będzie w stanie odbić piłki, skierowanej wprost na niego, padającej na środek pola serwisowego.

Jeżeli jednak gralec opuszcza koniec kortu i zajmuje pozycję tuż za siatką, to musi się przedewszystkiem starać, aby uderzenia przeciwnika ogranicza się do obrony. Richards, Patterson i Brugnon, chcąc po serwisie udać się do siatki, uderzają piłkę z całą siłą.

Wielu graczy, bęgraczy po serwisie do siatki, nie potrafi nigdy wykonać bardzo szybkiego serwisu, lecz przeciwnie zagrywają wolną piłkę, aby mieć jak najwięcej czasu na podjęcie do siatki. Oczywiście serwis zostaje plasowany na słabą stronę przeciwnika, albo też w pobliże linii środkowej, gdyż w ten sposób zmniejsza się niebezpieczeństwo utrzymania krótkiego odbicia nękaczy, którego większość graczy się obawia.

Borotra, który chodzi do siatki stałe, zarówno po pierwszym jak i po drugim serwisie, posyła

serwisu, szczególnie z prawej strony, zawsze blisko linii przeciwnika, najczęściej jednak jego piłki serwisowe trzymają się linii środkowej.

Podczas zawodów najważniejszym uderzeniem po serwisie jest odbicie (return). Chcąc ustalić najskuteczniejszy sposób odbicia, wskazane jest nie myśleć wyłącznie o skuteczności serwisu przeciwnika, lecz także o sposobie jego użycia według ogólnej taktyki gracza. W szczególności przeciw dwóm graczom o jednakowych serwisach należy użyć zupełnie odmiennie returnu, jeśli jeden z nich pozostaje po serwisie stybą kortu, zaś drugi zajmuje pozycję przy siatce.

Przy odbiciu serwisu przeciwnika, udającego się regularnie po serwisie do siatki, powinien odbijający za wszelką cenę wykonać uderzenie starające się. Niezależnie od szybkości i splasowania serwisu przeciwnika, powinien piłkę uderzyć jak najwyżej, jak najmocniej i nadać jej tak wielką szybkość, na jaką się tylko może zdobyć, oraz utrzymać możliwie niski jej bieg tak, aby przechodziła tuż nad siatką.

Każde odbicie, wykonywane powolnie i wysoko nad siatką, ułatwia zadanie przeciwnikowi, gdyż może on z dostateczną pewnością zagrać do cydującego woleja. Najłatwiejszym odbiciem serwisu przeciwnika, udającego się do siatki, jest uderzenie nakrzyż boiska (cross), forhand w kierunku forhandu przeciwnika, albo też backhand w kierunku backhandu przeciwnika, znajdującego się po lewej stronie boiska. Uderzenie to jest według wszelkiego prawdopodobieństwa najskuteczniej-

szc, albowiem jeśli nawet piłka nie upadnie poza zasięg przeciwnika, to w każdym razie dołonek ziemi w pobliżu siatki, wskutek czego może być wzięta tylko wolejem albo half-wolejem.

Już sama obawa przed odbiciem nakrzyż boiska powoduje, że większość graczy, biegnących po serwisie do siatki, umieszcza swoje serwisy w pobliżu linii środkowej. Jeśli grałem przeciw takim graczom, którzy po serwisie biegają do siatki, jak np. Brugnon albo Borotra, wówczas starałem się możliwie wcześnie i wysoko trafić piłką.

Posyłając piłkę nakrzyż boiska nie uderzałem jej zbyt twardo, lecz od czasu do czasu zmieniałem to uderzenie przez zagranie wzdłuż linii, co wykonałem z całą siłą.

Zawsze należy zwrócić uwagi na sposób plasowania odbicia oraz na miejsce dokąd gracz serwujący kieruje swoje woleje. Borotra prawie wszystkie swoje woleje zagrywał wzdłuż linii bardzo nisko, to też w grze przeciw niemu odbicie nakrzyż boiska jest lepsze niż szybkie odbicie wzdłuż linii, albowiem stawia ono gracza w mniej kłopotliwej sytuacji, jeśli chodzi o ustawienie nóg.

Natomiast Richards i Paul Feret zagrywały woleje zazwyczaj nakrzyż boiska, przyczem zauważyłem, że odbicie wzdłuż linii połączone jest z mniejszym niebezpieczeństwem aniżeli odbicie crossem.

Należy przedewszystkiem mieć na uwadze, że odbicie w grze przeciw graczowi idącemu zaraz po serwisie do siatki, powinno być jak naj-

bardziej stakujące. Trzeba także próbować, aby odbicia wykonywać na najrozmaitsze sposoby.

Stosowanie stale tych samych uderzeń pod pretekstem wprowadzenia przeciwnika w trudne położenie, z chwili odgadnięcia przez przeciwnika sposobu odbicia jego serwisu, będzie z całą pewnością sygnałem do zagrania decydującego woleja.

Dlatego też od czasu do czasu nie należy obawiać się zmiany pozycji celem wykonania agresywnego forhandu, jeśli nawet można było odbić piłkę backhandem. Potem trzeba sobie jednakże przypomnieć, że nie wolno również zaniedbywać zasad, określających najlepszą pozycję gracza na korcie, chyba, że chodzi o uderzenie decydujące, albo też o takcie, do których przywiązuje się wielką wagę.

Jeśli gracz po serwisie podchodzi do siatki, należy najpierw przed powzięciem decyzji dotyczącej się odbicia, ocenić skuteczność tego serwisu. Z chwili, gdy serwis okaże się bardzo trudny, najlepiej będzie wykonać niskie odbicie, które jednakże nie może być zbyt szybkie, ani też plasowane za blisko linii, aby nie narazić się na niepotrzebną stratę punktu.

Mając przeciwnika, który dobrze serwuje i pozostanie w tyle kortu, jak np. Tilden, prawie zawsze zadowolalem się odbiciem piłki w ten sposób, że przechodziła nad siatką dość wysoko i spadała w odległości dwu do trzech metrów przed linią końcową, jednakże w dostatecznej bliskości linii bocznej, najczęściej tak, aby przeciwnik zmuszony był wykonać backhand.

Jeśli natomiast serwis przeciwnika okaże się słaby, należy bez obawy wykonać odbicie szybkie i agresywne. Po uderzeniu można pozostać w tyle kortu, albo też znaleźć pozycję przy siatce. Jeśli się postanowi pozostać w głębi kortu, należy się starać wykonać uderzenie, stanowiące najlepszy zaczątek do dalszej korzystnej dla siebie akcji.

Z tego punktu widzenia stosunkowo krótkie uderzenie nakrzyż boiska będzie lepsze od uderzenia wzdłuż linii bocznej. Gracz nigdy nie powinien zaniedbać atakowania słabej strony przeciwnika, leżącej przeważnie w backhandzie.

To też jeżeli grałem styla kortu, z graczem, grającym również stylu kortu, umieszczałem moje odbicia z lewej strony, prawie zawsze na stronie jego backhandu, zaś z prawej strony posyłałem odbicia nakrzyż boiska, naprzeciem z szybkimi, długimi i prostymi uderzeniami wzdłuż linii, które go zmuszały do oddania piłki backhandem.

Zupełnie jak przy serwisie, tak i tu trzeba wiedzieć na pewno, w jakim kierunku należałoby rozwinąć atak, sprzewalający przeciwnikowi trudności, zaś potem trzeba wybrać odpowiedni moment, celem zastosowania pewnych powziętych zmian w grze.

To, że graczowi udaje się zmusić przeciwnika do wykonania całego szeregu uderzeń z backhandu, nie tłumaczy się jeszcze umieszczeniem piłki odbitej jak najbliżej linii bocznej po lewej stronie przeciwnika, albowiem przeciwnik, opamiętaw-

szy się, zmieniłby swoją pozycję, aby móc pilnie widać forhend, chyba, że została doskonale splasowana. Celem skutecznego atakowania bakhandu musi się możliwie często zagrywać również na forhend, aby przeciwnik nie mógł odłączyć momentu ataku i przeciwdziałać się walce bez wielkiego naciężenia.

Umiejąc dobrze grać przy siatce, należy bez obawy zatakować lekki serwis i potem pójść do siatki. Zapomocą długości, szybkości i dokładności odbicia można zmusić przeciwnika do ograniczenia się do uderzenia delensywnego, które zkości łatwo można odbić decydująco przy siatce.

Można też, zupełnie jak przy serwisie, rozwinąć teorię „środka”, przez wysłanie piłki tak dokładnie na środek boiska, że przeciwnik nie będzie w stanie zastosować niebezpiecznego uderzenia nakrzyż bógła. Cochet, uderzając się do siatki, słasze silnie odbicie, nie uwzględniając teorii „środka”. Borotra natomiast bardzo często odbija serwis przeciwnika w kierunku środka boiska, zanim się ustawi przy siatce.

W skuteczność wolnego odbicia, umieszczonego na środku kortu, nie wierzy zupełnie. Wierze natomiast, że najlepszy sposób odbicia do pewnego stopnia łatwego serwisu, bez względu na to, czy się zostaje w głębi kortu, czy też pojeździe do siatki, polega na uderzeniu piłki całą siłą, nie starając się o jej umieszczenie na środku boiska.

W każdym bądź razie trzeba unikać plasowa-

nia w zbytniej bliskości linii i wkońcu należy się poniekąd zdać na szybkość strzału.

Coraz bardziej wierzę również w skuteczność energicznego, szybkiego, jednakże niezbyt dokładnie plasowanego odbicia, gdyż uderzenie to może być wykonane bez większego naciężenia się na aut, przyczem zmusza się przeciwnika do odbicia takiej piłki, którą zkości można poza jego zasięgiem umieścić.

## ROZDZIAŁ XIII.

### Z GLEBI KORTU DO SIATKI.

Częściej aniżeli przy serwisie lub odbiciu, stałemu podczas wymiany uderzeń przed wyborem, które uderzenie należy zagrać i dokąd mamy je spłasować.

Stojąc w głębi kortu, podczas gdy przeciwnik znajduje się przy siatce, nie trzeba się długo ociągać. Piłka musi być uderzona możliwie wczesnie i agresywnie. Uderzenie musi być niskie, szybkie i umieszczone wzdłuż linii bocznej poza zasięgiem przeciwnika, albo też zagrywa się prostopadłą piłką, przechodzącą tuż nad siatką, a skierowaną w nogi przeciwnika.

Grając przeciw woleiście, należy oczywiście zaobserwować po której stronie zagrywa on lepsze woleje i zmuszać go stale do wykonania swego najgorszego uderzenia. Trzeba swadać też, żeby przeciwnik nie mógł szybko odgadnąć kierunku uderzenia, bo jeśli woleista odgadnie przy siatce uderzenie, oznacza to zwykle utratę punk-

tu dla gracza znajdującego się w tylnej części kortu.

Celem wyprowadzenia piłki z zasięgu woleisty, albo też sgrawienia mu trudności należy się starać o możliwie częstą zmianę kierunku uderzenia.

Aczkolwiek Tilden zajmuje pozycję daleko za linią końcową, to jednak doskonale potrafi się obronić przed najlepszymi woleistami, zmienia on bowiem bardzo często kierunek swoich uderzeń i zagrywa przytem naprzemiennie lekko z finiszem, to znów z całej siły. Zmusza on nieraz przeciwnika do brania blisko ziemi takich piłek, które zostają na rakiecie, albo też posyła czasami piłki z taką szybkością, że nawet nie ma mowy o jej odbiciu.

Aby zaskoczyć przeciwnika, trzeba wiedzieć, czy uderzenia skierowywać naprzemiennie po obu stronach, czy też dwukrotnie zagrywać na jedną i tę samą stronę, gdyż należy to przedewszystkiem od przeciwnika.

Są gracze, jak np. Beotra, którzy zaraz po wykonaniu uderzenia wracają na środek boiska. Jeśli takiemu zagrywa się piłkę dwukrotnie na tę samą stronę, to często jest zaskoczony i nie może powrócić na czas na to samo miejsce, na którym poprzednio piłka została zagrana, a z którego jak najszybciej się oddalił. U Cochet'a oczywiście również zachodzi potrzeba zaskoczenia go w fałszywej pozycji, albowiem powraca on bardzo wolno na środek boiska i nigdy się nie śpieszy. Jednakże często lepiej jest skierować jedno uderze-

nie na prawo, a następnie na lewo, aniżeli dwa razy pokolei „strzelać” na tę samą stronę.

Jeśli gracz z głębi kortu spostrzeże, że przeciwnik odbija każdą piłkę w sposób bardzo atakujący, nie powinien w bezradu czekać na środku kortu, lecz starać się odgadnąć na którą stronę zostanie piłka splasowana. Niektórzy gracze plasują nawet trudno do odbicia piłki, gdyż jeśli została tylko przerzucona łatwo ją można przy pomocy smeczka lub wójeja wyprowadzić z zasięgu przeciwnika.

Jeśli gracz umiejętnie studiuje grę przeciwnika, wówczas często będzie w stanie odgadnąć kierunek „zabitych” piłek. Dużo jeszcze czasu minie, zanim nauczy się odbijać piłkę smeczowana, ale już odgadnięcie jej kierunku może się nieraz bardzo przydać. Były już wypadki, że podczas walki piłka została odbita w beznadziejnym wyśiłku i dzięki temu nastąpił jednak zwrot ku lepszym.

Aby możliwie utrudnić zadanie graczowi, znajdującemu się przy siatce, należy naprzemiennie zagrywać drajwy i loby. Tilden, jeśli przeciwnik znalazł się przy siatce, zagrywa na cztery uderzenia przynajmniej jednego loba.

Piłka lobowana jest częstokroć jedynym środkiem do uratowania punktu, jeśli przy pomocy szybkiego uderzenia nie można umieścić jej poza zasięgiem przeciwnika, znajdującego się tuż za siatką. Przy pomocy takiego uderzenia można nieraz wygrać punkt, przyczem przeciwnik nie jest w stanie nawet dotknąć piłki.

Wreszcie — częste lobowanie jest jedynym

środkiem, utrzymującym woleiste, obawiającego się loba, w pewnej odległości od siatki. Gracz taki musi się wówczas ustawiać w dostatecznej odległości, aby go nie można było minąć górą, ani też zagrać mu pod nogi. Gdyby nie było lobów — Borotra byłby nie do pokonania, gdyż ustawivszy się tuż za siatką, wyłapywałby wszystkie uderzenia przeciwnika.

Jeśli się natomiast odbija długą piłkę, po której przeciwnik się pobiegł do siatki, nie trzeba wykonywać szybkiego i z pewnym ryzykiem plasowanego uderzenia. Jeżeli piłka przeciwnika okaże się bardzo szybka i szczególnie dobrze plasowana tak, że zachodzi potrzeba silnego oddalenia się od środka boiska, najlepiej jest, nie ryzykując, wykonać wolną i długą piłkę, nie przechodzącą zbyt wysoko nad siatką, a zmuszającą przeciwnika do wykonania mnogół niezbyt lekkiego bakhandu.

Za każdym razem kiedy Tilden zagrywał mi trudną piłkę, zamiast ją oddać szybkim strzałem, wykonywałem pewnego rodzaju pół-lob na stronę jego bakhandu. Ponieważ uderza on piłkę zawsze późno, przy końcu jej odbicia, zmuszałem go do cofnięcia się dość daleko. Przez to zyskiwałem na czasie, mogłem powrócić na środek boiska i ustawić się tak, że byłem w stanie wziąć nawet najszybszą jego piłkę.

Kiedy w Niciu udało mi się po raz pierwszy pokonać Washera, starałem się odpowiadać na jego silne drajwy długimi, wolnymi i podciętymi siłkami, zamiast żeby się odwzajemnić mniej lub

więcej szybkimi i plasowanymi piłkami. Wygraniem wkońców w płatym secie, dopomógł mi jednak w tem mokry kort, na którym moje podcięte piłki stawały się trudne do wzięcia.

Jeśli odbicie piłki przeciwnika nie sprawia trudności, powinno się zawsze wykonać mocne uderzenie. Jeśli się nadarzy okazja zaatakowania z tyłu kortu, wówczas w dziesięciu na dziesięć przypadków najlepszym uderzeniem jest długi i szybki draż w stronę bakhandu przeciwnika.

Większość dobrych tenisistów kieruje dwa albo trzy uderzenia w prawo, aby zmusić przeciwnika do uderzenia z bakhandu. Dlatego też w grach podwójnych wielu graczy tak dobrze zagrywa z lewej strony boiska, odbijając serwis na prawa stronę, podczas gdy niewiele tylko graczy wykazuje poprawną grę z prawej strony kortu.

Przedewszystkiem trzeba atakować bakhand przeciwnika. To się zawsze opłaca, szczególnie wówczas, gdy przeciwnik zmuszony jest wykonać bakhand, gdyż nie może okrążyć piłki. Naturalnie potem trzeba piłkę odpowiednio umieścić.

Dlatego też należy od czasu do czasu zagrać na forhand, aby w ten sposób przeszkodzić mu w kryciu lewego kąta i w pozostawianiu prawej strony otwartej. Niemniej opłaca się także atakować wprost stronę forhandu przeciwnika i wtedy może on łatwo repasować uderzenie, albowiem przyzwyczajony jest do wykonywania z forhandu wyłącznie uderzeń atakujących, a nie opasał tak dobrze uderzeń obronnych, odpowiadających na gwałtowne ataki.

Kiedy Tilden w roku 1927-ym w St. Cloud sta-

trafił na Cocheta, zagrywał częściej na jego forhand, aniżeli na stronę jego bakhandu, aby go w ten sposób zmusić do pozostawiania strony bakhandu otwartej. Kiedy potem zaczął ostro zagrywać na punkty, za każdym zagranieniem w lewy róg zmuszał Cocheta do wykonania bakhandu.

Ponadto Cochet wydawał się nieco zrytowany, gdyż zmuszony był posługiwać się przy obronie uderzeniem, którego zwykle używał do ataków. Poważnie Cochet przyzwyczajony był do tego, że przeciwnicy starali się umieszczać piłkę po stronie jego bakhandu i tylko w koniecznych wypadkach atakowali jego forhand.

Gracz powinien plasować uderzenia rozmaicie i zależnie od gry swojego przeciwnika wykonywać je obronnie, albo atakująco. Przeciw dobremu woleścicelowi, niespokojnie wyczekującemu okazji do podejścia ku siatce, należy zagrywać jak najdalej, kładąc większą wagę na twarde uderzenie aniżeli na plasowanie. Jeżeli Cochet i Borotra po prostym zagranie nie biegli do siatki, stałem się zawsze odbić piłkę jak najdalej, trafiając ją dość twardo, lecz niezbyt dokładnie plasując. To był najlepszy środek do jak najbliższego zatrzymania ich w tyle kortu i uniemożliwienia zajęcia pozycji przy siatce.

Jeśli się nasoniasz gra z partnerem nie rozporządzającym dobrym wolejem, albo też niechętnie grającym woleją, należy zawsze dbać i dobrze plasować piłki przepłatać krótkimi zagraniami nakrzyż, gdyż w ten sposób o wiele więcej zmuszasz się przeciwnika do biegania, aniżeli podczas długich piłek.

Często udaje się także zwać gracza bliżej siatki i potem splasować piłkę poza jego zasięg. Moją pierwszą grę pojedynczą w Davis-Cupie wygrałem w roku 1923-im przeciw de Omarowi dzięki zagrywaniu naprzemiem długich i krótkich piłek, wabiąc go do siatki, to znów mijając go, albo zaskakując łobem. Jeśli po krótkiej piłce nie odważył się na pójście do siatki, zmuszałem go do szybkiego powracania do tyłu, co go bardzo wycieńczało.

Nie zawsze można wygrywać z głębi kortu. Po odbiciu krótkiej piłki trzeba odważyć pójść do siatki, tak samo po wykonaniu szybkiej i dobrze plasowanej piłki, na którą przeciwnik odpowiedzieć może tylko uderzeniem obronnym; należy zająć pozycję przy siatce „obniżyć i wtedy, gdy się ma dostateczną ilość czasu do zajęcia pozycji przy siatce.

Niewykorzystanie sposobności podejścia do siatki oznacza rezygnowanie z wypracowanych korzyści, które z pewnością trzeba będzie ponownie od początku wykonać.

Jeśli gracz odaje sobie sprawę z tego, że lepiej umie grać przy siatce, niż w tylnej części kortu i w konsekwencji zdecydować się na częste wychylenie do siatki, to musi się starać zmusić przeciwnika do możliwie krótkich „strzałów”, aby potem z jego odbicia wykonać twarde uderzenie i pójść do siatki.

Przy podejściu do siatki Cochet skutecznie swój plan legiej od innych graczy. Piłki bierze bardzo wczesnie, zmniejszając wskutek tego od-

ległość od siatki, wykonuje bardzo szybko i długo uderzenie plasowane z niezwykłą dokładnością, a przytem stara się wymknąć błędy przeciwnika.

Jeśli naprzykład zauważył, że backhand przeciwnika jest niezupełnie dobry, zagrywa on pokolei jedno, dwa lub trzy długie forbandy w lewy łat przeciwnika i biegnie do siatki. Jeśli natomiast zajdzie potrzeba minięcia przeciwnika, znajdującego się przy siatce piłkami z tyłu kortu, należy zmienić kierunek uderzeń, który powinien być odmienny od tych, po których biegnie się do siatki. Jeżeli piłka została kilkakrotnie umieszczona w tym samym miejscu, a przeciwnik nie był w stanie dobrze jej odbić, należy wykorzystać to nieoczywiste wrażenie, jakie zawsze wywołuje szarża do siatki, gdzie wtedy już łatwo jest dojść do decydującego woleja.

Walcista, wbrew ogólnym poglądom, nie zbiera punktów na początku gry. Następuje to dopiero pod koniec walki, kiedy przeciwnik, wskutek wykonywania stale tego samego uderzenia w coraz cichszych warunkach, zaczyna się demerować.

Borotra prawie zawsze wygrywa piątego seta. Wtedy jest on z pewnością mniej szybki, niema już takiego oddechu, jak na początku walki i oddaje mniejszą ilość decydujących uderzeń, aniżeli w pierwszym secie, ale przeciwnika nawiedza lęk przed zagranieciem mu na „rakietę”, przez co o wiele częściej uderza piłkę w siatkę, względnie tuż nad.

Kiedy Borotra ma zamiar podejść do siatki kieruje piłkę często nawprost tak, że upada ona w samym środku boiska. Oczywiście po piłce



krótkiej, albo też zagranej nakrzyż nie wolno podejść do siatki. Mojem jednak zdaniem, a wbrew twierdzeniom innych, mijanie przeciwnika po długim uderzeniu, skierowanym w ką, nie przychodzi łatwiej niż przy uderzeniu padającym w pobliżu znaku środkowego linii końcowej. Zagrywanie na środek boiska nie wskazuje jednakże na złą taktykę przy zamiarze podejścia do siatki, a nawet przy pozostaniu w głębi korta, gdyż o wiele łatwiej jest wykonać takie uderzenie, aniżeli do brzo spłaszowane i można piłce nadać znacznie większą szybkość.

W roku 1926-ym pokonany zostałem przez Haradę i Johnstona, jednak już w rok później udało mi się pokonać tych samych graczy, będących wprawdzie w słabszej formie, albowiem starałem się uderzać bardzo twardo, niewiele przytem płasując.

Podszedłszy raz do siatki, nie wolno się wiele zastanawiać. Piłka musi być wtedy bezwarunkowo wyprowadzona z zasięgu przeciwnika; nigdy nie wolno zagrać uderzenia obronnego, jeśli się da tego uniknąć.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć w jaki sposób można zająć pozycję zupełnie blisko siatki. Wartość gracza przy siatce nie zostaje określona jakością jego woleja, lecz sposobem ustawiania się, uderzeniem piłki, oraz umiętnością równoczesnej obrony przed ewentualnym łobem przeciwnika.

Będąc przy siatce, nie wolno się obawiać wczesnego brania uderzenia przez przeciwnika.

Prawie każdy gracz, próbując minąć woleistę, na biera pewnych nawyków i tę okoliczność trzeba umiejętnie wykorzystać. Zauważywszy, że stara się on o wyprowadzenie piłki z zasięgu przeciwnika, znajdującego się przy siatce, zagryaniem z bakhandu stale nakrzyż boiska, należy się zdecydowanie ustawić po lewej stronie i w ten sposób przeciąć odbicia drogi.

Cochet ma wspaniały dar odgadywania uderzeń. Zdaje się jakoby wcześniej znalazł zamiary przeciwników, aniżeli oni sami. Żaden też gracz nie płasuje wolei lepiej od niego. Jego niskie woleje są wszystkie długie, ledwo skaczące, bardzo często tak płasowane, zaskakują przeciwnika w fałszywej pozycji do tego stopnia, że prawie nigdy nie zostają odbite w sposób agresywny. Cochet z chwilą gdy zauważy piłkę idącą wysoko podchodzi blisko siatki i uderza ją z całą siłą, płasując ją nakrzyż boiska poza zasięg nawet najszybszego gracza.

Przy siatce nigdy nie wolno próbować atakować „słabej strony przeciwnika”, albo też wysyłać wszystkie woleje na to samo miejsce w zamiarze zmieszczenia przeciwnika np. do uderzeń z bakhandu. Nie wolno się również ograniczać do sprawiania przeciwnikowi trudności, lecz należy się przedewszystkiem starać o wyprowadzenie piłki jednym uderzeniem poza zasięg, biorąc za przykład Beotra, który jest bezsprzecznie najlepszym woleistą doby obecnej.

## ROZDZIAŁ XIV.

### ŚCINANIE PIŁEK.

Ściągnąć piłkę tenisową oznacza uderzyć ją w ten sposób, że z chwilą stracenia kontaktu z rakietą obracać się będzie dookoła własnej osi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa na początku ścinano zupełnie wbrew woli. Można sobie uprzytomnić, że gracz zaskoczony i wyprowadzony z równowagi szybka piłka, przy swoich staraniach o jej odbicie zmienia uderzenie jako też i chwyt. Zamiast trafić piłkę zwyczajnem bezpośredniem uderzeniem, grano ją w ten sposób, że przy opuszczeniu rakiety zaczęła się obracać.

Bieg takiej piłki jest odmienny niż normalnie uderzonej, a skutek obrotu jest widoczny przy odbiciu się piłki od ziemi.

Ten tak przypadkowo uzyskany rezultat doprowadził graczy do wynajdywania różnych sposobów, za których pomocą starali się wykonać to samo uderzenie, już nie przypadkowo, ale umyślnie. To ścinanie, które w biegu i odbloku piłki wywołało cały szereg zmian, znalazło wkrótca za-



Coop (E. Kozłowski)

stosowanie jako uderzenie służące do ułatwienia zadania graczowi, wykonującemu uderzenie przy równoczesnem utrudnieniu odbicia przeciwnikowi.

W następstwie tego pojawiły się ścięta serwisy, oraz uderzenia z forhanda i bakhanda, połączone ze ścięciem i „podnoszeniem” piłki. Bieg piłki zależny jest od jej prędkości początkowej i od oporu powietrza. Jeśli piłka nie została ścięta, wówczas można — przy uwzględnieniu jej szybkości — stosunkowo łatwo zgóry określić jej drogę w powietrzu, czyli jej bieg.

Jeśli natomiast piłka uległa ścięciu, kwestia staje się bardziej zawiła z powodu powstałych zmian, gdyż powierzchnia piłki wskutek rotacji natrafia nie z jednej, ale ze wszystkich stron na ten sam opór powietrza. Opór ten — rzecz jasna — byłby mniejszy, gdyby się piłka nie obracała około własnej osi. Z tego wynika, że droga piłki obracającej się około własnej osi zmienia się wskutek ścięcia.

Obrót nadany piłce ma także wpływ na sposób odbicia się piłki. Odbicie następuje w chwili dotknięcia przez piłkę ziemi z rozmaitym siłą i w różnych kierunkach, szybciej lub wolniej, bardziej w prawo lub też w lewo, zależnie od siły obrotu. Wprowadzić w chwili dotknięcia ziemi piłka traci na szybkości obrotu, pomimo tego jednak odbija się pod zupełnie innym kątem, aniżeli wówczas gdy się nie obraca.

Prawie wszyscy nowocześni mistrzowie tenisa używają nadaną wskutek rotacji zmianę biegu piłki do podwyższenia pewności swoich uderzeń. Do-

bry gracz powinien swoją pierwszą piłkę serwisowa, a jeszcze bardziej drugą ścigać do tego stopnia, aby zakreśliła silnie zakrzywioną drogę. Równocześnie musi ona być tak silnie uderzona, żeby nie straciła szybkości, ale także nie wychodziła poza pole serwisowe. Nie wolno wszakże przesadzać przy ścinaniu piłki, celem zbytniego skomplikowania jej lotu.

Łatwiej bowiem jest zawsze wykonać mało ścięty, albo tylko lekko podnoszony forhand czy też bakhand, aniżeli uderzenie przesadzone. Nie wolno też zapominać o tem, że ścinanie utrudnia wykonanie uderzenia (z wyjątkiem może serwisu) i zmniejsza poniekąd możliwość utrzymania piłki w granicach boiska.

Borotra i Cochet rozwinieli się na graczy o najwyższej klasie, głównie dzięki temu, że zdołali rozwiązać problem właściwego ścinania piłki ztyłu korta oraz przy siatce, nie pozabawiając jej szybkości i posiadając całkowicie nad uderzeniem.

Chcąc stwierdzić jak silnie powinna być piłka ścięta, trzeba pamiętać o tem, że do nadania piłce szybkiego obrotu potrzeba dużo siły, oraz że prędkość początkowa piłki jest tem mniejsza, im silniej piłka została ścięta. Gracz fizycznie nie zbyt silny, który nie może nadać wielkiej szybkości, robi źle (zwłaszcza przy piłkach krótkich), starając się o silne podnoszenie albo też ścinanie swego uderzenia z forhanda, gdyż w ten sposób trwoni tylko i tak już ograniczone siły. Nie wolno nigdy zapominać o tem, że największą korzyść uderzenia leży w jego szybkości.

Większość graczy, ścinających silnie piłkę,

dały nie tylko do coraz lepszego opanowania uderzenia, lecz także do podwyższenia trudności odbicia dla przeciwnika, który ma być zmęczony biegiem i odbiciem się piłki od ziemi. Jeśli się obserwuje niezwykle zdolności pod tym względem takiego Tildena, który stale z powodzeniem stara się o ścięcie piłki w ten sposób, że przeciwnik zmuszony jest wykonać swoje uderzenie w jak najgorszych warunkach, dochodzi się do wniosku, że tenis jest rzeczywiście wielką sztuką.

Chcąc jak najlepiej wykorzystać umiejętności przez najrozmaitsze ścięcia wykonany serwis, należy wplew przesudlować grę przeciwnika. U przeciwnika, odbijającego piłkę wyprostowanym ramieniem, niechętnie należy spróbować zaserwować piłkę, któraby przechodziła w pewnej odległości obok niego. W wypadku przeciwnym należy serwować właśnie wprost na gracza. Tak samo graczy, który lubi uderzać wysoko, należy serwować piłkę skaczącą nisko i odwrotnie — graczy, którym odpowiadają niskie piłki, trzeba podawać wysoko skaczące.

Zwyczajny, ścięty serwis skacze dość nisko i dość daleko w kierunku prawej strony gracza, mającego go odbić. Serwis tego rodzaju okazuje się skuteczny, szczególnie u graczy, mających słaby forhand, albo też u grających lewą ręką, a skuteczność jego jest większa przeciw graczom ścinającym bakhand, niż przeciw takim, którzy go silnie podnoszą.

Moim zdaniem przy ściętym serwisie najważniejszym okazuje się jego odskok, który jest

zawsze niewysoki i przez to uniemożliwia wykonanie przez przeciwnika silnego i agresywnego odbicia nawet wówczas, gdy piłka zostaje splasowana na forhand.

Przy zwyczajnie ściętym, amerykańskim serwisie piłka skacze bardzo wysoko na lewą stronę przeciwnika. Serwis ten jest szczególnie skuteczny w grze przeciw graczom o słabym backhandzie, ale wprowadza w kłopotliwą sytuację nawet graczy rozporządzających dobrym backhendem, albowiem piłka skacze bardzo wysoko, wskutek czego odbicie następuje w warunkach bardzo trudnych.

Celem wykonania dobrego smeczka, trzeba piłkę uderzyć płasko, zaś dobrze wykonany wolej powinien być ściety tylko nieznacznie. Natomiast z głębi korta należy próbować zwyciężyć przeciwnika przy pomocy piłek ściętych i podnoszonych.

Przy silnie podniesionem uderzeniu z obu rąk piłka zakreśla niezwykle silnie zakrzywioną drogę, a minawszy siatkę, upada bardzo szybko na ziemię i odskakuje szybko, wysoko i daleko. Jeśli piłka podniesiona nie jest szybko, odbicie jej z tylnej części korta nie przedstawia zbyt wielkich trudności.

Z drugiej jednak strony ścięta piłka utrudnia odbicie z powodu małego odskoku. Naskutek niewielkiej szybkości uderzenie takie jest raczej obroną, niż atakującą. Jeśli gracz podczas zmiany uderzeń z linii końcowej na linię końcową trąstepuje w szybkości, wówczas korzystnie będzie dla niego szyć ściętego uderzenia, gdyż w

ten sposób zyska na czasie i przeszkodzi przeciwnikowi w wykonaniu niskiego i szybkiego odbicia.

Jeśli przeciwnik znajduje się przy siatce, nigdy nie wolno ścinać piłki, albowiem ma on wówczas dostatecznie dużo czasu, aby zająć odpowiednią pozycję, a dzięki poziomemu biegowi piłki czystinko jest w możności wykonać kończącego woleja.

Natomiast bardzo skuteczne jest podnoszenie forhandu albo też backhandu w chwili, gdy przeciwnik znajduje się przy siatce; w tym wypadku szybkość piłki zmniejsza się tylko nieznacznie, a przeciwnik zmuszony zostaje do wzięcia szybko spadającej piłki zupełnie nisko.

Przeciwstawiając się skuteczności rotacji podnoszonej piłki, uderzenie trzeba wykonać niżej niż wówczas, jeśliby piłka została uderzona płasko. Aczkolwiek trudno jest ścinać piłkę, która już została przez przeciwnika ścięta, jeszcze o wiele trudniej jest ją podnieść. Najlepszym i najmniejszą sposobem odbicia silnie obracającej się piłki jest uderzenie płaską rakieta.

Przy stosowaniu piłek ściętych i podnoszonych nie wolno przesadzać. Gracz, który mocno trzyma rakieta i umie obserwować piłkę, nie narodzi przy odbijaniu ściętej czy też podnoszonej piłki na większe trudności. Właściwa korzyść ścinania piłki polega na uspokajającym działaniu na nerwy.

Chybianie ściętej piłki stwarza nieprzyjemne uczucie bezradności, a ponieważ wiadome jest,

że wywołane zostało ono przez ścięcie, wszelkie starania wrócone zostały w kierunku znalezienia środka przeciwdziałającego.

Detalanie, spowodowane ścięciem serwisem Tildena, nie polega na tak płaskim odskoku piłki, lecz bardziej na jego opinii trudnego do wzięcia serwisu. W ten sposób osiąga Tilden moralną przewagę nad przeciwnikami, wpływając na nich sugestywnie do tego stopnia, że często grają wręcz fałszywie.

Ścięta piłka, ustyta w pewnych warunkach celem wyzyskania niejako właściwości kortu, jest szczególnie skuteczna. Na kortach drewnianym piłka uderzona szybko i nisko okazuje się bardzo skuteczną, gdyż, przy zetknięciu z kortem, nie natrafia na większy opór, a rotacja nie wpływa na jej bieg po odskoku.

Na sztytel glinie podnoszenie piłki okazuje się również dobre, szczególnie wówczas, gdy powierzchnia jest twarda i sucha. Większość graczy, odznaczających się podnoszeniem drajwów, zebralo swoje doświadczenia na twardych, glinianych kortach. Jeśli kort jest mokry, wówczas ścięte piłki są znacznie skuteczniejsze, aniżeli podnoszone.

Najlepszy rezultat osiągają ścięte piłki na kortach trawiastych. Podwyższony opór przy zetknięciu z kortem powoduje odskoki piłki w nieokreślonym kierunku. Jeżeli trawa jest długa i mokra, to zapewniam, że odbicie ściętej piłki Tildena nie jest łatwym zadaniem. Tilden jest właśnie tym nowoczesnym mistrzem, który potrafi piłkę odpowiednio ścinać.

Jego pierwszy serwis jest zawsze szybki, zaś drugi odskakuje za każdym razem w inny sposób. Grając w tylną część kortu zagrywa on większą ilość piłek lekko podnoszonych, przepalając je niewieloma ściętymi drajwami i urozmawia grę zależnie od przeciwnika i od właściwości kortu.

Tilden nie ścina nigdy nadmiernie, albowiem nowoczesny tenis zdołał udowodnić bezskuteczność tej metody. Większa szybkość nadana lekko podnoszonej piłce jest o wiele więcej skuteczną i umożliwia uzyskanie znacznie większej dokładności.

## ROZDZIAŁ XV.

### WALKA.

Jeśli gracz nawet rozporządza doskonałymi uderzeniami, zna swoje dodatnie strony, potrafi ocenić temperament i jakość uderzeń przeciwnika, czyli krótko mówiąc — wypracował taktycznie dobry plan, to zawsze jednak może mu brakować umiejętności wykorzystania decydującego momentu do zwycięskiego zakończenia walki.

Z pomiędzy dwu jednakowo zręcznych graczy, mających jednakże uderzenia i taktykę, większe widoki na zwycięstwo ma ten, który potrafi dostosować wysiłek do umiejętności. Gracz taki będzie w niektórych grach oszczędzał swoje siły, aby potem w odpowiedniej chwili zdobyć się na maksymalny wysiłek.

Oto dwa przykłady: w roku 1922-3m w Brukseli grałem swój pierwszy mecz w pięciu setach przeciw Anglikowi Ropper - Barrett. Miałem szczęście, gdyż pierwsze dwa sety wygrałem bardzo szybko, jednak równie szybko przegrałem



Fotograf (L. Thierstein)

trzeciego, ale zauważyłem przytem, że mój przeciwnik coraz częściej zatrzymuje się w pobliżu krzesła sędziowskiego celem złapania oddechu.

Zamiast więc starać się w miarę możliwości o wygranę czwartego seta, zadowolilem się męceniem mego przeciwnika, zmuszając go krótkimi zagraniami do wybiegów ku siatce, oraz przy pomocy łoba — do późniejszego cofania się w głąb kortu. Czwartego seta przegrałem 0 : 6, aby w piątym wygrać 6:0, albowiem udało mi się moje siły podzielić i wykorzystać w tym momencie, w którym ułatwiło mi to zmęczenie przeciwnika.

W ciągu przebiegu trzeciego seta mojej walki z Tildenem, odbytej w maju roku 1927-go w St. Cloud, schwycił mnie niezwykle silny skurcz. Później doprowadziła do tego moja taktyka regularności, z miejsca ja zanęchałem, zacząłem mocniej uderzać i starałem się moje odbicia umieszczać po bokach, nie dbając przytem o wygranę seta.

Miałem tylko jedną myśl: oszczędzać siły, możliwie spokojnie się zachować i przytem jak najbardziej zmęczyć Tildena. Przegrałem wyprawdzie trzeciego seta, lecz przegrałbym go jeszcze z większą pewnością, gdybym próbował utrzymać wymianę uderzeń. A tak w piątym secie wygrałem, gdyż byłem mniej wyczerpany fizycznie i nerwowo, niż mój przeciwnik, który przez trzy godziny wybiegał się równomiernie.

Względnie umiejętność wykorzystania fizycznej i moralnej słabości przeciwnika jest wielką sztuką. W czerwcu roku 1928-go Cochet pokonał



Tildena w Wimbledonie wskutek niezrozumiałej słabości Amerykanina. Nikt, a nawet sam Tilden, nie znalazł nic oprócz słów podziwu dla sposobu, w jaki Cochet potrafił przejść do ataku, z chwilą gdy mu na to pozwolił napad słabości u przeciwnika.

Zawsze też będą wdzięczny Tildenowi i Munterowi za to, że w półfinale mistrzostw Francji w St. Cloud w ciągu pięciu setów stałe mnie łobowali. Nie mając właściwie przekonania do swoich smeczów, wykonywałem je w ciągu walki coraz lepiej, albowiem kilka przypadkowo udanych „strzałów” dodało mi odwagi. Ale że ten walk przegrałem, lub dałem przegrać moim partnerom, kiedy przeciwnik uniał łobować i poznał, że brak mi dobrego samopoczucia przy smeczowaniu!

Wiele swagi na korcie tenisowym poświęcić trzeba jeszcze jednemu czynnikowi, mającemu głos w walce, a mianowicie: słowom sędziego. Nierzadko poznaje się właściwy moment do wysiłku nie tylko przy obserwowaniu samego siebie, albo studiowaniu przeciwnika, lecz wówczas, gdy gra zmienia się od stosunku ogłaszanych przez arbitra punktów.

Okolo Borotry krąży pogłoska, że gra w tenisa bez zastanowienia. Żadna opinia nie jest mniej zasłużona. Oczywiście Borotra nie może zmienić swojej taktyki wskutek specjalnej techniki. Jednakowoż w podziwu godny sposób potrafi on dostosować swoje w pewnych granicach określone uderzenia do przeciwnika, a szczególnie do stosunku punktów, które to czyniki wpły-

wają zasadniczo na jego metody gry. Zadając sobie nieco trudu, potrafi on opanować grę, tworząc tem samym metode wzbudzająca postrach.

Kiedy mnie pokonał w roku 1927-ym w Wimbledonie, zaraz na początku spotkania zauważyłem, że nie byłem w stanie minąć go z bakhandu. Zamiast stałego atakowania mojej lewej strony, dzięki czemu odzyskałbym mój normalny bakhand, zastosował on bardzo mądra taktykę, zadowolając się wygraniami serwisu w pierwszych czterech grach i rzadkiem tylko zagrywaniem w lewy róg mojego pola.

To też wygrał potem mój serwis czterema szybkimi zagraniami w stronę mojego bakhandu, którym towarzyszyły cztery woleje, a po następnej grze miał już wygranego seta.

Drugi set był powtórzeniem pierwszego. Podczas trzeciego i czwartego seta pozostał on w głębi kortu, aby wypocząć, zagrywał na mój forhand, powodując tem u mnie odzyskanie uczucia absolutnej pewności siebie.

Natomiast w piątym secie Borotra, pobudzony przez publiczność, zachwyconą jego ponownymi podjęciami do ataku, przypuścił całą serię ataków na stronę mojego bakhandu tak, że ja, który uważałem go podczas dwu setów za wykończony, zdołałem w ostatnim zaledwie dwie gry rozstrzygnąć na swoją korzyść. Nie mogłem znaleźć słów podziwu dla jego inteligencji i świetnej taktyki.

Zbyt wielu graczy spostrzeża w meczu tylko zwyciężającą serię rozegranych punktów. Nie zawsze wygrywa ten mecz, który uzyska większą

ilość punktów, ale ten, który lepiej umie wygrać punkty rozdzielić; nie rozstrzyga on więcej gier na swoją korzyść, aniżeli przeciwnik, jednakowoż wygrywa właśnie te gry, któremi w końcu uzyskała przewagę jednego seta.

Pierwszy punkt w grze (gromie) nie jest bardzo ważny, drugi ma już nieco większe znaczenie, najważniejszy jest trzeci, przynoszący stan 15:30, 30:15, 40:0 lub 0:40. Przy stanie 30:0 większość graczy skłania się do skłócenia sobie gry tak, jakgdyby stosunek brzmiał 40:0. W ten sposób zdarza się, że nagle zamiast 40:0 będzie tylko 30:15. Przy stanie 0:30 nie należy tracić otuchy: po wygraniu trzeciego punktu będzie przecież dopiero 15:30. To też gra podług stosunku punktów wymaga w krytycznych okresach walki nakładu wszystkich sił.

Podczas seta zachodzi w większym stopniu aniżeli podczas gema potrzeba przewidzenia wszelkich, mogących powstać możliwości. Przy stanie 5:4 trzeba myśleć o różnicy pomiędzy 5:4 dla siebie, a 5:4 dla przeciwnika i należy wiedzieć kto w tej decydującej dziesiątej grze ma serwis.

Podczas walki dwu graczy o mniej więcej jednakowej sile w dziesiątku wypadkach siedem razy przewagę ma serwujący i bardzo często pojawia się stosunek gier od 1:1 do 4:4.

Gracz, który najpierw serwował, wygrywa swój serwis i uzyskuje prowadzenie 5:4. Zatem do wygrania seta wystarczy mu wygrać serwis przeciwnika. Natomiast przeciwnik musi najpierw

postarać się wygrać serwis partnera, lecz potem nie wolno mu przegrać własnego serwisu.

Jednakże wszyscy gracze, mający jakie takie doświadczenie w walce zdołali zauważyć, że gracz po wygraniu serwisu przeciwnika często przegrywa własny. Jeśli go nawet dotychczas bardzo łatwo wygrywał.

Zdaniem amerykańskiego gracza Howarda Kinsera, obecnie zawodowca, pozostawienie pierwszego serwisu przeciwnikowi świadczy o doskonałej taktyce, albowiem często się zdarza, że dopóki mieśnie za sztywne serwisy się bardzo źle.

Myślę, że przegranie pierwszej gry nie oznacza zbytej straty dla gracza, którego serwis następuje w drugiej grze. Jeśli się przytem okaże, że pozostawienie pierwszego serwisu przeciwnikowi, dzięki uzyskaniu na końcu seta stosunkowi 6:4, stwarza dla niego korzyści wskutek pozyskania pierwszego serwisu w następnym secie (tak długo dopóki poprzedni wygrany zostaje z różnicą dwa gier), wówczas przyznać trzeba, że taka taktyka posiada wątpliwą wartość.

Niezależnie od stosunku punktów trzeba się zawsze starać wygrać z chwila, gdy jest się bliższym od przeciwnika. Jeżeli przeciwnik prowadzi 5:0, nie wolno oddać tego seta bez walki, chyba że się chce zoszczędzić siły celem powiększenia wygrania następujących setów.

Poza tem nie wolno się stwierdzać w mniemaniu, że stan 5:0 jest decydujący. Nawet przy takim prowadzeniu set jeszcze nie jest przegrany. W Wimbledonie prowadził Tilden w setach 2:0,

a w gemach 5:1 i miał własny serwis, słowem — znajdował się przed wspaniałym zwycięstwem. Próbował jednak tak trudnych siraków, że przegrał około 16 punktów i nie odważył się potem na żaden atak, albowiem po zauważeniu całego szeregu popełnionych błędów stracił całą odwagę.

Przy meczu trzysetowym drugi set jest o wiele ważniejszy niż pierwszy. Znacznie więcej zdarza się, że zwycięzca meczu wygrywa ostatnie dwa sety, a nie pierwszy i trzeci.

Mecz pięciosetowy wygrywa ten gracz, który jest szybszy, a nie ten, kto ma lepszą grę. Natomiast drugi set prawie zawsze wygrany zostaje przez lepszego gracza, który w ten sposób zapewnia sobie przewagę. To też po przegraniu pierwszego seta należy się wszelkimi sposobami starać o wygraną drugiego, z tego przedewszystkiem powodu, że po jego przegraniu stosunek setów będzie 2:0 dla przeciwnika, co stanowi olbrzymi handicap i cyfrowy i moralny.

Jeśli natomiast gracz wygrał pierwszego seta, musi pomyśleć o tem, że wygraną drugiego przynosi omalże decydującą przewagę. Jeśli jednak z powodów taktycznych zechce on zagrywać łeb, powinien to uczynić po wygraniu drugiego seta, a nie po pierwszym.

Jeżeli mecz zbliża się ku końcowi, gracz będący blisko przegranej powinien wykazać, że przeciwnik, który prawdopodobnie zwycięży, nie zawsze jest dostatecznie uważny, oraz, że jest zbyt pewny siebie i dlatego nadeszła stosowna chwila do dania mu nauki.

Natomiast będąc blisko wygranej, należy ciągle

myśleć o tem, że żaden gracz nie gra tak dobrze jak ten, który jest prawie pobity, albowiem rozpacza jest zawsze najodważniejszym przeciwnikiem bliskiego zwycięzcy.

Wielkie znaczenie na kortie tenisowym ma zachowanie zimnej krwi, co szczególnie na końcu seta albo meczu starcia trafną oceną uderzenia przeciwnika oraz wielkości wyniku, potrzebnego do odbicia piłki.

Gracz musi się nauczyć unikać wszelkich ruchów, zdawałoby się porażających, które mają służyć do wykonania uderzenia trudnego i mało skutecznego. Berotra często przegrywał mecze, albowiem od początku starał się za wszelką cenę odbić trudnego łeba, to też w piątym secie dużo woli zagrywał błędnie. Było to prostą konsekwencją utraty sił na początku walki.

Trzeba także poznać wartość rozpaczliwego uderzenia, które może przeciwnika zaskoczyć i wyprowadzić z równowagi w chwili, gdy ma się zdawać, że punkt jest już wygrany. Bardzo często Tilden wygrywał mecze dzięki temu, że odważył się na trudne uderzenie wówczas, gdy przeciwnik był blisko zwycięstwa.

Kiedy Tilden w roku 1924-ym w finale gry pojedynczej o Mistrzostwo Ameryki grał przeciw Johnstonowi, zdawało się, że jest już pokonany i nie może odbić długiego i ostro obok skierowanego wolta, który małego kalifornijczyka utwierdził w mniemaniu, że stynny guhar należy już do niego.

Tilden jednak z szaloną szybkością pobiegł do przodu, wziął piłkę poza boiskiem i odbił ją w ten

sposób, że przebiegła ona poza słupem podtrzymującym siatkę i upełniła po przeciwną stronę. I tu nastąpił przewrót: Tilden pokonał polem bez wyśiłku zupełnie już zdeprymowanego przeciwnika.

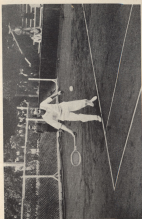
Jedną z najkorzystniejszych właściwości jest zdolność oceny skuteczności taktyki stosowanej przez siebie w porównaniu z innymi sposobami gry, którychby dany gracz użył na miejscu przeciwnika.

Jeśli gracz zdecydował się na pewną taktykę, wówczas należy wiedzieć jak długo można ją stosować, oczywiście gdy się okaże skuteczna. Przeciwkrywałcy powinien zmieniać taktykę, przyczem ogromnie znaczenie posiada moment psychologiczny, w którym należy zastosować tę zmianę.

Uzyskując wyraźne korzyści atakami, trudnymi aderczeniami i częstymi wyścawkami do siatki, nie powinno się zwalniać ani też grać ostrożnie, czyli z powodu nadmiernego zaufania do siebie czy też w wyniku rozmówienia.

Albo też odwrotnie — jeśli zwyciężtem utnieć się dzięki pewności i ostrożnej grze, nie należy tracić spokoju i atakować szybko, aby polem... przegrać.

Jeżeli gracz przegrywa, powinien ustalić, czy jego przegrana polega na absolutnej przewadze przeciwnika, czy też należy ją przypisać fałszywej taktyce. Są również sposoby, które przy których dobrze jest stosować taktykę, której właściwy cel nie może być zaraz rozpoznany. W niektórych wypadkach jest to jedyna taktyka, prowadząca do zwycięstwa.



Fotograf G. Hebbel

Kiedy się okazuje, że gra została przez przeciwnika zupełnie opanowana, należy natychmiast zupełnie zmienić taktykę. W walce pomiędzy dwoma równymi graczami, w której z początku jeden przeważa, wygrywa często drugi, jeśli zdołał w porę stwierdzić niewłaściwość swojej metody i od razu zmienić taktykę.

Često się zdarza, że Cochet zupełnie obojętnie i własnowolnie przegrywa pierwsze dwa sety. Ale im większa jest przewaga przeciwnika, tem bardziej poznaje on o ile więcej musi zadać sobie trudu, aby doprowadzić do zwycięstwa.

Borotra i Tilden często rozwijali swoją technikę do tego stopnia, że, niemasz z trudem wygrywali, aczkolwiek mogli to uczynić dość łatwo, o-bawiali się jednak że przeciwnik odkryje jeszcze niebezpieczniejszą taktykę aniżeli ta, którą stosował na początku.

Rezultat walki jest zawsze dla nas niebezpieczny, jeśli jak najszybciej nie odniesiony ze swej gry realnych korzyści. Wystąpienie się bez skrpu-łów od pierwszej do ostatniej piłki prowadzi czę-sto do wygrania spotkania. Trzeba jednak dobrze pamiętać o tem, aby nie dopuścić do duchowego i fizycznego zmęczenia, gdyż jest ono zawsze nie-bezpieczne.

## ROZDZIAŁ XVI.

## TEMPERAMENT.

Pomimo wyśmienitej techniki i wielkiego doświadczenia w walce wchł tenisistów nie rozwija się nigdy na graczy o wysokiej klasie. W przecieństwie do nich mamy szampionów, których uderzenia i taktyka nie są doskonałe, a przecież wygrywają, albowiem posiadają to, co innym brakuje: spokój, dar koncentracji, cierpliwość i wolę zwycięstwa.

Aby móc wygrać, należy przedewszystkiem zachować spokój. Najlepszą metodą jest tutaj umiejętność koncentrowania swej uwagi na piłce przeciwnika i nie przysłuchiwanie się odgłosom z widowni i temu, co mówi sędzia. Krótko mówiąc — należy całą uwagę poświęcić wyłącznie walce i prosto zapomnieć o obecności widzów.

Kiedy w roku 1925-ym w Wimbledonie grałem przeciw Lycettowi, zauważyłem przy serwisie, że mój przeciwnik stoi w pełnym respektu bezruchu w tylnej części kortu, zwrócony plecami

do mnie. Podniosłem więc wzrok i spostrzegłem, że wszyscy widzowie powstali z miejsc i skierowali swoje oczy na łóę królewską. Okazało się, że pochłonięty zapachem walki nie zauważyłem przybycia króla, ani powitalnego powstania piętnastotysięcznej publiczności.

Podczas finału rozgrywek o Mistrzostwo Francji w roku 1927-ym drobny deszcz kilkakrotnie spowodował pewne porażenia wśród publiczności, gdyż niektórzy widzowie otwierali parasole. Za każdym razem wygrywałem okazałą ilość punktów, albowiem zdarzeniem mającym miejsce na widowni poświęcałem z pewnością znacznie mniej uwagi, niż mój przeciwnik.

Przed meczem go meczu i wogóle przy tem wszystkim, co stwarza atmosferę walki tenisowej trzeba bez względu na przedmiot uwagi unikać wszystkiego, co pobudza nerwowość. Nie rób sobie nic z tego, jeśli np. na sędzię wyznaczono twójego największego wroga. Trzeba sobie powiedzieć, że właśnie wskutek tego będzie się starał o jak najbardziej szkodliwie sędziowanie.

Jeśli masz grać na kiepskim korcie, nie rozpaczał. Twój przeciwnik jest może bardziej tem zaniepokojony jak ty.

Nie trać spokoju oczekując końca jakiegoś meczu, który się przedłużał, a po którym ty masz grać, nie obawiaj się złego światła. Mniej nadzieje, że przedko wyrazisz, albo że twój przeciwnik będzie gorzej widział od ciebie. W każdym razie przeciwnik wystawiony jest na te same nieprzyjemności co i ty.

do mnie. Podniosłem więc wzrok i spostrzegłem, że wszyscy widzowie powstali z miejsc i skierowali swoje oczy na łóż królewską. Okazało się, że pochłonięty zupełnie walką nie zauważyłem przybycia króla, ani powitalnego powstania piętnastotysięcznej publiczności.

Podczas finału rozgrywek o Mistrzostwo Francji w roku 1927-ym drobny deszcz kilkakrotnie spowodował pewne poruszenia wśród publiczności, gdyż niektórzy widzowie otwierali parasole. Za każdym razem wygrywałem pokadną ilość punktów, albowiem zdarzeniem mającym miejsce na widowni poświęcałem z pewnością znacznie mniej uwagi, niż mój przeciwnik.

Przed meczem, po meczu i wogóle przy tem wszystkim, co stwarza atmosferę walki tenisowej, trzeba bez względu na przedmiot uwagi unikać wszystkiego, co pobudza nerwowość. Nie rób sobie nic z tego, jeśli np. na sędziego wyznaczono twójego największego wroga. Trzeba sobie powiedzieć, że właśnie wskutek tego będzie się starał o jak najbardziej niebezpieczne sędziowanie.

Jeśli masz grać na kłopskim korcie, nie rozpaczal. Twój przeciwnik jest może bardziej tem zaniepokojony jak ty.

Nie trać spokoju oświadcując kłopcą jakiegoś meczu, który się przedświżył, a po którym ty masz grać, ale obawiasz się złego światła. Miej nadzieję, że przedko wygrasz, albo że twój przeciwnik będzie gorzej widział od ciebie. W każdym razie przeciwnik wystawiony jest na te same nieprzyjemności co i ty.

## ROZDZIAŁ XVI.

### TEMPERAMENT.

Pomimo wyśmienitej techniki i wielkiego doświadczenia w walce wielu tenisistów nie rozwija się nigdy na grzezy o wysokiej klasie. W przeciwieństwie do nich mamy szampjonów, których uderzenia i taktyka nie są doskonałe, a przecież wygrywają, albowiem posiadają to, co innym brakuje: spokój, dar koncentracji, cierpliwość i wolę zwycięstwa.

Aby móc wygrać, należy przedewszystkiem zachować spokój. Najlepszą metodą jest tutaj umiejętność koncentrowania swej uwagi na piłce przeciwnika i nie przysłuchiwanie się odgłosom z widowni i temu, co mówi sędzia. Krótko mówiąc — należy całą uwagę poświęcić wyłącznie walce i poprostu zapomnieć o obecności widzów.

Kiedy w roku 1925-ym w Wimbledonie grałem przeciw Lycettowi, zauważyłem przy serwisie, że mój przeciwnik stoi w pełnym respektu bezrachu w tylnej części kortu, zwrócony plecami

Podczas meczu nie wolno się dać wyprowadzić z równowagi wskutek pomyłki sędziego. Jeden jedyny punkt nie nie znaczy w meczu. W rzeczywistości nie utrata punktów wpływa na ciebie ujemnie, a poszukiwany jest dopiero wówczas, gdy się zastanawiasz nad jego przegraniem i gżesz to się denerwujesz. Staraj się nie zwracać uwagi na takie wypadki. Wprawdzie przychodzi to ciężko, ale zadając sobie nieco trudu, można to przeprowadzić.

Do najbardziej nerwowych wśród znanych mi tenisistów należą niewątpliwie hrabia Salin i Nicolas Miha. Prostu ma się wrażenie, że z chwilą, gdy wezmą oni rakiety do ręki nie są w stanie się opanować. Zresztą wiedzą oni o tem dobrze i sami z tego żartują.

Na krótko przed wybuchem wojny hrabia Salin zaprosił jeden z jego przyjaciół do Lille, celem zapewnienia jego udziału w tamtejszym turnieju. Codziennie zapytywał przyjaciela z obawą, czy mu czegoś nie brakuje. W końcu spytał go Salin o powody tych pytań. Przyjaciel przyznał się wreszcie, że całe Lille przychodzi od początku turnieju na korty z nadzieją, że Salin w pewnym dniu w jakiś sposób da wyraz swojej ekscentryczności. Ponieważ okazał się zupełnie spokojny, myślano, że jest... niedysponowany albo niezadowolony.

Pod względem nerwowości niewiele ustępuje mu Miha. Złocił się on, gdy słońce zbyt grzało, gdy wiatr silnie wiał, albo też jeśli chłopak podający piłki zwrócił na siebie jego uwagę. Pewnego dnia przyjechał z Londynu do Nicei na

czternastodniowy pobyt. Ujrzałem go w chwili, gdy podczas meczu uszło opuszczył zbyt mokry kort, aby w dwie godziny później wrócić do podłogi ledzącego via Calais do Anglii.

Andre Gobert był również graczem nerwowym i łatwo zapalającym się. Nie słodził się, ale uważał siebie za ofiarę dzwonek choroby, którym powodowała u niego silne dreszcze, a przyjemnie wstrząsać, jakby mu ktoś kataloński trwał w ciemności na głowie stawały mu włosy. Kiedy pewnego razu przy silnie zamurczonym ciebie grał przeciw Goresowi, początkowo wystąpił tylko w korytarzu, jednak podczas dalszej gry zaczął nakładać na siebie jeden sweter po drugim, twierdząc, że zimne powietrze przeszkadza mu w grze.

U Tildena trudno jest ustalić do jakiego stopnia slega jego nerwowość. Jest on z natury bardzo nerwowy, ale mojem zdaniem potrafił się zupełnie opanować. Widoczne nieraz u niego ruchy okazywają niecierpliwość i złość, są bardziej „trickami tenisowymi“ albo też lepił powiedziawszy „trickami tenisowymi“ (co u kogoś, kto jest skotorem z zawodu nie jest niespodzianką), niż samymi przewidywaniami nerwowości.

Moje, mam wrażenie, w ogólności uważała za gracza spokojnego. Przyznało, że aczkolwiek jest stem fizjologicznie bardzo nerwowy, na kortcie tenisowym umiem zachować spokój. Ale zbyt wiele ludzi sądzi, że umiarkowanie zachowania spokoju na kortcie tenisowym jest darem natury.

Jeśli chcesz być spokojny, staraj się spokojnie zachowywać. Wówczas każdy powie, że le-



ści spokojny i ukończony sam w to twierdzenia. W ten leży poświęcanie twój sukces.

Przed meczem graczem powinna kierować tylko jedna myśl: trzeba wygrać. Zaufanie do siebie należy sugerować narówni ze spokojem, gdyż sugestia jest wytworem pracy umysłowej. Oczywiście nie należy lekceważyć wartości przeciwnika, nie wolno odwracać uwagi od skuteczności jego uderzeń, lecz trzeba zawsze dbać o studjowanie jego taktyki.

Nie wiedząc w jaki sposób przeciwnik może wygrać, nie można sobie także przedstawić jego porażki. Zawsze powinno się mieć nadzieję, że się gra lepiej, aniżeli kiedykolwiek przedtem i trzeba się przystosować do wiary w zwycięstwo.

To też niedobre czyni gracz, myśląc o przegranej. W ten sposób, jak zresztą wszędzie w życiu, istnieje autosugestia.

Gdyby Brignon posiadał więcej wiary w siebie i przed meczem częściej myślał o wygranej, byłby o wiele trudniejszym przeciwnikiem do pobicia. Zamiast jednak myśleć o pewnym zwycięstwie, albo też o równości jego widoków na zwycięstwo, często nawiedza go obawa przed przegraną.

Przeocenia on wartość przeciwnika, nie uznając przytem własnych możliwości i w ten sposób w swoich najcięższych walkach ma tylko przegraną przed oczyma. Po trzechletnich grach w Wimbledonie przeciw Raymondowi, Andersonowi i Kinseyowi, widząc się niespodziewanie bliskim zwycięstwem, wykonywał błędne uderzenia, albowiem nie zareagował wtedy, gdy przeciwnik

zdobywał się na istotyczny wynik w swojej krótkiej rozgrywce.

Jak długo gram w tenisa, nie starałem do walki bez nadziei w zwycięstwo. Zawsze wychodzę z dwu stronach rąk: jako technik albo taktyk, porównujący silne i słabe strony przeciwnika z własnymi, celem ustalenia w jaki sposób należy go prowadzić: jako gracz, który pod każdym warunkiem chce wygrać — poddać się fizjologicznej i moralnej taktyce, dając upust fantazji i mając jedynie przed oczyma zwycięstwo, do którego za wszelką cenę trzeba doprowadzić, zwłaszcza jeśli wylania się ono wyraźnie z przebiegu gry.

— Często walczyłem z graczami, którzy wiedzieli równie dobrze jak ja, że są łepsi ode mnie, zawsze jednak miałem nadzieję zwycięstwa, a nawet oczekiwałem cuda, któryby mi dopomógł zwyciężyć. W razie przegranej znajdowałem tysiące powodów, usprawiedliwiających moją porażkę. Otrzymawszy dobrą naukę, przekonany byłem, że przy pomocy nowozdobytych doświadczeń uda mi się każdego pokonać.

Z powodu tego specyficznego nastawienia do swego przeciwnika, zatrudzałem poprostu świadomość, kto z nas jest lepszy, a nawet w stosunku do dwu innych walczących ze sobą graczy nie podtrącałem często trafnie przepowiedzieć wyniku spotkania. Wynikało to z tego, że nawet dość słabemu graczowi nie odmawiałem szans na zwycięstwo, licząc na jego duchową odporność i zalety moralne.

Także i cierpliwość na korcie tenisowym czę-

sto poddać trasa próbie. Gracz nigdy nie powinien atakować wyłącznie wskutek nieopanowania nerwowego, gdyż wówczas szybko chce wymuszać uderzeń doprowadzić do końca, nie czekając, aż nadarzy się przychylna sposobność. Nieraz musi się w dwa setki zadowolić grą delenzywną, aby wyzyskać na moment, w którym przeciwnik straci cierpliwość i rozpocznie nieostrożne ataki.

Czasami napotkałem przeciwników, którzy stosowali moją metodę. W moim pierwszym meczu o puchar Davisa grałem z niezwykle regularnym Duńczykiem Larsenem. W ciągu dwóch setów nie miałem cierpliwości do wyczekiwania jego błędów. Chciałem atakować. Przy stanie setów 2:0 dla przeciwnika doszedłem do przekonania, że muszę prowadzić moją normalną grę, przedłużając wymianę uderzeń do nieskończoności. Wygrałem następnie dwa sety, z powodu zbyt późnego opanowania niecierpliwości.

Cierpliwość na korcie tenisowym jest niezas dowodem duchowej dzielności, szczególnie wtedy, gdy się jest zmęczony i do pozostawania na korcie konieczny jest niezwykle wysiłek moralny i fizyczny.

Podczas mojej walki z Tildenem o mistrzostwo Francji w St. Cloud potrzebna było niezwykłego opanowania, gdyż piłka chodziła niestrasznie tam i zpowrotem, a gra zakończyła się dopiero w piątym secie (11:9). Borsera dał dużo przykładów niezwykłego hartu ducha, gdy w Mistrzostwach Ameryki (r. 1926) pomimo wielkiego zmęczenia zdołał pokonać pokoleń Richarda



Richard (E. Wittman)

i Johnstona. Na początku trzeciego seta jego gry z Johnstonem, po przegraniu pierwszych dwa setów, był do tego stopnia zmęczony, że wszystkim się zdawało, jakoby nie mógł zakończyć trzeciego seta. Przetrzymał jednakże zmęczenie aż do końca piątego seta, rozstrzygając go ostatecznie na swoją korzyść.

W Ameryce podniesiono przeciw Borotrze ostre zarzuty, gdyż zbyt jakoby jaszkrawo okazywał swoje wyczerpanie. Ludziom się zdawało, że gra pewnego rodzaju komedję, celem udpienia czułości przeciwnika. Na początku trzeciego seta był on fizycznie wycieńczony, jednak znajdował jeszcze moralną siłę, która pomimo osłabienia w możliwiu mu kontynuowanie gry. Niesłusznie było tylko zbyt okazywanie swojego prawdziwego stanu. Może jednak wiedział, że mu to nie przeszkodzi w prowadzeniu gry aż do ostatniej piłki.

W rzeczywistości rzadko przegrywa się mecze wyłącznie wskutek zmęczenia, natomiast częstą przyczyną przegranej jest niewystarczająca odporność duchowa, mająca służyć do przezwyciężenia fizycznych słabości, którym się często ulega. Słowo „zmęczenie” można określić w najrozmaitszy sposób. Nie mamy żadnej jednostki miary, przy pomocy której można zmierzyć zmęczenie gracza, albowiem on sam nie może wiedzieć (i to usprawiedliwia Borotrę) jak długo jego siła woli będzie w stanie przeciwstawić się fizycznemu wyczerpaniu.

W lutym roku 1926 podczas międzypaństwo-

wego meczu Francja — Ameryka co wiać wy-  
stąpił Tilden na jednej ze scen Broadway'u.  
W piątek stanął do gry pojedynczej ze mną.  
W dalszym rozegrał on pięć setów i zdołał je-  
szcze wygrać grę odwrotną. W sobotę wystąpił  
on w teatrze na przedpołudniowym przedstawieniu  
na krótko przed walką z Borotra, która miała za-  
decydować o rezultacie srodkania. Przy stanie se-  
tów 1:2 wszystkim się zdawało, że Tilden zosta-  
nie pokonany — dźwięk huk mu już się do wygrania  
dwa następnych setów, przynoszących zwycię-  
stwo. Przy rozpoczęciu czwartego seta Tilden  
był tak samo zmęczony jak na początku dziesię-  
ciominutowej przerwy, t. j. na końcu trzeciego se-  
ta. Nie zdołał już odzyskać świeżości, ale całą siłą  
woli opierał się zmęczeniu, i wygrał prawie bez  
walki.

Po przestudowaniu i rozważeniu wszystkie-  
go, pozostało do omówienia jeszcze jeden czynnik,  
nie podlegający zasadniczo kontroli, ale w wielu  
walkach ściśle związany z sukcesem — wola zwycię-  
stwa. Wola jest naturalną zdolnością, podobnie  
jak spokój. Zdając sobie nieco труда, można ten  
dar umiejętnie rozwijać. Wyobraźmy sobie roz-  
grywkę, która po ciężkiej walce wygrywamy, al-  
bowiem lepiej przeciwstawiliśmy się deprymują-  
cemu oddziaływaniu zmęczenia aniżeli przeciwnik;  
o wiele świadomiej dążyliśmy do zwycięstwa.  
Powodmy tej woli poprowadzić się do zwycię-  
stwa, a poczujemy jak siły nasze wzrosną.  
Uirzmy także w jaki sposób to wpłynęło na  
przeciwnika.

Istnieje metoda, która umożliwi rozwój zalet

moralnych i pod żadnym warunkiem nie wolno jej  
zaniedbać. Polega ona na tem, że trzeba za wszel-  
ką cenę ćwiczyć w sobie te właściwości, które  
miały być zastosowane. Należy poprosić wmiótę  
w siebie zalety duchowe, które pragnęlibyśmy na-  
być i systematycznie dążyć do ich rozwoju.

Często zauważyłem, że po nieoczekiwanej  
przegranej następuje cały szereg sukcesów. Naj-  
lepszym środkiem do wzmocnienia woli zwycię-  
stwa są periodyczne porażki, albowiem do sukcesu  
można o wiele łatwiej przywyknąć aniżeli do  
przegranej. Szerok zwycięstw przytępiła wola, na-  
tomiaś porażka powoduje znaną reakcję: chęć od-  
zyskania utraconego imienia.

Na korcie tenisowym wylania się wola nie tyl-  
ko dzięki wpływowi na własną grę, ale również  
wskutek bezpośredniego oddziaływania na wole  
przeciwnika. W niektórych walkach zauważyć  
można rodzaj magnetycznej siły, wypływającej z  
duchowego nastawienia gracza pobudzonego silną  
wolą, a równocześnie hamowanego w swoich na-  
padach przez wole przeciwnika.

Nie wierzę w „siły nadprzyrodzone“, nato-  
miast wierzę w możliwość zadokumentowania woli  
przez przeciwnika na korcie. Można by tem wy-  
łączyć wiele niespodziewanych rezultatów, gdyby  
zamiast oceniać uderzenia i taktykę obu przeciwni-  
ków porównać ich duchowe nastawienie.

Jeśli gracz kilkakrotnie pobije równego mu  
przeciwnika, nie należy szukać powodu wyłącznie  
w uderzeniach i metodach gry, albowiem można  
się znaleźć w błędzie. Czasami można zauważyć,

Je stalc przegrywający gracz wygra nagle jedną walkę po drugiej, gdyż wskutek częstych porażek wzrosła u niego wola zwycięstwa. Nadejdzie wreszcie dzień, w którym jego wola zapanaie i nie ugnie się już przed wolą przeciwnika.

W ten sposób szereg porażek może się zawadkować znakomicie przyszłość, budząc w nim niezmarnie przedtem zalety duchowe.

## ROZDZIAŁ XVII.

### MISTRZOSTWA.

Szybkość i zępczość nie wystarcza aby został wielkim szampionem, triumfującym nad wszystkimi pozostałymi graczami. Często się zdarza, że elegancja, spokój i lekkość nie pozwalają dostrzec, ile fizycznego, umysłowego i nerwowego nasilecia wkłada w swoją grę wielki tenisista.

Tenis jest sportem artystycznym. By móc przyczytać szybkość postępy, trzeba być silnym. Aby wygrać mistrzostwo — trzeba być w dobrej formie. Wysoki poziom fizycznego przygotowania posiada niezmiernie znaczenie przy spanowaniu podczas meczu kolejno po sobie następujących wyzisków. Do wykazania dobrej formy podczas całego turnieju potrzeba wiele wytrzymałości i szybkiej regeneracji sił.

W ubiegłym roku w St. Cloud grałem w szeregu spotkaniach poddyliczych, w pięciu podwójnych (większość w pięciu setach), oraz w czterech mieszanych (przeważnie w trzech setach)

w ciągu dwunastu dni. Podczas mistrzostw Ameryki trzeba przez sześć kolejnych dni rozegrać codziennie jeden mecz pięćdo-setowy. Poziwaś słabej gracz nie zostają do tych gier dopuszczani, każdy dzień przynosi trudną i męczącą rozgrywkę.

Aby dobrze grać w tenisa, trzeba być zupełnie zdrowym. Jeśli stan zdrowia nie jest zadowalający, płaca i mięśnie nie mogą dostatecznie pracować. W czerwcu roku 1926 powróciłem z Nowego Jorku przemęczony, a do tego stan moich płuc nie był w porządku. Zanim zdolałem przytyć do siebie, musiałem grać w Kopenhadze i w Pradze. Po powrocie do Paryża wzięłem udział w meczu Francja — Ameryka w Racing-Clubie, porażon zagrałem jeszcze w Mistrzostwach Francji. Oczywiście gra moja uległa pogorszeniu, gdyż nie byłem w stanie zebrać energii, potrzebnej do zwycięstwa. Dopiero wówczas, kiedy (chociaż z wielką niechęcią) zrezygnowałem z udziału w Wimbledonie, odzyskałem formę, zdrowie i po dwóch miesiącach spokoju i odpoczynku grałem lepiej niż kiedykolwiek, bijąc Tildena w Davis-Cupie i wygrywając Mistrzostwo Ameryki.

Sądząc, że treningowi ciała poświęcałem za wiele uwagi, unikałem większej gry. Na długo przed turniejem staram się prowadzić regularne życie; nigdy nie piję i mało piję alkoholu.

Przed rozpoczęciem szeregu turniejów uważam za wskazane spędzić jeden albo dwa tygodnie na świeżym powietrzu, poświęcając po kilka godzin dziennie na grę w golfa. Nie uważam

wprawdzie aby gra w golfa miała coś wspólnego z tenisem, lecz, moim zdaniem, golf doskonale przygotowuje gracza do większych wysiłków, marzących nastąpić na korcie tenisowym. W przerwach pomiędzy poszczególnymi turniejami zadawałem się lekką gimnastyką, zwracając uwagę zwłaszcza na ćwiczenia oddechowe.

Wielu graczy rozpoczyna zaprawę gimnastyczną w dniu poprzedzającym pierwszą rozgrywkę. Znam także wielu graczy, którzy, przybliższy do półnego układania się do snu, szybką się meczą i zaręczają śle sypialni. Na drugi dzień wykazują wyraźne oznaki nerwowości. Zapanosili należy grzmocić ich znacznie wcześniej, prowadząc uregulowany i systematyczny tryb życia. Pragnąjącym na miesiąc przed pierwszym meczem należy zacząć kłaść się wcześniej i ściśle uregulować jakobś pokarmu i godziny odżywiania.

Gracz, który już jest w pełni treningu, nie powinien zmieniać trybu życia podczas turnieju, powinien normalnie jeść i spać, a szczególnie bacznie na to, aby po jedzeniu pozostało mu najmniej dwie godziny czasu do gry. Kiedy przed dwoma laty w Wimbledonie grałem przeciwko Jacobowi, zjadłem obiad za późno. W pierwszym secie grałem poprawnie, za to w drugim zaatakował mnie. Dopiero pod koniec trzeciego seta byłem w stanie podjąć moją normalną grę.

Niektórzy gracze starają się nie myśleć podczas turnieju o nadającym nastąpić meczu i wypelniała wieczory grą w bridża, lub jakkolwiek inną rozrywką. Do klubu przechodzą na krótko

przed rozpoczęciem gry. Mojem zdaniem, gracz powinien dzięki swoim doświadczeniom oraz sporządzeniom wynaleźć coś, co odpowiada najlepiej jego usposobieniu. Z chwila, gdy potem stanie na korcie, będzie mógł z całym spokojem i ze skontrolowaniem wszystkich sił przystąpić do walki.

Ja sam gram źle, jeśli mało myślę o spotkaniu. Przed ważnym meczem nie istnieje dla mnie nic lepszego, jak pozostawanie w zupełnej samotności. Podczas ostatnich trzech albo czterech dni przed rozgrywkami o puchar Davisa w Filadelfii, jadalem sam i nie przyjałem żadnego zaproszenia. Czulem się potem na kortie tak dobrze, że w następnym tygodniu, podczas narodowych mistrzostw w Nowym Jorku, zastosowałem zdów ten sam tryb życia. Przy końcu turnieju byłem jeszcze wciąż spokojny, podczas, gdy moi przeciwnicy wykazywali w mniejszym lub większym stopniu zdenerwowanie albo przeciężenie psychiczne.

Przed wielkim meczem wielu tenisistów powstrzymuje się od gry, albo też gra bardzo mało. Ja natomiast przed spotkaniem gram często pięć albo sześć setów i długo trenuję rano, jeśli np. mam grać po południu.

Podczas wszystkich treningów, odbytych przed turniejem, należy mniej wagi przypisywać oszczędzaniu sił, natomiast trzeba przedewszystkiem ćwiczyć i opanować te uderzenia, które mogą ułatwić nam zwycięstwo w zbliżającym się spotkaniu.

Borotra, Brugnon i Cochet trenują mniej niż ja (gdzie ich uderzenia są naturalniejsze) i nawet



Fotograf W. Szeborow

często śmieją się ze mnie szczególnie jeśli podczas mojego treningu usłyszą takie słowa: „to przecież jest straszne, zgłębłem mój backhand”, albo: „nie umiem już serwować”. Ja ze swej strony proszę ich do klubu, aby zechcieli mi pomagać w ćwiczeniu tych uderzeń, których nie wykonywam poprawnie.

Dość się mówi o dokładności gry wielkich graczy. Uważam ją za względna. Natknąłem się bowiem na wiele trudności, gdy prosiłem niektórych partnerów (nie zawsze mam możliwość ćwiczyć z Darsonvałem) o podawanie mi takich piłek, które zkości odbić mogą uderzeniem. Jakże chciałbym wyćwiczyć Sklonko moje to wkońcu do stworzenia „mechanicznego” przeciwnika. Przy udoskonalaniu mojej maszyny, przeznaczonej początkowo wyłącznie dla mnie, doszedłem do wniosku, że może być ona pomocna nauczycielowi podczas udzielania lekcji, przyczyniając się do bardzo szybkich postępów w opanowaniu techniki.

Jeśli gracz jest już starannie przygotowany, powinien jeszcze przed meczem w St. Cloud, w Wimbledonie, a nawet w jakimś innym klubie, zrozumieć, jakie obowiązki nakłada na niego sam fakt zapisania się do turnieju.

Nie wiem, czyim pomysłem było umieszczenie nad głównym wejściem kortów reprezentacyjnych w Forest Hill i w Wimbledonie dwu najpiękniejszych wierszy słynnego poematu Rudyarda Kiplinga „If” (Jeśli...). W każdym razie był to pierwszorzędny pomysł i wiersze te powinny adorbować bramy wszystkich stadionów tenisowych. Wiersz



ten mówi pod jakimi warunkami wolno tenisistom starać się na placu:

*Jeśli triumf i niepowodzenie  
Z równą odwagą znosić i honorem!*

Tenisista powinien umieć wygrywać i przegrywać nie zdradzając swoim zachowaniem, jaką wagę przywiązuje do wyniku. Jest to najważniejsze prawo sportu: nie należy grać w tenisa aby wygrać, trzeba się starać grać jak najlepiej; to wszystko. Trzeba się starać wygrać tylko dlatego, że wysiłki w tym kierunku przyczyniają się do podniesienia poziomu gry.

Wielu mistrzów tenisa utradnia zadanie kierownikiem turniejów, w których biorą udział, pod pretekstem, że są amatorami grającymi wyłącznie dla własnej przyjemności. Tenista, kimbolwiek jest, powinien jednak zawsze się starać ułatwić pracę kierownictwu turnieju. Albowiem sam fakt zgłoszenia się do turnieju świadczy o tem, że się cieszy, iż może brać w nim udział.

Nie mając poważnych powodów, nie powinien więc grać krytykować sposobu losowania. Musi starać się szanować porządek gier i nie skarżyć się, jeśli mu nie został przydzielony ten plac, na którym chciałby zagrać. Grając, choć nie wiecie go żadna uwaga, nie powinien stać się powodem rozczarowania publiczności. Oczywiście, nie należy grać dla publiczności, lecz dla samej gry. Walka tenisowa nie jest tylko widowiskiem, to też publiczność nie oczekuje od graczy gestów i poruszeń obliczonych na rozbawienie jej i wzbudzenie zainteresowania; lubi ona żywą walkę, która

gracze prowadzą z pełnym nakładem sił i umiejętności. Takie widowisko powinien grać starać się stworzyć. Naturalnie imiej lub bardziej zapełniona widownia, oklaski, są jednym ze świadectw zainteresowania, którym cieszy się tenis.

To też należy poświęcić trochę uwagi ludziom którzy przychodzą po to, aby się podziwiać. Jeśli publiczność więcej oklaskuje twojego przeciwnika, nie uważaj ją za ignorantę. Może nie zasłużył sobie na nie; a jeśli chce, aby ta krzywdą wzmocniła twe morale, zamiast osłabić, to możesz sobie powiedzieć, że publiczność prawie zawsze trzyma za słabszym.

Przedewszystkiem powinien się starać swoją grą możliwie uprzyjemnić partię przeciwnikowi, chociażby dlatego, że masz nadzieję, że odpłaci ci się on pięknem za nadobne. Tradne uderzenia przeciwnika, które mu się udają, trzeba umieć tak samo oceniać jak własne. Podczas naszej najważniejszej rozgrywki z Tildenem, we wrześniu 1927 roku w Filadelfji, nie omieszkał on za każdym razem, gdy mi się coś udało, krzyknąć: „dobrze zagrane, René”.

Nie powinno się gry przesadnie przytęślać, jeśli przeciwnik okaże oznaki zmęczenia, albo też odpoczywać po wymianie piłek. Jeśli samemu zabraknie tchu. Nie powinno się serwować, jeśli przeciwnik nie jest jeszcze gotów, nie powinno się wykorzystywać momentów nieuwagi przeciwnika do tego, aby go zaszkodzić, albo wygrywać, dzięki podstępom. Powinno starać się wygrywać jak najprzedziej. Każdy woli zostać pokonany 6:0,

niebłagi mieć świadomość, że przeciwnik „puszczał” mu piętę.

Rozstrzygnięcia sędziego powinny być zawsze szanowane; w każdym razie, nawet jeśli przekonany jesteś, że wygrany przez ciebie punkt przyszedł sędziemu twojemu przeciwnikowi, nie wolno tego punktu reklamować. Jeśli gracz uważa za stosowne podarować punkt przeciwnikowi, powinien to uczynić w sposób bardzo dyskretny. Nie wolno dezawuować jednego w oczach widzów, by zebrać za to oklaski publiczności...

Wielu ludzi, coraz więcej, w miarę jak wzrasta popularność sportu, oskarża surowo mistrzostwa. Nie słęga wątpliwości, że współzawodnictwo sportowe nie jest korzystne, często nawet jest szkodliwe dla normalnego rozwoju fizycznego, może bowiem spowodować pewne deformacje. Ale mistrzostwa są reklamą sportu i bodźcą do jedynym środkiem, który wciąga masy do wychowania fizycznego.

Zresztą w takim sporcie jak tenis, mistrzostwa bronią się same, gdyż walka, której wymagają, zmusza do wykorzystywania nie tylko siły fizycznej, ale inteligencji, siły woli, także poddają się dyscyplinie moralnej i fizycznej, z czego korzyści nie przepadną. Kto zagra partię tenisa, ten stał się szczuplejszy, szybszy, zręczniejszy. A już to samo znaczy dużo. Kto zagra mecz, ten, jeśli chce zwyciężyć, musi wykorzystać, a tem samem i zwiększyć wszystkie rodzaje watorów intelektualnych i moralnych.

## ROZDZIAŁ XVIII.

### GRY PODWÓJNE.

Jeśli ktoś jest dobrym singlista, nie oznacza to jeszcze, żeby był dobrym dublista, żeby umiał z drugim graczem utworzyć zespół. Zapewne fo-hand, bak-hand, wolej i t. d. są w grach podwójnych takie same, jak w grach pojedynczych. Dobra technika przynosi tu i tam te same korzyści. Ale w dublu stosuje się uderzenia, ustawia na placu, kieruje piłki kończące inaczej niż w singlu. Wreszcie i przede wszystkim, w grze pojedynczej tenisista może iść za porywami swej indywidualności, gdy w grze podwójnej musi być zawsze gotów pozostać na uboczu.

Chcąc grać dobrze w dublu, trzeba przede wszystkim dobrze opanować woleje, dobrze grać przy siatce. Jeśli w singlu gracz znajduje się przy siatce, łatwiej może on oddać piłkę poza zasięg przeciwnika, ale częściej niż z głębi placu ryzykuje, że nie odbije piłki szybko i dobrze plasowanej. W dublu dwaj gracze przy siatce

mają lepszą pozycję do ataku, niż gdyby stali w głębi kortu i siemna takiej, nawet najszybszej piłki, któreby przynadmiem jeden z nich nie mógł dosięgnąć. Gra podwójna sprowadza się głównie do walki o pozycję przy siatce: prawie zawsze wygrywa ten zespół, który częściej znajduje się przy siatce. Borotra pomimo swojej wybitnej indywidualności, krepulacji często partnera, jest wielkim dublista, jest bowiem najlepszym i najpewniejszym woleistą obecnej doby, graczem najbardziej pewnym i jednocześnie najlepszym kończącym piłki przy siatce.

Obok woleja najważniejszym uderzeniem w grze podwójnej jest serwis. Jeśli w grze pojedynczej na dziesięć gier siedem wygrywa ten, kto serwuje, to w grze podwójnej stosunek ten wynosi z pewnością, dalekiewć do dziesięciu.

Serwis pozwala zająć pozycję wolejową, znaleźć się ze swym partnerem przy siatce przed przeciwnikami. Dobry serwis pozwala niemal zawsze odbić kończącym wolejem każdy return, nie przejęty jeszcze przez lepiej ustawionego partnera. Odbijający jest w gorszej sytuacji, nie może bowiem dokładnie określić szybkości i wysokości serwisu. Bardzo dobrze serwuje w dublu Brugnon. Jego pierwsza piłka jest niezwykle szybka i płasowana, bardzo rzadko zostaje ona odbita tak, aby jego partner nie mógł jej dosięgnąć. Brugnon bardzo szybko biegnie za serwisem do siatki i jest zawsze gotów do odbicia wolejem piłki, której jego partner nie mógł dosięgnąć.

Druga piłka serwisowa Brugnona jest stosunkowo wolna, co pozwala mu dotrzeć do samej siatki, nadto umiejscowienie i z pewną linią płasowania, co uniemożliwia łatwe odbicie przeciwnikowi. W finale gry podwójnej o mistrzostwo Francji w r. 1927, w St. Cloud, Brugnon w ciągu pięciu setów umieszczał swój serwis z podziwu godną dokładnością tak, że piłka prawie zawsze spadała w pobliżu punktu zetknięcia się linii środkowej i serwisowej. Za każdym razem musiałem piłkę brać ze znacznej wysokości, uderzając wyprostowanym ramieniem z backhandu i w następstwie Cochet z łatwością brał i kończył moje returny.

W grze podwójnej przy serwisie nie należy się ustawiać zbyt blisko środka linii końcowej, lecz, przeciwnie odejść o 2,3 metry, aby łatwiej odbić skrzyżowany return.

Idąc na serwisie do siatki dobrze jest podobnie jak w grze pojedynczej umieszczać piłkę serwisową możliwie w pobliżu linii środkowej. Zmniejsza się przez to niebezpieczeństwo, że partner zostanie minięty w korytarzu, zmniejsza też skuteczność zagrania krótkiego odbicia nakrzyż boiska, skierowanego pod nogi serwującego, który biegnie do siatki.

W grze podwójnej najtrudniejszym uderzeniem jest odbicie serwisu. Tilden i Hunter wygrali gry podwójne w Wimbledonie, Bostonie, Filadelfii — mistrzostwa Anglii, Ameryki i dublu w Davis - Cup — jedynie dzięki spokojnemu i bardzo dokładnemu odtilantowi każdego serwisu Williams, który też celnie we wsparcialem odbi-

ciu serwisu w sposób bardzo agresywny, ustawia się dość blisko, najdalej o metr przed linią końcową. Uderza on piłkę w najwyższym punkcie kortu, popyła ją nad samą siatkę, tak, że jest ona bardzo krótka i pada w pobliżu linii bocznej.

W grze podwójnej trzeba się za wszelką cenę starać, aby partner serwującego nie mógł dosięgnąć piłki, a serwującemu mógł odbić piłkę tylko niskim i trudnym wolejem, a nawet hallwolemem.

Tilden, odbijając serwis, ustawia się bardzo daleko, traci przez to wiele czasu, uderza piłkę nisko i nie jest w stanie tak szybko i krótko zagrywać jak Cochet lub Williams. Niemniej jednak piłka jego jest dostatecznie szybka i tak dobrze plasowana, że partner serwującego nie może jej dosięgnąć. Zagrania Tildena są przytem tak niskie, że serwujący może odbić je tylko obronnym wolejem. Dyskutowano dużo nad sposobem gry Tildena w deublu, oczywiście z tego powodu, że gra on tak, jak najlepszy dublista. Większość swoich uderzeń wykonują on podobnie, jak w grze pojedynczej, lecz wykonanie ich jest tak znakomite, że pomimo tego uchodzi on za doskonałego dublistę, co zresztą potwierdzały rezultaty.

Większość graczy przy odbijaniu serwisu wybiera zawsze prawą albo lewą stronę placu, aby uniknąć konieczności crossowania raz na lewo, raz na prawo. Tilden gra zawsze po lewej stronie, tak samo Borotra i Williams. Brignon, Ri-



Reinhold G. Heibold

chards i Hunter wola prawa stronę, choć Bragnon gra bardzo dobrze i po lewej. Osobiście jestem zdania, że z lewej strony boiska łatwiej jest grać niżeli z prawej. Normalnie odbicie serwisu skierowane zostaje w prawo, co większość graczy wydaje się naturalniejsze, gdyż przywykli oni do atakowania backhandu przeciwnika.

Jeśli gracz ma dobry serwis, wówczas nawet bardzo starannie wykonany return, skierowany na serwującego, nie może uchronić przed niebezpieczeństwem, że partner jego dosięgnie piłki. To też im odważniejszy jest partner serwującego, tym częściej trzeba próbować zagrać piłkę wzdłuż linii, tak aby minęła go ona w korytarzu, gdy przegotowuje się do odbicia crossa. Jest to jedyny sposób przypomnienia mu, że powinien starannie pilnować swego miejsca.

Cochet, który uderza piłkę bardzo azybkim ruchem, nadto bardzo wysoko i wczesnie, całkowicie maskuje kierunek swego odbicia. Skoro tylko widzi, że partner gracza serwującego się porusza, plasuje on return w kierunku przeciwnym od jego ruchu, tak że nie można go odbić.

Skatowane odbicie serwisu, zwłaszcza jeśli serwujący szybko podbiega do siatki, jest nieraz tak trudne, że wielu graczy woli się uciec do lewa.

Tilden i Hunter pobili w Filadelfji Borotrę i Bragnona, lobując bez przerwy Bragnona, gdy serwował Borotra, i Borotrę — gdy serwował Bragnon. W roku 1923 na moich oczach bracia Kinscy pobili Pattersona i O'Hara Wood, lobu-

jąc bez przerwy serwisy Australijczyków przez pięć setów.

Gdy piłka jest już w grze, taktyka dobła kieruje się dwiema zasadami:

1) Jeśli wraz z partnerem zajmuje się pozycję przy siatce, trzeba się starać jak najszybciej postać piłkę poza zasięg przeciwników;

2) Jeśli się jest w głębi kortu, partnerzy są naturalnie przy siatce, gdyż jedyna obojętność, która powstrzyma je od zajęcia pozycji przy siatce, jest fakt, że są tam już przeciwnicy, gotowi, jeśli się biegnie naprzód, zagrać woleja, który padnie u stóp, i którego nie można będzie odbić.

Trzeba więc, stojąc w głębi placu, za wszelką cenę przeszkadzać przeciwnikom w skórczeniu piłki. Trzeba więc oddać, albo piłkę szybko i bardzo niska, albo łob.

Łob w dobla jest o wiele skuteczniejszy i potrzebniejszy niż w singlu. W grze pojedynczej jeśli przeciwnik jest nawet jak najlepiej ustawiony przy siatce, można go minać dobrze plasowaną piłką. W dobla przeciwnicy, ustawieni blisko siatki, mogą być zupełnie spokojni, że najlepsza nawet piłka oddadzą krótkim, agresywnym wolejem.

Trzeba więc łobować, i łob jest uderzeniem bardzo skutecznym, jeśli nie jest za krótki. Nawet Borotze lub Cochetowi trudno jest zasnąć czując piłkę, tak aby dwaj gracze, dobrze ustawieni w głębi placu, nie mogli jej odbić. A ponieważ jest zawsze wiele danych, że po dobrym łobie gracze ustawieni przy siatce będą musieli

colnąć się w głębi placu, pozostawiając miejsce przy siatce przeciwnikom.

Po sposobie ustawiania się odróżnia się mistrza od przeciętnego gracza jeszcze lepiej w dobla niż w singlu. W dobla tak jak i w singlu trzeba unikać jak ognia pozostawania w „strefie zabronionej”, między linią końcową a serwisową placu.

Do wyboru ma się tylko dwie pozycje. Jedną — jak najbliższej siatki, drugą — trochę za linią końcową. Ale jeśli w grze pojedynczej trzeba zawsze starannie przygotowywać wycieczkę do siatki, dobrze wybrać moment na przejście z głębi kortu naprzód, w grze podwójnej trzeba dążyć stale wszelkimi siłami do zajęcia pozycji przy siatce.

Partner gracza serwującego ustawia się zawsze przy siatce. Gracz serwujący rzuca się naprzód natychmiast po podaniu piłki i stara się być na wysokości swego partnera w chwili, gdy ma odbić return przeciwnika. Niemal że przez cały czas partner serwującego stoi po przeciwniej stronie placu niż gracz serwujący; wolno mu jednak stać po tej samej stronie, przed graczem serwującym.

Naturalnie graczeowi serwującemu sprawia wiele kłopotu, jeśli ma przed sobą partnera i odbić piłki padającej na nieobstawioną część placu. A jednak ta formacja — amerykańska — jest często stosowana z powodzeniem, gdyż większość graczy, którzy przyzwyczaili się odbijać serwis zawsze crosssem, sprawia trudność jeśli

muszą odbić piłkę wzdłuż linii, aby ominąć partnera gracza serwującego.

Williams, który gra zawsze po lewej stronie, ma codzienne rutyny, ale gdy przeciwnicy grają formacją amerykańską, zmuszony do zmiany kierunku swych odbić, popełnia często błędy.

Bardzo trudno jest ustalić najlepsze miejsce, gdzie ma się ustawić partner gracza odbijającego serwis. W drużynie takiej jak Tilden — Hunter, gracz ten stoi na tej samej wysokości co serwulcey. Gdy przeciwnicy serwują, Tilden i Hunter oddają im dozwolone miejsce przy siatce, ale czekają, aby drugim lobem zmusić ich do odświeżenia się i zbliżyć się razem do siatki.

Coraz więcej par uważa return, tak jak serwis, za moment do zajęcia pozycji przy siatce. Partner gracza odbijającego serwisu staje wówczas albo tuż przy siatce, albo trochę przed linią serwisową. Gracz odbijający serwisu uderza piłkę bardzo wczesnie, za wszystkich sił i rusza się naprzód, aby połączyć się z partnerem przy siatce. Oczywiście racja, że jeśli odbicie nie jest doskonałe, gracz serwulcey lub jego partner bez trudu oddadzą piłkę pod nogi przeciwników. Je-śli jednak return się uda, strona odbijająca piłkę będzie również blisko siatki. Jak przeciwnicy. To też coraz częściej widzimy w dobru wszystkich czterech graczy przy siatce. Jest to istotnie wspaniały widok, gdy Cochet, Borotra, Brugnon i Bousses, „strzebiła” w siebie straszliwymi wolejami, które zrosła jednak bez trudu odbić. Właśnie dzięki tym nowoczesnym

pojęciom na ustawianie się w grze podwójnej, dobry double jest uważany za bardziej atrakcyjny, bardziej rozmaity, niż mecz gry pojedynczej.

Dyskutowano już wiele i, zapewne, będzie się jeszcze dyskutować nad tem, czy w double kabdy z graczy powinien się zadwoić odbiciem piłek, które są przeznaczone dla niego, a więc tych, które upadłyby, gdyby nie przyjął on ich przy siatce, w tej połowie pola, której on strzeże; czy też przeciwnicy — jest wskazane aby gracz czasami odbijał piłkę, która, sądząc z przebiegów, powinien odbić jego partner.

Według mnie, za każdym razem, gdy zdarzy się okazja, gracz, który ma pewność, że uderzenie jego będzie skuteczniejsze od uderzenia partnera, jeśli jest on nadto lepszym graczem lub jest bliżej siatki, nie powinien się wahać i odbijać piłkę, która teoretycznie nie jest dlań przeznaczona.

Ale za każdym razem, gdy przyjmuje się piłkę, trzeba pamiętać, że prawdopodobnie będzie się bardzo źle ustawionym do odbicia następnego piłki, że powoduje to lęk, czego nie ośmięskają wykorzystać przeciwnicy, jeśli będą mogli bez trudu odbić właśnie ową przetrętą piłkę. Dlatego też za każdym razem, gdy się przejmie piłkę, trzeba ją kończyć.

Borotra przejmując piłkę cudownie. Gdy partner jego serwuje lub odbija piłkę serwisową, Borotra czuwa tuż przy siatce i za każdym razem gdy może dosięgnąć piłki, robi jakiś fantastyczny skok i jednym energicznym ruchem ręki „strzebi” piłkę.

W doubłu, jeśli partner uderza dwa razy, Boroera uderza przynajmniej trzy razy. Nawet jeśli przypadkiem Boroera znajduje się w głębi placu, uderza mu się, że już w chwili, gdy partner gotuje się do odbicia piłki, rzuca się on naprzód i zagrywa wspaniale. W roku 1925 grałem z nim razem w Now Yorku przeciw Pattersonowi — Hawkes. Byłem w złej formie, przegrałem poprzedniego dnia trzy sety do zera z Pattersonem. Podczas pięciu setów Boroera grał dosłownie sam, to za ręką, to przede ręką i w rezultacie zwyciężył, choć w czwartym secie piłka trafiła go w skroń, tak że na dwie minuty stracił przytomność.

Boroera w pełnej formie jest najsłodwiejszym graczem doubłu. Mimo to uważam, że Bruggson, naogół, jest pewniejszym i skuteczniejszym graczem od Boroery. Bruggson ma idealne usposobienie do doubłu, nie narzyt silnie zazysowaną indywidualność, usuwa się cicho w cień, gdy partner ma lepszą pozycję. Jest mu obojętne czy gra źle, lub gdy wydaje się, że gra źle, jeśli tego double wygrywa. A jeśli gra dobrze, nie ma pretensji do partnera, że psuje piłki.

## ROZDZIAŁ XIX.

### PUHAR DAVISA — NAGRODA

Po zwycięstwie nad drużyną południowo-afrykańską, na początku czerwca r. 1927, w Eastburne i wygraniu europejskich rozgrywek, o puchar Davisa, postanowiliśmy jak najprędzej wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Nasze poprzednie podróże wykazały, że przystosowanie się do warunków, wśród których rozgrywane są amerykańskie konkurencje polega za sobą pewne trudności. Klimat, odżywianie, piłki, korty, atmosfera walki — to wszystko jest odmienne od naszych warunków i wielce utrudnia zadanie europejskiego gracza. Okazało się, że podczas krótkotrwałej naszej bytności w Stanach Zjednoczonych grailiśmy z początku źle, lecz poprawialiśmy się w miarę zaaklimatyzowania, notując coraz więcej sukcesów. Nauczeni więc doświadczeniem wyjechaliśmy w trójkę — Cochet, Bruggson i ja w dniu 27 lipca. Było to o dwa tygodnie wcześniej.



anteli w r. 1926, to też żywiłszy nadzieję, że specjalny, dwutygodniowy trening da nam możliwość uzyskania lepszej formy już na początku naszych poważnych gier.

Przy nieskazitelnej pogodzie płyniliśmy na naszym statku, jak ogień Argonauci w poszukiwaniu „słotego rusa”, na zdobywie stałe wyróżniającego się pucharu Davisa. W myślach wspominaliśmy niekiedy zwycięstwa, odniesione w Dublinie, Rzymie, Kopenhadze, Budapeszcie, Eastburnie, Paryżu, Barcelonie i Wiedniu, przy czem każde z nich było krokiem na drodze do zwycięstwa w strefie europejskiej. Przypomnieliśmy sobie nasze podboje, kiedy to w Bordeaux prowadziła z nami Sewalcarja dwa do jednego. Jak mało cieszyło nas ogłoszenie przez sędziego dwóch wygranych meczów po każdej stronie podczas rozgrywek francusko - włoskich. Przypomnieliśmy sobie tysiące wesołych epizodów z naszych podróży, z klubów, kortów i w duchu odzwierciedlony widok wielu miast, które nas zachwyciły. Wspomnieliśmy nasze poprzednie walki w Ameryce oddawna już zapomniane, kiedy to będąc jeszcze nowicjuszami połączaliśmy do strasznego Newego Jorku, aby po pokonaniu Australiczyków i Japończyków ujarać amerykańskich obrzymów.

Przed dwoma miesiącami odbyły turniej w St. Cloud kwil żywo w naszej garnieci, tak samo rozegrane przed miesiącem walki w Wimbledon.

Tilden nie był już niezwykłym, gdyż został pokonany aczkolwiek dopiero po rozpaczliwej walce. Musieliśmy przyznać, że przy odro-

binie szczęścia, zamiast przegrać, wygralibyśmy daskrotnie. Jeśli grać będziemy przed jego publicznością na „jego podwórku”, na których stawał pierwsze kroki w tenisie — czy pobijemy go w tej walce o puchar Davisa tak samo jak podczas walk o indywidualne tytuły. Tilden w swoich porażkach był tak wielki, że tworzył nadal między nami a zwycięstwem nieprzepracjają zapora.

A Johnston? Czy nie stał również na naszej drodze? Może nie sprawia on takiego wrażenia jak Tilden, lecz kogo trudniej zwyciężyć? Kto jest w stanie ustawić atakować od pierwszej do ostatniej piłki? Kogo Lacoste jeszcze nigdy nie pokonał. Czy Cochet zetknął się już z nim kiedy? Potem jeszcze gra podwójna, niewiadomy czynnik! Kto wystąpi w barwach Ameryki? Czy sily zespół Tilden - Johnston, czy może Tilden - Williams lub Tilden - Hunter? Jak zostanie zestawiona drużyna francuska?

Czujemy jednak, że mamy widoki. Wierzę, że tym razem będzie trudniej niż kiedykolwiek, lecz wierzę także, że wszystko zależy od drobności, których nie można przewidzieć ani kontrolować. Jeśli Tilden lub Johnston natrafią na Cocheta lub Borotra, wówczas wynik zależy będzie od upału, stanu boiska, fizycznej kondycji, która u jednego jest nieco lepsza niż u drugiego.

Wynik meczu zależy także od woli zwycięstwa i to nam dodaje otuchy. W Wimbledonie ujrzelśmy Tildena przegrywającego, aflowiem nie wytrzymały nerwy. Tilden grał jednak w Europie stanowczo za duzo. Wszędzie pozosta-

wił nieco ze swej woli zwycięstwa. Podczas gdy spokojnie płyniliśmy do Ameryki, doniosła nam radio - depesza, że Tilden wygrał już trzech zko-  
lei turniej go powrocie. W Filadelfii będzie on we wspianej formie, lecz nie jest także wykła-  
szone, że nie będzie miał dostatecznej woli  
zwycięstwa.

Natychmiast po przybyciu do Nowego Jor-  
ku polecałszy do Southampton, aby rozpu-  
ścić treningi. Southampton jest przepięknym  
miastem, a przyjele, jakie nam zgotowano, prze-  
wyższało swą wspaniałością wszystkie dotych-  
czasowe, doznane w różnyc miejscowościach  
świata. Lecz stwierdziliśmy, że w Southampton  
miałstwo jest grać w tenisa. Brugnon pobity zo-  
stał przez Tildena, Lott spowodował swoją  
pierwszą porażkę, a Cochet ugrał tego wszyst-  
kiego tylko dzięki temu, że w grach pojedynczych  
nie brał udziału. Powróciliśmy do Nowego Jor-  
ku, aby spotkać naszego kierownika Pierre'a Gil-  
lou. Pierre Gillou jest dużą francuskiego zespo-  
łu. Zna on nas wszystkich doskonale, wie jak  
sałaty u Cocheta wzbudzić zaufanie, on potrafi  
Borotie zachwycić i nas w naszych najmniejsz-  
szych godzinach rozweselić i nowo rozbudzić na-  
dzieje.

Po ośmiodniowym pobycie w Nowym Jor-  
ku i bardzo starannym treningu graliśmy już  
znacznie lepiej. Wyjechaliśmy do Bostonu, aby  
zagrać z Japończykami, którzy bezpośrednio  
przedtem pokonali Kanadyjczyków. W Bostonie  
przez trzy dni przed spotkaniem padał deszcz.  
Przypomnieliśmy sobie naszą walkę z tymi sa-

myimi Japończykami, odbyta przed rokiem w  
Nowym Jorku, gdzie również z powodu deszczu  
nie mogliśmy trenować i omalże nie przegrali-  
my. Na szczęście drużyna francuska uzupełnio-  
na została przyjazdem Jana Borotry i przyby-  
czaniem się parobstwa Washerów, Teraz tworzy-  
liśmy prawdziwą kolonę — zapanował dobry  
humor i byliśmy doskonale usposobieni.

Pierwszą grę naszego spotkania, z Harada,  
grałem bardzo starannie, gdyż Harada gra po-  
dobnie jak Johnston a ja próbowałem nową tak-  
tykę, która w czternastce dni później zastosowa-  
łem w grze przeciw Johnstonowi. Oczywiście  
zależało mi także na zgrabieniu mojej ze-  
safarocznej porażki. Cochet wygrał swoją grę  
łatwo. Również i gra podwójna została bez trud-  
ności wygrana. Ostatnie dwie gry odpadły z po-  
wodu silnego deszczu.

Potem graliśmy jeszcze w Bostonie w mi-  
strzostwach, lecz tylko w grze podwójnej i nie-  
stranej. To był dla nas nieuczciwy dzień. Co-  
chet i Brugnon pokonani zostali przez Lotta  
i Dossa zaś Borotry i mnie zgłębili Henessey  
i Williams. Deszcz lał bezustannie. Borotry nie  
był w stanie trenować. Wkrótce zaczął ćwiczyć  
na krytych kortach rezultat jednak był nieświe-  
tny. Kiedy ponownie zagrał na wolnym placu,  
nie mógł już wykonać poprawnie smeczku. Gry  
mieszane stanowiły dla nas pewnego rodzaju re-  
want. Czterech Francuzów znalazło się w pół-  
finale. Nadmiar złego finaty odbyły się dopiero  
w poniedziałek i wieczorem tego samego dnia  
udałiśmy się do Filadelfii celem polepszenia na-

szel gry na kortach, na których odbył się miały rozgrywkę o puchar Davisa.

Tilden zdawał się być we wspaniałej formie. Hunter również grał bardzo dobrze. Z drugiej strony mieliśmy nadzieję, że Johnston, który świeżo powrócił z zachodu, nie będzie grał w pierwszym dniu rozgrywek tak dobrze, jak w poprzednich latach. Wiedzieliśmy dokładnie kto zagra gdy pojedynczo, mianowicie Cochet i Lacoste dla Francji, Tilden i Johnston dla Ameryki, lecz zespoły do gry podwójnej miały być ustalone dopiero w ostatniej chwili.

Wallis . Myers, który miał osiągnąć losy, zapisał mi w przeddzień zawodów, jaką żyję sobie kolejność rozgrywek. Odrzekłem mu, że przez dwa lata kolejno pokonany zostałem przez Johnstona, a teraz specjalnie trenowałem w ten sposób, aby się móc zrewanżować i dlatego chętnie z nim zagrał w pierwszym dniu rozgrywek. Poza tem Tilden, który w pierwszym dniu stoczył ciężką walkę z Cochetem i w drugim prawdopodobnie zagra dobrego, nie będzie mógł tak łatwo przeciwstawić się mojej metodzie, którą mam zamiar zastosować i nie wytrzyma do końca jeśli mi się szczęśliwie uda walkę przedciągnąć.

Wallis . Myers miał szczęśliwą rękę. W czwartek siódmego, o g. wpół do trzeciej wstąpiłem na kort, aby stoczyć pierwszą walkę z Johnstonem. Od początku nacieralem z całą siłą, mając szczęśliwie przeciwnika o nieregularnym oddechu i nieopanowanych uderzeniach. Lacoste wygrał 6 — 3 6 — 2 6 — 2).

O g. wpół do czwartej staneli naprzeciw sobie Tilden i Cochet. Cochet rozegrał jedną z największych walk w swoim życiu. Początkowo za bardzo poorniał w głębi kortu. Natomiast pod koniec meczu odważył się po krótkich atakach podejść do siatki. W dniu tym Tilden grał tak wspaniale, że zdawało się, że nie może być gracza na świecie, któryby go mógł pokonać. W połowie czwartego seta zdawało się przez chwilę, że Cochet jest bliski zwycięstwa, lecz Tilden przemógł swój okres słabości. Miał ten wysiłek, do którego zmusił go Cochet rozstrzygnął w dwa dni później o losach pucharu Davisa. Ten wieczór czwartkowy nie stanowił dla nas triumfu, ale w każdym bądź razie napelił nas otuchą, wszystko przemawiało za tem, że Cochet w ostatnich grach pojedynczych pokona Johnstona, a my mamy do rozegrania jeszcze dwa inne punkty, przytem wystarczy nam tylko jedna wygrana. W grze podwójnej mogliśmy wystawić dwóch świeżych ludzi — zato nadzieja naszego przeciwnika był wycieńszony wskutek dwóch meczowych i nerwy szarpiących walk — Tilden.

Borotra i Brugnon zaczęli dobrze i wygrali pierwszego seta 6:3. Brugnon serwował wyśmienicie i pokazał parę pięknych returnów. Woleje naszych graczy, szczególnie u Dorothy były szybkie i głębokie, a mala bańka zagranych przez niego smeczów była naprawdę wykonana. Jednakże od początku drugiego seta Tilden i Hunter koncentrowali się na Brugnosie i często wprowadzali go w trudne położenie, zagrywając

mu naprzemian łoby i ślagic drajwy. Brugnon przegrał swój serwis i seta, którego stosunek brzmiał 6:3 dla Ameryki. Trzeci set zdecydował o porażce Francuzów, gdyż Brugnon przegrał dwa serwisy a Borotra jeden. Rozegrany po przerwie czwarty set wygrał został przez Borotrę i Brugnona w pięcym stylu, jednakowoż Tilden w ciągu piątego seta był nieprzegrany i mając dobrą podorzę w Hunterze rozstrzygnął mecz na korzyść Stanów Zjednoczonych.

Wieczorem tego dnia odbył się bankiet w Germantown Cricket Club. Tilden robił w grze podwójnie takie wrażenie, że Amerykanie dawali głośno wyraz swojej nadziei zatrzymania pucharu Davisa. We francuskim obozie byliśmy zdania, że Cochet powinien wygrać z Johnstonem, a Lacoste mógłby wygrać z Tildenem. Lecz pomimo wszystkiego nie mogliśmy się dać przekonać co do możliwości zwycięstwa. Wprawdzie przypominaliśmy sobie porażki Tildena w St. Cloud i w Wimbledonie. Zawsze jednak był on graczem, którego nie można ocenić bez głębszego zastanowienia się, gdyż łatwo można by spowodować nieprzyjemne konsekwencje.

Czasłmny fascynująca siła, która opromieniała jego osobę, wzbudziła zachwyt wśród publiczności i odpowiednio oddziaływała na przeciwnika. Tarpeńska szkoła bliska jest jednak Kapitola! W Filadelfii żaden przeciwnik nie mógł Tildenowi sprostać. Cochet zmusił go we czwartek do zuryka wszystkich sił cieleśnych, a Brugnon w piątek do ścieś kościelnej pracy. Skutki tego

przemęczenia niewątpliwie będzie mógł Lacoste w sobotę dla siebie wykorzystać.

Tilden przypieklł w pierwszym secie cały szereg ataków, jednakowoż jego najlepsze udzielenia nie mogły naprawić wielu poczynionych błędów. W drugim secie urządził on swoje ataki już lepiej, prowadził 5:2, a Lacoste nie był w stanie odsapnąć. W trzecim secie Tilden zmierzony był do zwolnienia swoich ataków i do porażenia sposobu gry jego przeciwnika. Lacoste wygrał 6:4, 4:5, 6:3, 6:2. Publiczność obdarzyła zwycięzcę rapistów oklaskami. Scena byłaby wspaniała. Jeśli zwycięstwo przypadło w udziale Tildenowi.

Tilden przyjął swoją porażkę jak wielki sportsman, a sędziowie i publiczność pełna była podziwu dla niego. Rezultat stworzył jednak sensacyjną atmosferę. Jeszcze jedną grę trzeba było rozegrać. Wśród kierowników i amerykańskich urzędników powstała konsternacja. Nadzieje zrodziły się w naszych szeregach, gdy Cochet i Johnston stanęli na korcie, aby rozegrać ostatni mecz o puchar Davisa. Powszecznie uchodzę za człowieka opanowanego, jednakże podczas tego meczu byłem do tego stopnia zdenerwowany, że pomimo ciepłego słońca włożyłem kilka swettrów i płaszcz. Siedziałem obok Tildena. Próbowaliśmy żartować, ale się nam to nie udawało. Oczy nasze zwrócone były na walkę, a zresztą jak można żartować, jeśli stosunek punktów wywołał u jednego radość, zaś u drugiego żal? Pomimo zdenerwowania wśród publiczności Cochet i Johnston stoczyli wspania-

ła walki. Cochet wygrał pierwszego i trzeciego seta bez większego trudu, przegrał jednakże drugiego, albowiem Johnston grał chwila mi na poziomie dawnego, wielkiego Johnstona, o bezgranicznej odwadze i wytrzymałości. Po przerwie Cochet niegrał się szybko i uzyskał prowadzenie 3:2. Przy swoim serwisie kilka razy miał już meczbole, lecz sytuacji nie wykorzystał. Johnston dopinguwany przez trzynastotysięczną publiczność wygrał swój serwis czterema uderzeniami i uzyskał prowadzenie 30:0. Cochet odsiał spokój, odmówił badania Johnstona uczynienia przerwy; w końcu wykonał ostatnie uderzenie, które przyniosło puchar Davisa Francji (Cochet wygrał 6:4, 6:2, 6:4).

Zwyczajowo! Dzielne słowo! Jak wielkie czyni wrażenie! — Ukoronowanie nieprzerwanej pracy, rozpoczętej w roku 1922. Nareszcie po rozegraniu tak wielu walk we wszystkich krajach świata, po przebyciu wielu tysięcy mil z sercem pełnym nadziei, rozciąganej w chwili jej powstania, nareszcie dzisiaj dopełniłmy celu. Po siedmiokrotnym przebyciu oceanu tam i zpowrotem, całym miasteczkiem marzyłiśmy o tym dniu, który obecnie nadchodzi.

Mnie Cochet zasmudła. Pierre Gilou skoczył jak dziecko. Brugnon poszedł lajkać i męczył na sobie wybraniec jak Borotra uświadniał swoje miano „latającego baska“! Wszyscy dalsze zdawało się snem. Wzręczenie pucharu Davisa naszej drużynie, tysiące zdjęć fotograficznych, przedstawiających naszych graczy wspólnie z posłem francuskim i amerykańskim mis-

siem wojny, — fundatorem pucharu Dwightem i Davisonem. Wspomnienia te — to balza.

Wróćliśmy do Nowego Jorka: życzenia, telegramy, telefony, wywiady, autografy i zaproszenia!

Potem graliśmy o mistrzostwo Ameryki. Miałem to szczęście, że je wygrałem i w ten sposób przywiałem do domu National - Cup wraz z Davis - Cupem. To był wspaniały powrót — oficjalne przyjęcia — pola Elizyjskie (... spokój...). Nie jestem w stanie wszystkiego opisać. To było zbyt oszałamiające — zbyt wspaniałe.

Brugnon, Borotra i Boussus grali potem w Australii. Cochet grał w Cannes. Ja zaś przestałem grać i odpoczywałem.

Kiedy myśle o meczach strasliwych walkach, które stoczyłem oraz o narodowym i międzynarodowym znaczeniu tenisa, wówczas wydaje mi się nieprawdopodobne, że to wszystko spowodować może mała piłeczka, która uderza się z większą lub większą siłą i dokładnością ponad siatkę. Tenis jest tylko sportem. Według mnie sport służy dla zabicia czasu. Postime tego wiem dobrze, że jeśli gdzieś potrzeba bronienia pucharu Davisa, grać będą z większą ochotą i odwagą niż kiedykolwiek przedtem. Wówczas czem jest cel jeśli porzucenie tradycji kryją w sobie wartość i wynagrodzenie. Tenis jest, tylko gra, ale taka, którą warto grać.

11720

POWIEŚCI I FARSJETNIKI SPORTOWE.

Przewidyw. W. dr. J. Karpat. (Przewidyw. wyścigowe na grubejgo zawiesz.)	4,50
karbon	3,00
Carakowski — Golejowski J. S. P. R. S. W. 10 dni latk nad Ajaj.	11,—
Gruchalski A. W papierze w szlaku. Delanek okropowy na I.	0,50
w oparciu	10,50
Gruchalski A. Na parawanie drzew. Delanek okropowy na II.	7,—
w oparciu	11,—
Jakub Karol. Szlachtyca. (Raport z wyprawy na najwyższy szczyt Śnieżki).	3,00
karbon	5,50
Łorek A. Szlachtyca na górze	4,—
Malszewska E. Wzrost gwiazdy (powieść z obyczajami starszego wieku)	3,00
karbon	4,00
Radziszewski W. J. Przez góry i doliny. Przewidyw. z ang. Karłowicz D.	10,—
Ślesimski J. Jan (zobacz najwspanialszą powieść). Przewidyw. Karłowicz D. I.	3,00
w oparciu	6,00
Szczepanowski E. Jan. Wicher (powieść z klanu)	2,—
karbon	5,—
Tom J. C. Światy krajów przez klanu. Przewidyw. T. Pomorski	5,—
Wagner W. Podległość i szlachta	5,—
w druku	5,—
Wielki A. Przez jeziora i rzeki Rosji (opowiadanie)	5,—
w druku	5,—
Zaleski S. Szlachtyca (wyścigowy opowiadanie sportowe)	3,50
karbon	4,50
Zawadzki M. gen. Na polach bitwy	1,—
Na szczytach gór	1,50
Zielinski T. Szlachtyca Karpat.	5,—

Do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, Nowy Świat 68.

BIBLIOTEKA SPORTOWA

Nr. 1. W. Janusz-Dębski — Co to jest sport	— 25
Nr. 2. — Co to jest i jakiego rodzaju sport	— 75
Nr. 3. W. Ziętkiewicz — Sprawy sportowe, wyd. III.	1,10
Nr. 4—5. W. Pyłowski — Tajniki walki zapasowej	1,50
Nr. 6. Inż. M. T. Bohuszewski — Jak osiągnąć doskonały pływakowski punkt widzenia	2,—
Nr. 7. L. Szwajkowski — Zeglarski śródmorze	2,00
Nr. 8. Inż. Z. Trębki — Mały podręcznik szermowania, wyd. II	1,50
Nr. 9. J. Podolski — Piłkarstwo w szkole i w sporcie (w druku)	1,50
Nr. 10—11. W. Pyłowski — Podstawy szermowania	1,50
Nr. 12—13. E. Lenarzowski — Podstawy wioślarsstwa regulowanego	1,50
Nr. 14. J. Podolski — Szermowanie	2,50
Nr. 15. Ca. Mierzejewski — Zaprawa lekkoatletyczna, wyd. II	1,50
Nr. 16. M. Zarowski gen. — Przewidyw. po terenie nar- ciarskich Zakopanego i Tatr Północnych	2,—
Nr. 17. E. Szulski gen. — Zarys reguły i sportowej zarys klanu	1,50
Nr. 18. F. Szwajkowski — Kolarstwo (artykuły, listy, uwagi)	2,—
Nr. 19. Fabrykowski — Podstawy sportowe, wydanie IV	1,50
Nr. 20. A. Zaleski — Krótki podręcznik pływania, wyd. II	1,50
Nr. 21. Hirth — Wyższe szkolenie szermowania (w druku)	2,—
Nr. 22. W. Półta — Nauka gry w koszykówkę	2,—
Nr. 23. L. Kapitanowicz — Działanie i obciążenie narciarzy	2,—
Nr. 24. A. Gubata — Zarys gry w golf	2,50
Nr. 25. Białowski W. Olszki W. — Wyświadczenie szerm- owania w obcych latach	1,50
Nr. 26. J. Mielon — Nauka pilowania	2,—
Nr. 27. L. Kapitanowicz — Działanie i obciążenie narciarzy	2,50
Nr. 28. E. Baran, inż. dypl. — Praktyczny podręcznik pilowania narciarskiego, przełożył B. Stachowicz inż.	2,50
Nr. 29. R. Jędrzejewski — Pięciopięć	1,50
Nr. 30. E. Nehring — Zarys wioślarsstwa	2,00
Nr. 31. Z. Latocki — Łucznictwo	2,—
Nr. 32. Szwajkowski J. dr. — Higiena uprawy sportowej i działania przemyślenia w sporcie	1,70
Nr. 33. W. Kowal i Józef Hulan — Piłka siatkowa	2,20
Nr. 34. K. Ludowski — Szermowanie w II okropach	1,80
Nr. 35. J. Grubowski — Piłka nożna (w druku)	1,80

Do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, Nowy Świat 68

i wszystkich sklepach księgarskich



THE GREAT GAW...  
ESTABLISHED...  
...  
...  
...